

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

7

Rok IX

4 kwietnia 1954 r.

Nr. 7/210

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

W ofensywie o nowe wielkie zdobycze	241
O wydatny wzrost wewnętrznego obrotu towarowego — Wiesław Fihel . . .	245
Rola polskiego handlu zagranicznego w świetle uchwał II Zjazdu — Jan Kobryner	248

NOWE OBLCZE WSI POLSKIEJ

Niektóre zadania rolnictwa w woj. poznańskim w latach 1954 — 1955 — Władysław Misiuna	252
--	------------

MATERIALY I PRZYCZYNKI

Problem surowca w przemyśle tłuszczowym a baza paszowa — Roman Strzelecki	256
Zagadnienie cen usług — Leonard Kamiński	258
Włeczej troski o racjonalizatorów — Aleksander Stefanowski i Tadeusz Hassny	260
Biały czy niebieski len kontraktować — Stanisław Hortyński	262
Stan i zadania szkolenia wewnątrzzakładowego w przemyśle odzieżowym — H. Tarczyńska i Wł. Stępień	263
Uwagi o praktykach studentów — Kazimierz Sowa	266

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ PISZA

Górnicy uczą się gospodarować lepiej i oszczędniej — Florian Śpiewak . . .	268
Lubuska Fabryka Zgrzeblarek obniża koszty własnej produkcji — Józefa Kozaczyńska	270

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU I SOCJALIZMU

Wzrost dochodu narodowego w Związku Radzieckim — W. Ławrow	272
Osiągnięcia gospodarcze czechosłowackiego planu pięcioletniego — Jerzy Kubát	273
Wykonanie planu gospodarczego Albanii na rok 1953 — (hs)	275

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Panamerykańska konferencja w Caracas — (stb)	276
---	------------

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

Książka o upowszechnianiu metody Kowalowa w przemyśle — Tadeusz Bienias	279
--	------------

KONKURS „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ NA NAJLEPSZY ARTYKUŁ LUB KORESPONDENCJĘ

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze“. Przedsiębiorstwo Państwowe, W a r s z a w a, ul. Poznańska 15 — REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel 8-83-92. Godz. przyjęć: 8.30—9.30. — Warunki prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Zam. PWG. CP₁—P/C24/53. Podp. do druku 29.3.54 r. Druk uk. 31.3.54 Nakł. 6986. Pap. druk sat. kl. VII 60 g. Ark. wyd. 6,7 Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego“. Zam. Nr 1610/C. Warszawa. 5-B-11196

W ofensywie o nowe wielkie zdobycze

PIEĆ LAT upłynęło od I Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Pamiętny przełomowy grudzień roku 1948 przyniósł Polsce Ludowej przezwycięzenie długoletniego rozłamu w polskim ruchu robotniczym i zjednoczenie partii robotniczych na gruncie jedynej rewolucyjnej ideologii marksistowsko-leninowskiej. Na trwałe scementowała się wówczas jedność polskiej klasy robotniczej, jakże niezbędna dla dźwignięcia na wyższy szczebel sojuszu robotniczo-chłopskiego i stanowiąca rękojmię dalszych zwycięstw w rewolucyjnym marszu ku lepszej przyszłości. Tego marszu, którego drogę określiły wytyczne I Zjazdu PZPR w sprawie sześcioletniego planu budowy podstaw socjalizmu, wszechstronnego rozwoju gospodarki narodowej, podniesienia dobrobytu mas pracujących miast i wsi.

Miniony okres pięcioletni zaznaczył się nieślabnącym rozwojem przeobrażeń polityczno-społecznych, których cechą charakterystyczną było przerastanie procesów rewolucji demokratyczno-ludowej w rewolucję socjalistyczną. W trakcie rewolucyjnych przeobrażeń społecznych masy pracujące Polski Ludowej, pod kierownictwem zjednoczonej Partii, pod zwycięskim sztandarem marksizmu-leninizmu, osiągnęły w nieustannej walce z wrogiem klasowym nieprzemijające zdobycze na wszystkich odcinkach życia społecznego, czyniąc tym samym poważny krok naprzód w socjalistycznej przebudowie gospodarki narodowej.

Po IX Plenum i ogólnokrajowej dyskusji nad jego tezami, dogłębna ocena osiągnięć gospodarczych za cztery lata planu sześcioletniego była przedmiotem obrad II Zjazdu PZPR.

Rzecz oczywista, II Zjazd nie ograniczył się tylko do podsumowania sukcesów. Dał również wyczerpującą odpowiedź na pytanie co trzeba uczynić, aby na gruncie dotychczasowych osiągnięć przejść do nowych zwycięstw, do realizacji głównego zadania, jakim na obecnym etapie jest przyspieszenie wzrostu stopy życiowej i dalsze podniesienie poziomu kulturalnego ludzi pracy miast i wsi.

Jakie osiągnięcia gospodarcze Zjazd uwypuklił w bilansie wykonania planu sześcioletniego za okres czterech lat ubiegłych? Jakiej nierównomierności w rozwoju gospodarki narodowej zostały przy tym wykazane? Jakich głównych za-

dania zostały postawione na końcowe dwa lata planu sześcioletniego?

W okresie lat 1950—1953 nastąpił znaczny rozwój sił wytwórczych i umocnienie socjalistycznych stosunków produkcji. W okresie tym wysiłki i środki skoncentrowane były przede wszystkim na socjalistycznym uprzemysłowieniu kraju, jako na podstawowej dźwigni rozwoju całej gospodarki narodowej. Dzięki burzliwemu rozwojowi przemysłu przezwyciężyliśmy odziedziczone po kapitalizmie zacofanie ekonomiczne i staliśmy się krajem przemysłowo-rolniczym. Równocześnie dzięki rozwojowi przemysłu — w granicach niezbędnych dla zabezpieczenia obrony kraju — powstał w Polsce Ludowej nowoczesny przemysł obronny, produkujący podstawowe rodzaje broni i zaopatrujący nasze wojsko w nowoczesny sprzęt bojowy.

W roku 1953 nasza globalna produkcja przemysłowa — w ponad 99% już socjalistyczna — wzrosła w porównaniu z rokiem 1949 o 118%, przy czym wzrost produkcji środków wytwórczości wyniósł 136% a produkcji przedmiotów spożycia 99%. W zestawieniu z okresem przedwojennym (1938 rok) globalna produkcja przemysłowa wzrosła w 1953 roku 3,6-krotnie, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca 4,8-krotnie.

Socjalistyczne uprzemysłowienie kraju dało początek bardziej równomiernemu rozmieszczaniu sił wytwórczych. Wyrastają nowe okręgi przemysłowe. Rozwija się Rzeszowsko-Sandomierski, Lubelski, Białostocki, Kujawski Okręg Przemysłowy. Niemal całkowicie zniszczony przemysł na Ziemiach Odzyskanych został szybko odbudowany i rozbudowuje się wszechstronnie. Produkcja przemysłowa na Ziemiach Odzyskanych w roku 1953 zwiększyła się prawie czterokrotnie w porównaniu z rokiem 1949.

Rozwój socjalistycznego przemysłu dokonuje się na bazie przodującej techniki, w oparciu o którą poważnie wzrosła wydajność pracy. Tak więc wydajność pracy robotnika w przemyśle była wyższa w 1953 roku o około 52% w zestawieniu z 1949 rokiem i o około 63% w zestawieniu z 1938 rokiem.

Tempo rozwoju produkcji niektórych gałęzi przemysłowych uwydatnia się w następującym zestawieniu porównawczym:

A R T Y K U Ł	1938 r.	1946 r.	1949 r.	1953 r.	Wzrost proc. w 1953 r. do 1938 r.	Wzrost proc. w 1953 r. do 1938 r. na 1 mieszkańca
stal (w tys. ton)	1441,0	1219,0	2300,0	3604,0	250	330
węgiel kamienny (w mln. ton)	38,1	47,3	74,1	88,7	233	307
energia elektryczna (w mld kWh)	3,98	5,71	8,3	13,6	342	451
cement (w tys. ton)	1719,0	1399,0	2344,0	3299,0	192	253
obrabiarki do metali (w ton.)	1740,0	2460,0	9438,0	20300,0	12-krotny	15-krotny
traktory (w sztukach)	—	—	2513,0	6900,0	—	—
tkaniny bawełniane (w mln mb)	287,6	206,5	406,5	498,7	173	229
tkaniny wełniane (w mln mb)	37,7	22,9	50,1	70,5	187	247
tkaniny jedwabne (w mln mb)	23,0	6,60	47,7	68,0	296	390
cukier (w tys. ton)	506,0	387,0	745,0	1105,0	218	288

Proces socjalistycznego uprzemysłowienia kraju doprowadził do poważnej zmiany w strukturze klasowej ludności i jej składu zawodowego. Liczba pracowników zatrudnionych poza rolnictwem osiągnęła w 1953 roku około 5,6 mln, a zatem w stosunku do 1946 roku stan zatrudnienia podniósł się o ponad 97%, a w stosunku do 1937 roku o ponad 105%. Szybki i stały wzrost klasy robotniczej, jej nieustannie wzrastająca rola polityczna, miały decydujący wpływ na przebieg zachodzących przeobrażeń gospodarczych, na umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i wzbogacenie go perspektywą socjalistycznej przebudowy wsi jako drogi do stałego podnoszenia dobrobytu ludzi pracy miast i wsi.

W wyniku ogromnego wzrostu stanu zatrudnienia związanego z procesem socjalistycznego uprzemysłowienia kraju realne dochody, przypadające średnio na głowę ludności żyjącej z pracy zarobkowej poza rolnictwem, były w 1953 roku o 15—20% wyższe niż w 1949 roku i o 36—42% wyższe niż w 1938 roku.

Przeciętna płaca realna robotnika i pracownika umysłowego w przekroju całej gospodarki narodowej ukształtowała się w 1953 roku na poziomie o 5% wyższym niż w 1949 roku. Wydatniejszej poprawie uległy płace realne robotników w przemyśle socjalistycznym.

Szybkie tempo procesu uprzemysłowienia kraju decydowało o rozwoju innych dziedzin gospodarki narodowej, o rozwoju i pogłębianiu spójni ekonomicznej między miastem i wsią. Przemysł socjalistyczny w rosnących ciągle rozmiarach dostarczał rolnictwu środków wytwórczości, tworząc w ten sposób przesłanki stopniowej socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Tak więc w roku 1953 rolnictwo (indywidualne i uspołecznione) otrzymało 2,5-krotnie więcej maszyn i narzędzi rolniczych oraz 1,5-krotnie więcej nawozów sztucznych, niż w 1949 roku. W tym samym czasie poczyniono znaczne postępy w mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa. Realne dochody na głowę ludności rolniczej w roku 1953 były wyższe w przybliżeniu o 20% niż w 1949 roku (i o ponad 75% niż w 1938 roku).

W okresie czterech lat ubiegłych zasadnicze znaczenie dla rozwoju całego rolnictwa miał

sektor socjalistyczny. Przeszło 8 tys. istniejących już spółdzielni produkcyjnych gospodaruje na około 1,5 mln ha użytków rolnych, przy czym uzyskiwane przez spółdzielnie plony zbóż są przeciętnie o 18% wyższe niż w gospodarstwach indywidualnych. Liczba POM wyposażonych w traktory i nowoczesne maszyny rolnicze w końcu 1953 roku wzrosła do 401. Udział zagospodarowanych gruntów sektora socjalistycznego (spółdzielnie produkcyjne, PGR i inne uspołecznione gospodarstwa) w ogólnej powierzchni użytków rolnych wzrósł z 8,8% w 1949 roku do ponad 20% w końcu roku 1953. Udział sektora socjalistycznego w zaopatrzeniu ludności miejskiej w produkty oraz przemysłu w surowce rolnicze nieprzerwanie rośnie.

Jednakże, obok szeregu pozytywnych wyników, rolnictwo w swej całości nie wykonało zadań przewidzianych w planie sześcioletnim. Fakt ten oświetla wszechstronna analiza, dokonana zarówno na IX Plenum jak i na II Zjeździe Partii.

W okresie czterech lat planu sześcioletniego rolnictwo rozwijało swoją produkcję w przeważającej mierze na bazie gospodarki indywidualnej. Fakt ten — obok innych czynników — miał decydujący wpływ na zbyt słabe tempo wzrostu produkcji. W stosunku do 1949 roku cała produkcja rolnicza zwiększyła się w roku 1953 zaledwie o 10%, przy czym produkcja roślinna wzrosła o 2%, a produkcja zwierzęca o 23%. W latach tych produkcję rolniczą cechowało szereg wahań i załamań. Jeżeli w 1950 roku nastąpił znaczny wzrost produkcji w porównaniu z rokiem poprzednim, to w 1951 roku nastąpił jej spadek i utrzymanie się na obniżonym poziomie w 1952 roku. Dopiero w 1953 roku nastąpił pewien wzrost produkcji rolniczej, która w nieznacznym tylko stopniu przekroczyła poziom 1950 roku.

Rok 1953 był wyjątkowo nieurodzajny dla zbóż w wyniku niesprzyjających warunków atmosferycznych. Jeżeli jednak weźmie się przeciętną zbiorów zbóż dla lat 1950—1953 i porówna się ją z przeciętną z lat 1947—1949, to stwierdzić wypadnie, że średni wzrost zbiorów zbóż w okresie planu sześcioletniego wynosi w stosunku do okresu planu trzyletniego za-

ledwie 5%. Dla ziemniaków analogiczny rachunek daje 4%. W tym samym czasie rośnie zapotrzebowanie rynku wewnętrznego na zboże, a wzrost pogłowia zwierzęcego (trzody chlewnej o 59%, owiec o 71%, bydła rogatego o 4%) pociąga za sobą zwiększenie zapotrzebowania na ziemniaki i paszę. Sytuację na odcinku bazy paszowej pogarsza fakt wyraźnego zaniedbania łąk i pastwisk oraz niedostatecznego rozwoju upraw pastewnych.

W świetle tych wszystkich okoliczności staje się jasne, że przed naszym rolnictwem wyrosło niecierpiące zwłoki zadanie szybkiego rozwiązania problemu zbożowego i problemu pasz.

Nadmierne pozostawanie w tyle produkcji rolniczej hamuje rozwój całej gospodarki narodowej. Występujący w przemyśle lekkim i spożywczym niedostateczny wzrost produkcji szeregu artykułów powszechnego spożycia w poważnej mierze był następstwem niedostatecznego zaopatrzenia poszczególnych gałęzi przemysłu w surowce rolnicze. Dysproporcja między rozwojem produkcji przemysłu a rolnictwa oraz dysproporcja wewnątrz przemysłu między produkcją środków wytwórczości a produkcją przedmiotów spożycia doprowadziły w końcowym wyniku do tego, że przewidziany w planie sześcioletnim poziom stopy życiowej ludności nie w pełni został osiągnięty.

Głównym celem, jaki wytyczył całemu narodowi II Zjazd PZPR, jest wydatne podniesienie w ciągu dwóch najbliższych lat poziomu życiowego mas pracujących całego kraju. Drogi realizacji tego celu zostały szczegółowo określone w uchwałach II Zjazdu. Mówią one do nas w sposób jasny i przekonujący, że cel ten, choć trudny, jest w pełni realny.

Jak w skrócie przedstawiają się zadania gospodarcze na końcowe lata planu sześcioletniego?

1. Należy osiągnąć w ciągu dwóch lat wzrost ogólnej produkcji rolniczej o 10%, czyli w takim rozmiarze, jaki osiągnięto w ciągu ubiegłych czterech lat. Możliwe to jest tylko w drodze równoczesnego wykorzystania rezerw produkcyjnych w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, w drodze dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej oraz rozwoju i umocnienia PGR.

Największy wysiłek trzeba będzie skoncentrować na podniesienie zbiorów zbóż jako podstawy rozwoju całej produkcji rolniczej oraz na wydatny rozwój bazy paszowej. W 1955 roku zbiory zbóż powinny przekroczyć o 600 tys. ton zbiory osiągnięte w 1952 roku, który był rokiem średniego urodzaju. Plony ziemniaków powinny wzrosnąć w 1955 roku średnio o 7—9 q z ha. Trzeba będzie zwiększyć zbiory roślin włókniстых i oleistych oraz dokonać przełomu w produkcji lnu i rzepaku. Trzeba będzie rozszerzyć powierzchnię upraw i podnieść plony warzyw przede wszystkim w pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych.

W hodowli zwierzęcej szczególną uwagę zwraca się w uchwale II Zjazdu na szybsze podnoszenie pogłowia bydła rogatego, które

w latach 1954—1955 powinno wzrosnąć do 7,9—8,1 mln sztuk, czyli o 7—10% w stosunku do roku 1953, by w roku 1955 osiągnąć przeciętnie w kraju co najmniej 26 krów na 100 ha użytków rolnych. Równocześnie pogłowie trzody chlewnej powinno wzrosnąć do 10,6 — 11 mln sztuk, czyli o 10—15%, a pogłowie owiec o 25% osiągając w 1955 roku stan wynoszący 4,2—4,3 mln sztuk. Ze wzrostem pogłowia zwierząt gospodarskich musi iść w parze podniesienie ich produktywności.

Aby osiągnąć zamierzony wzrost pogłowia i produktywności zwierząt gospodarskich niezbędny jest przede wszystkim wydatny rozwój bazy paszowej. W tym celu trzeba podnieść wydajność łąk i pastwisk (zwłaszcza poprzez rozszerzenie prac melioracyjnych), trzeba zwiększać stopniowo obszar upraw pastewnych podnosząc ich plony oraz rozszerzyć w ciągu dwóch najbliższych lat powierzchnię zasiewu poplonów o 250 tys. ha. W celu zapewnienia odpowiedniej i obfitej paszy dla bydła i trzody chlewnej na okres zimowy, trzeba upowszechnić zakładanie silosów i zakiszanie pasz.

Osiągnięcie zadań gospodarczych wytyczonych rolnictwu wymaga olbrzymiej pracy organizacyjnej, ekonomicznej i politycznej wewnątrz samego rolnictwa. Dalszym warunkiem zabezpieczającym realizację tych zadań będzie silnie wzmożona pomoc produkcyjna ze strony państwa. Uchwały II Zjazdu szczegółowo i niezwykle precyzyjnie skonkretyzowały wszystkie warunki, jakie muszą być spełnione dla podniesienia ogólnej produkcji rolniczej we wszystkich jej działach. Na to niecierpiące zwłoki bojowe zadanie nastawiona została cała gospodarka narodowa.

2. W przemyśle trzeba przede wszystkim osiągnąć wydatny wzrost produkcji artykułów szerokiego spożycia z równoczesnym podniesieniem ich jakości oraz rozszerzeniem asortymentu. Występującą w dotychczasowym rozwoju dysproporcję między produkcją środków wytwórczości a produkcją przedmiotów spożycia należy zlikwidować przez przyspieszenie tempa rozwoju produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego.

W ciągu dwóch najbliższych lat produkcja globalna przemysłu socjalistycznego wzrośnie o około 21—22%, osiągając tym samym poziom prawie 4,5-krotnie wyższy niż w roku 1938, wobec 4-krotnego wzrostu założonego w planie sześcioletnim i 3,6-krotnego wzrostu osiągniętego w 1953 roku. Tempo wzrostu produkcji środków wytwórczości (grupa „A”) i przedmiotów spożycia (grupa „B”) w latach 1954—1955 kształtować się będzie w zasadzie na tym samym poziomie.

W obrębie przemysłu produkującego środki wytwórczości zapewniony zostanie nieprzerwany rozwój wszystkich podstawowych gałęzi przemysłu ciężkiego. Szczególnie w szerokiej mierze i w szybkim tempie rozwijać się będą gałęzie przemysłu o charakterze surowcowym, zwłaszcza zaś wydobywanie rudy żelaza.

W związku z wytyczonym wzmożeniem pomocy produkcyjnej dla rolnictwa wysokie zada-

nia do wykonania stały przed przemysłem maszynowym. Wyrównać on musi zaniedbania, które wystąpiły w zaopatrzeniu rolnictwa w okresie ubiegłych lat planu sześcioletniego, w najbardziej wydajne maszyny i sprzęt rolniczy. Wśród rosnących wskaźników wzrostu w tej dziedzinie wymienić można produkcję ciągników „Ursus”, którą trzeba doprowadzić w 1955 roku co najmniej do 8 tys. sztuk. Obok tego trzeba osiągnąć produkcję co najmniej 1 000 sztuk traktorów gąsienicowych typu „KD-35”, potrzebnych rolnictwu dla cięższych gleb.

Niemniej poważne zadanie wobec rolnictwa ma przemysł chemiczny. W latach 1950—1953 nie w pełni wykonał on planowe zadania w zakresie zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne, zwłaszcza nie w pełni wykonał zadania planowe na rok 1953 w zakresie zaopatrzenia w nawozy azotowe, chociaż istniały ku temu możliwości. Produkcja nawozów azotowych w roku 1955 powinna wynieść 180 tys. ton w czystym składniku i około 900 tys. ton w masie towarowej. Oznacza to przeszło dwukrotny wzrost w stosunku do 1953 roku. Wzrost ten osiągnięty zostanie przede wszystkim dzięki sukcesywnemu uruchomieniu Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie.

Przemysł lekki i spożywczy nie zaspokaja dotychczas stale rosnących potrzeb ludności, toteż przed produkcją artykułów powszechnego spożycia stały szczególnie wielkie zadania zarówno w zakresie wzrostu ilościowego samej produkcji, jak i wydatnej poprawy jej jakości oraz rozszerzenia asortymentu. W stosunku do roku 1953 wzrost produkcji przemysłowej przedmiotów spożycia wzrośnie w latach 1954—1955 o około:

pieczywo żytnie i pszenne	15%
mięso	17%
tłuszcze zwierzęce	24%
tłuszcze roślinne	22%
ryby	14%
konserwy rybne	36%
przetwory owocowo-warzywne	27%
cukier	7%
tkaniny wełniane	11%
tkaniny bawełniane	12%
tkaniny jedwabne	20%
obuwie skórzane	22%
mydło	16%
meble	26%
radioodbiorniki	34%
motocykle	125%
rowery	79%
naczynia kuchenne emaliowane	40%
naczynia żeliwne	75%
wiadra ocynkowane	62%
maszyny do szycia	3-krotnie

Obok wzrostu ilościowego wzbogaci się asortyment i podniesie się jakość artykułów spożywczych, tkanin wysokogatunkowych i białizny, odzieży i obuwia. Duży nacisk położony zostanie na zwiększenie produkcji i rozszerzenie asortymentu artykułów dziecięcych, jak np. odzieży dziecięcej, białizny, obuwia, zabawek.

W rozwiązywaniu zadania lepszego zaspokojenia potrzeb ludności odegra dużą rolę przemysł maszynowy i przemysł wyrobów metalowych, które to przemysły przedstawiają pewną część swych zdolności produkcyjnych na pro-

dukcję artykułów powszechnego spożycia. Wielką rolę ma tu również do odegrania państwowy przemysł terenowy oraz spółdzielczość pracy. Te gałęzie produkcji dalekie są jeszcze od należytego wykorzystania istniejących możliwości wzrostu produkcji na swych odcinkach i dlatego pod usprawnionym kierownictwem rad narodowych powinny w szerokim zasięgu rozwinąć swoją działalność produkcyjną w oparciu o zasoby miejscowych surowców rolniczych i mineralnych oraz o odpadki przemysłu wielkiego.

3. Zadania gospodarcze na lata 1954—1955 wymagają zmiany w dotychczasowej strukturze inwestycji. W latach ubiegłych wielki wysiłek inwestycyjny był konieczny dla osiągnięcia rozwoju sił wytwórczych i likwidacji zacofania gospodarczego, odziedziczonego w spadku po kapitalizmie. Mimo że polityka inwestycyjna państwa była w zasadzie słuszna i celowa, nie ustrzeżono się jednak przed błędami, które pomniejszyły efekty wysiłku inwestycyjnego. Odbiło się to zwłaszcza na inwestycjach w rolnictwie.

Osiągnięty obecnie poziom sił wytwórczych, koncentracja nakładów inwestycyjnych, zwiększenie efektywności inwestycji oraz zmniejszenie kosztów budownictwa — wszystko to umożliwia i równocześnie czyni koniecznym utrzymanie nakładów inwestycyjnych w latach 1954—1955 w zasadzie na tym samym poziomie, co w roku 1953. Przy wzroście dochodu narodowego założonym w planie sześcioletnim — uniknięcie wzrostu nakładów inwestycyjnych zapewnia zmniejszenie akumulacji w podziale dochodu narodowego. W cenach 1953 roku odsetek akumulacji obniży się z 25% w 1953 roku do 19% w 1955 roku, a zatem w tym samym stosunku zwiększy się udział spożycia w dochodzie narodowym. Ta zmiana w proporcji między funduszem akumulacji a funduszem spożycia przyczyni się wydatnie do przyspieszenia wzrostu stopy życiowej ludności.

W celu zapewnienia niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej oraz artykułów powszechnego spożycia dokonana zostanie zmiana w strukturze nakładów inwestycyjnych w kierunku zmniejszenia ich w przemyśle ciężkim i odpowiedniego do tego zwiększenia inwestycji w rolnictwie oraz w przemyśle lekkim i spożywczym.

W porównaniu z rokiem 1953 nakłady inwestycyjne w roku 1955 wzrosną w następujących rozmiarach:

w rolnictwie	o 80—100%
w przemyśle lekkim i spożywczym	o 35—40%
w budownictwie mieszkaniowym	o około 25%
w budownictwie komunalnym	o 30—35%
w budownictwie urządzeń socjalnych i kulturalnych	o około 35%

4. We wszystkich gałęziach produkcji musi być dokonany przełom w dziedzinie obniżki kosztów własnych, która warunkuje założony w planie sześcioletnim wzrost dochodu narodowego. Bez obniżki kosztów własnych produkcji nie mogą być dokonywane obniżki cen, zmiany w płacach, poprawa w dochodach chłopów pracujących. Z tytułu zmniejszenia się kosztów

własnych produkcji ma być osiągnięta w latach 1954—1955 oszczędność, która wyniesie ponad 20 mld złotych. Stanowić to będzie 12% funduszu płac, jaki w tym okresie wypłacony będzie w gospodarce socjalistycznej. Przytoczone cyfry wskazują na wielkie znaczenie, jakie dla przyspieszenia wzrostu stopy życiowej ludności posiada stała i konsekwentna walka o obniżkę kosztów własnych.

Realizacji wskaźników planowych w zakresie obniżki kosztów własnych towarzyszyć musi na każdym odcinku troska o pogłębienie systemu oszczędnościowego. Znajdzie to swój wyraz w usuwaniu wszelkiego rodzaju przerostów w zatrudnieniu, w bezwzględnej walce z przejawami marnotrawstwa materiałów, w pełniejszym i lepszym wykorzystaniu surowców krajowych, w likwidowaniu brakoróbstwa itd.

Poprawę poziomu życiowego mas pracujących, przy spełnieniu założonych warunków, osiągnie się w wyniku wzrostu w ciągu lat 1954—1955 płacy realnej robotników i pracowników umysłowych oraz realnych dochodów pracujących chłopów o 15—20%. Realizowanie tego wzrostu nastąpi przez konsekwentnie przeprowadzoną politykę stopniowej obniżki cen artykułów powszechnego spożycia, przez wzrost

płac w oparciu o podniesioną wydajność pracy, przez poprawę płac niektórych kategorii robotników i pracowników umysłowych, przez wzrost produkcji i towarowości gospodarki chłopskiej.

Wzrastającemu poziomowi dochodów ludności i rosnącemu poziomowi produkcji artykułów powszechnego spożycia towarzyszyć będzie wzrost obrotu towarowego w uspołecznionym handlu detalicznym. W ciągu lat 1954—1955 obrót towarów wzrośnie o 25%.

Tak w skrócie przedstawiają się główne zadania gospodarcze, wytyczone przez II Zjazd PZPR na dwa końcowe lata planu sześcioletniego. Mobilizują one ogół robotników, chłopów pracujących i inteligencję do realizacji zadań nowego etapu w budowie socjalizmu. Po okresie burzliwego rozwoju sił wytwórczych wkroczyliśmy w etap walki o wydatne podniesienie stopy życiowej ludzi pracy miast i wsi. Dla osiągnięcia tego celu nie będziemy szczędzili twórczego wysiłku. Umacniając nieprzerwanie sojusz robotniczo-chłopski, pod przewodnictwem klasy robotniczej, skupieni wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w szeregach Frontu Narodowego — podstawowy cel planu sześcioletniego osiągniemy.

Wiesław FIHEL

O wydatny wzrost wewnętrznego obrotu towarowego

PARTIA proklamowała na swym II Zjeździe ogólnonarodową walkę o przyspieszenie tempa wzrostu stopy życiowej mas pracujących. W tej wielkiej ofensywie dobrobytu odpowiedzialne zadania przypadły w udziale aparatowi obrotu towarowego.

Wszystkie funkcje socjalistycznego handlu muszą być obecnie maksymalnie ściśle podporządkowane naczelnej dyrektywie II Zjazdu PZPR. Obowiązkiem kierownictwa aktywu gospodarczego i setek tysięcy szeregowych pracowników handlu jest równoczesne skoncentrowanie uwagi na wszystkich frontach gospodarczej działalności obrotu towarowego. Pełne urzeczywistnienie wytycznych II Zjazdu Partii będzie możliwe tylko wówczas, gdy handel uspołeczniony zadowalająco wywiąże się ze wszystkich swych różnorodnych, a pozostających ze sobą w ścisłym związku funkcji. Funkcji utrzymania planowej łączności między socjalistyczną produkcją i spożyciem, funkcji obsługiwanego obrotu towarowego między miastem i wsią, między poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej i poszczególnymi rejonami kraju, funkcji realizowania socjalistycznej zasady rozdziału przeznaczanej na spożycie części dochodu narodowego i wreszcie funkcji wpływania na wzrost akumulacji.

O ogromie nowych zadań, stojących przed handlem, mówią liczby. Szczególną wymowę ma planowany wskaźnik wzrostu obrotu towarowego w roku 1955 w porównaniu z 1953 r. Wskaźnik ten stanowi 25%. W tłumaczeniu na język praktycznej działalności obrotu towaro-

wego oznacza to, że w ciągu dwu najbliższych lat handel uspołeczniony osiągnąć powinien takie zwiększenie obrotów, jakie uzyskane zostało na przestrzeni czterech minionych lat planu sześcioletniego.

Oczywiście, bez uprzedniego przygotowania organizacyjnego i technicznego aparat handlu uspołecznionego tak poważnego wzrostu obrotów nie byłby w stanie osiągnąć. Stoi więc przed nim przede wszystkim zadanie zwiększenia przepustowości sieci detalicznej. Uchwała II Zjazdu PZPR określiła w tym zakresie konkretne wytyczne. Mianowicie w ciągu dwu najbliższych lat sieć sklepów handlu uspołecznionego powinna się zwiększyć o około 5 tys., w tym na wsi o około 2,5 tys. Szczególny nacisk trzeba położyć na rozwój sieci handlowej w nowych osiedlach mieszkaniowych oraz na zwiększenie liczby zakładów żywienia zbiorowego.

Sprawa znacznego zwiększenia przepustowości sieci detalicznej nie jest — rzecz zrozumiała — tylko problemem ilościowym, ale w równym stopniu jakościowym. Nie chodzi przecież o mechaniczny wzrost ilości sklepów, ale o taki wzrost, który zabezpieczy zaspokojenie potrzeb ludności. Wymaga to gruntownej rewizji obecnego stanu lokalizacji placówek handlowych i struktury branżowej obecnie istniejącej sieci. O ile bowiem w centrach naszych miast istnieje nieźle rozbudowana sieć sklepów, to przedmieścia, a szczególnie dalekie peryferie, pozbawione są niezbędnej ilości placówek sprzedaży. O ile przy ulicach cen-

tralnych sąsiadują ze sobą sklepy tej samej branży, podległe różnym organizacjom — MHD, ZSS, Spółnoty Pracy czy CPLiA, to w dzielnicach oddalonych od śródmieścia trudno po prostu doszukać się podobnych placówek. Wymowny pod tym względem jest przykład Warszawy. Trzeba było dopiero IX Plenum KC PZPR, aby handel stołeczny doszedł do wniosku, że sprawa przebranżowienia przeszło 200 placówek jest rzeczą nie cierpiącą zwłoki. Inny przykład. Daleko od centrum Warszawy położona dzielnica Siekierki, licząca przeszło 1 tys. mieszkańców, dysponuje zaledwie jednym i to fatalnie zaopatrzonym sklepem spożywczym.

Dalszym niekorzystnym zjawiskiem jest wyraźnie „spóźniony refleks” naszego handlu w odniesieniu do postępów nowego budownictwa. Faktu, że w dziesiątkach naszych miast wyrosły w ostatnich latach setki nowych dzielnic i osiedli robotniczych, handel jak gdyby nie dostrzegał, przez długie miesiące pozbawiając ich mieszkańców możliwości normalnego zaopatrzenia.

Planowany ilościowy rozwój sieci detalicznej stanowi dla handlu uspołecznionego nader korzystną szansę odrobienia dotychczasowych zaniedbań, prawidłowego jej ukształtowania pod względem lokalizacji i struktury branżowej, poczynienia dalszych postępów w dziedzinie specjalizacji. Jest rzeczą konieczną, by aparat obrotu koncentrując uwagę na rozbudowie stałej sieci detalicznej nie lekceważył pomocniczych form handlu straganowego czy kioskowego, by energicznie stosował sprzedaż z samochodów, sprzedaż obnośną itd. Z uwagi na poważny wzrost masy towarowej, formy te okażą się niezbędnym uzupełnieniem stałej sieci sklepowej.

Podstawę poważnego w najbliższych dwu latach wzrostu obrotów uspołecznionego handlu stanowią przewidywane zwiększenie produkcji rolnej oraz produkcji masowego spożycia. Z faktu tego wynikają dla handlu określone obowiązki wpływania na wzrost towarowości gospodarstw chłopskich oraz aktywnego reprezentowania interesów konsumenta wobec przemysłu. Obowiązek oddziaływania aparatu handlowego na wzrost produkcji rolnej dotyczy zarówno służby zaopatrzenia, jak i służby skupu i kontraktacji spółdzielczości samopomocowej.

Wagę obowiązków pionu zaopatrzenia określają najlepiej wskaźniki wzrostu produkcji i dostaw potrzebnych wsi artykułów. Tak np. w roku 1955 w porównaniu z ubiegłym rokiem poważna pomoc produkcyjna państwa dla rolnictwa wyrazi się z górami dwukrotnie większą produkcją maszyn i narzędzi rolniczych, przeszło dwukrotnie większą produkcją nawozów azotowych, czterokrotnym zwiększeniem produkcji wozów, poważnie zwiększoną produkcją i dostawami dla wsi maszyn i narzędzi rolniczych, środków ochrony roślin, materiałów budowlanych, nie licząc poważnych ilości artykułów masowego spożycia, jak tkaniny bawełniane, wełniane i jedwabne, naczynia kuchenne emaliowane, wiadra, rowery itd. I znowu nie

chodzi o mechaniczną dystrybucję tej wydatnie zwiększonej masy towarowej ale o planowe rozprowadzenie, podporządkowane klasowej polityce państwa ludowego.

Zadanie wszystkich ogniw pionu zaopatrzenia spółdzielczości samopomocowej polega na tym, aby wielka ilość towarów, służących podniesieniu na wyższy poziom naszego rolnictwa, dotarła do rąk właściwego adresata, do rąk małorolnych i średniorolnych chłopów; aby ujawnić i zlikwidować kanały, którymi przeciekają na naszą wieś towary jej niepotrzebne, lub towary niskiej jakości; aby nie dopuścić do jakichkolwiek zakłóceń w normalnym zaopatrzeniu wsi w artykuły inwestycyjne tak, jak to miało do niedawna miejsce z materiałami budowlanymi.

Wyrazem nowych obowiązków stojących przed służbą kontraktacji i skupu handlu wiejskiego są wskaźniki planowego wzrostu produkcji rolnej na lata 1954—1955. Wskaźniki te dostatecznie wymownie ilustrują, jak wielka praca stoi przed pionem skupu i zaopatrzenia spółdzielczości samopomocowej, jak poważnego wysiłku propagandowego i techniczno-organizacyjnego wymagać będzie przejęcie i przekazanie dla potrzeb ludności miast i naszego przemysłu tych wydatnie zwiększonych ilości towarów pochodzenia wiejskiego.

Centralna zasada codziennego działania pracowników skupu i kontraktacji sprowadza się do umiejętnego stosowania w praktyce pełnej dyscypliny dostaw obowiązkowych przy jednoczesnym szerokim uwzględnianiu całego systemu bodźców ekonomicznych dla wszechstronnego rozwijania towarowości rolnictwa. Zadanie polega przede wszystkim na intensywnym pogłębieniu systemu kontraktacji i ciągłym rozwijaniu wolnorynkowego skupu nadwyżek produkcji rolnej. To ostatnie zadanie w całej rozciągłości odnosi się również do przedsiębiorstw handlu uspołecznionego, działających na terenie miasta, które obowiązane są stale rozwijać formy wolnorynkowego skupu.

Jednym z poważnie zaniedbanych frontów działalności aparatu obrotu towarowego jest słaba, niedostateczna i mało skuteczna reprezentacja potrzeb i wymagań ludności wobec przemysłu. Obecnie, gdy partia mobilizuje wszystkie rezerwy i dźwignie, zmierzające do wydatnego rozwoju produkcji artykułów konsumpcyjnych, ma prawo, żądać od odpowiedzialnych za zaopatrzenie rynku gałęzi gospodarki narodowej istotnej poprawy stylu ich pracy. Za prawidłowe zaopatrzenie rynku w towary poszukiwane przez konsumentów i odpowiadające ich wymaganiom, gustom i upodobaniom estetycznym odpowiada zarówno przemysł, który powinien produkować nie dla samej produkcji a dla spożycia oraz handel, który powinien aktywnie reprezentować wobec przemysłu interesy nabywców. Mocne zaakcentowanie tej współodpowiedzialności za rzucone na rynek towary konsumpcyjne kładzie kres nie kończącym się sporom między przemysłem a handlem na temat kto zawinił.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że nasz handel reprezentował interesy konsumenta wo-

bec przemysłu znacznie poniżej swych możliwości i że wraz z przemysłem ponosi ogromną odpowiedzialność zarówno za często nieprawidłową strukturę asortymentową produkcji, za niską jakość i nietrwałość wielu towarów masowego spożycia, za nieestetyczny wygląd i brzydkie wykończenie wielu artykułów, za nieuwzględnienie słuszych wymagań nabywcy odnoszących się do mody, fasonów, kolorów, rozmiarów, opakowania, a nawet sezonu. Handel ponosi także odpowiedzialność wspólnie z przemysłem za dokuczliwe dla ludności braki szeregu potrzebnych i poszukiwanych na rynku towarów, których produkcji nie umiał zasugerować, za zaprzestanie wytwarzania artykułów, które zdołały już pozyskać zaufanie klienta.

We wszystkich tych dziedzinach oddziaływania handlu na produkcję nastąpić musi obecnie zdecydowany przełom. Okres, jaki upłynął od IX Plenum KC PZPR świadczy, że przełom taki został już w szeregu ogniw handlu uspołecznionego zapoczątkowany. Doświadczenia ostatnich miesięcy wykazują, że handel, głównie hurtowy, podjął szereg konkretnych i owocnych kroków, zmierzających do zacieśnienia współpracy z przemysłem. Przykładowo wymienić można bezpośrednie i częste konsultacje przedstawicieli handlu hurtowego, między innymi Centrali Tekstylnej, Centrali Odzieżowej, Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego i innych z przedstawicielami produkcji, albo też wypadki stanowczego i ostrego zwalczania przejawów wygodnictwa przemysłu. Doświadczenia te roją nadzieje, że handel nasz idzie po słusznej drodze, że zbliża się do przemysłu po to, by udzielić mu wszechstronnej pomocy, by — zgodnie z potrzebami mas pracujących i interesami państwa ludowego — uczestniczyć w kierowaniu produkcją pod względem ilości, asortymentów, mody, jakości, opakowania itd.

Kolejnym zadaniem aparatu handlu uspołecznionego w świetle uchwał II Zjazdu PZPR jest walka o maksymalnie sprawne rozprowadzanie towarów we wszystkich rejonach kraju w mieście i na wsi. Chodzi tu przede wszystkim o umiejętność handlowania w leninowskiej interpretacji tego słowa. Znane wezwanie Lenina „Uczmy się handlować” zachowuje w całej rozciągłości moc obowiązującą dla pracowników obrotu w naszym kraju. Jeszcze nie wykorzystaliśmy w pracy naszego handlu biurokratycznych metod pracy sprzed stycziowego okresu „dystrybucji”. Wciąż jeszcze sztywne rozdzielniki nie pozwalają dostrzec pracownikom handlu dynamiki procesów rynkowych i utrudniają operatywne rozwiązywanie skomplikowanych spraw zaopatrzenia. W naszym handlu nie zdołano jeszcze wyplenić wielu błędów przy rozdziale towarów na poszczególne województwa, powiaty, miasta, gminy.

Zadaniem o znaczeniu ogólnonarodowym, wysuniętym na II Zjeździe PZPR, jest wzmocnienie walki o obniżkę kosztów własnych. Jest rzeczą konieczną jak najpełniejszy udział w tej walce wszystkich pracowników uspołecznionego handlu. Z uchwał II Zjazdu wynika dla aparatu handlu nakaz dalszego nieustannego wzrostu wydajności pracy na podstawie postępu organi-

zacyjnego, wzmocnienia ochrony mienia socjalistycznego, zaostrezenia — oczywiście nie kosztem konsumenta — reżimu oszczędnościowego. Szczególnie duże znaczenie ogólnogospodarcze ma energiczna walka z przerostami personalnymi istniejącymi zwłaszcza w administracji handlowej. Wiele uwagi musi nasz aparat handlowy skoncentrować na zwalczaniu marnotrawstwa, na intensywnej walce z mankami.

Aktyw polityczny i gospodarczy naszego handlu powinien wzmocnić pracę ideologiczną wśród kadr pracowników handlowych i wyjaśniać, że każdy niedobór, każda strata oznacza dziś konkretne pomniejszenie funduszu, przeznaczonego na poprawę warunków bytowych już w tym i następnym roku, że każde marnotrawstwo obniża poziom życia zarówno mas pracujących, jak i bezpośrednio sprawcy tego marnotrawstwa.

Handel uspołeczniony ma ogromne, a nie wykorzystane dotąd możliwości obniżenia kosztów ruchu towarów od produkcji do konsumpcji. Trzeba przede wszystkim sięgnąć i uruchomić wszystkie wewnętrzne rezerwy przedsiębiorstw, trzeba więcej uwagi poświęcić wyeliminowaniu nieracjonalnych przewozów, zabezpieczeniu nieprzerwanych ciągłych dostaw towarów do sieci detalicznej, trzeba rozszerzyć sprzedaż wyrobów paczkowanych i luźnych oraz walczyć o wyposażenie sklepów w nowoczesne urządzenia i transport wewnątrzsklepowy. Trzeba bardziej energicznie walczyć o obniżenie kosztów procesu handlowego, o likwidację zbędnych ogniw, przesuwających towary z produkcji do konsumpcji.

Wielkie i odpowiedzialne zadania wynikają dla półmilionowej armii pracowników handlu z doniosłych uchwał II Zjazdu PZPR. Pomimo niewątpliwych braków i niedomagań w dotychczasowej pracy uspołecznionego handlu, ma on wszelkie możliwości i warunki, by należycie wywiązać się z wszystkich tych obowiązków. Do takiego wniosku skłania przede wszystkim ocena dotychczasowej zwycięskiej drogi rozwoju socjalistycznego obrotu towarowego. Jeszcze w 1949 r. elementy prywatno-kapitalistyczne dokonywały w naszym kraju ok. 44% całości obrotów towarami, przeznaczonymi na potrzeby ludności. W roku 1953 udział handlu uspołecznionego w sprzedaży towarów na potrzeby ludności osiągnął już 96,1%. W ten sposób handel uspołeczniony wyrugował — w toku ostrej walki klasowej — elementy kapitalistyczno-spekulacyjne, zajął dominującą nie tylko w hurcie, ale i w detalu, pozycję na rynku i przyjął zań pełną odpowiedzialność. Nie tylko jednak to wielkie zwycięstwo polityczne i gospodarcze naszego handlu pozwala spodziewać się dalszych jego osiągnięć. Ufność w jego możliwości opiera się również na zaobserwowanej już poprawie stylu pracy w okresie po IX Plenum KC PZPR. Ta poprawa świadczy o tym, że wciąż pogłębia się świadomość polityczna kadr zatrudnionych w handlu, że pracownicy handlowi coraz bardziej uświadamiają sobie, że realizacja wytycznych partii to zaszczytne prawo i kategoryczny obowiązek.

Rola polskiego handlu zagranicznego w świetle uchwał II Zjazdu

NA WSZYSTKICH etapach socjalistycznego budownictwa, które przekształciło nasz kraj z jednego z najbardziej zacofanych krajów Europy w nowoczesny kraj przemysłowo-rolniczy stojący już na 5 miejscu w Europie w dziedzinie uprzemysłowienia, polski handel zagraniczny odgrywał niezmiennie doniosłą rolę. Szczególnie decydujące znaczenie miała pomoc ZSRR oraz rozwój nowego rynku demokratycznego i braterskiej szerokiej współpracy gospodarczej Polski ze wszystkimi krajami wielkiego obozu socjalizmu i demokracji. Ta pomoc i współpraca pomogła nam szybciej podźwignąć kraj z ruin, zagospodarować Ziemię Odzyskaną, zlikwidować odłogi oraz zrealizować wielkie zadania uprzemysłowienia Polski. Nasze obroty towarowe z zagranicą rozwijały się w minionych latach nieprzerwanie, przekraczając przeszło 2-krotnie obroty przedwojenne (1938 rok w cenach porównywalnych).

Również nadal doniosłym zadaniem polskiego handlu zagranicznego pozostaje współdziałanie w dziele uprzemysłowienia kraju i budownictwa socjalizmu. Łączy się to w naszych warunkach jak najściślej z importem inwestycyjnym, a przede wszystkim z dostawami kompletnych obiektów przemysłowych z ZSRR zaprojektowanych i wykonanych na bazie najwyższej techniki, jak również z importem maszyn i sprzętu inwestycyjnego z NRD, Czechosłowacji, Węgier oraz w pewnej mierze, z niektórych krajów kapitalistycznych. Wszystko to pozostaje podstawowym zadaniem polskiego handlu zagranicznego w historycznym dziele dalszego przekształcenia Polski w wielki nowoczesny kraj przemysłowo-rolniczy.

Ponadto poczynając od roku 1954 na polskim handlu zagranicznym spoczywają nowe, wielkie i odpowiedzialne zadania. Dotyczą one maksymalnego współdziałania polskiego handlu zagranicznego w realizacji ogólnonarodowych zadań nowego etapu budownictwa socjalistycznego w Polsce, wytyczonych przez II Zjazd Partii: szybkiego podniesienia stopy życiowej mas pracujących oraz wiążącego się z tym bezpośrednio, węzłowego zagadnienia podniesienia gospodarki rolnej.

Należy przy tym stwierdzić, że jeżeli jesteśmy w stanie jednocześnie kontynuować dość intensywną industrializację oraz realizować nowe zadania podniesienia stopy życiowej ludności oraz rozwinięcia produkcji rolnej, to przyczynia się do tego w znacznej mierze fakt, że wielkie budowle socjalizmu, wielkie kombinaty i zakłady przemysłowe, dostarczane nam są przez ZSRR na kredyt. Obiekty te nie obciążają dewizowo naszej gospodarki przed ich uruchomieniem, gdyż spłacamy je przeważnie dopiero bieżącą produkcją po ich uruchomieniu. Dlatego możemy już na etapie intensywnego uprzed-

śłowienia przeznaczyć więcej środków dla konsumpcji ludności, realizując uchwały II Zjazdu Partii.

Realizacja nowych wytycznych naszej polityki gospodarczej stawia przed polskim handlem zagranicznym nowe niezmiennie doniosłe zadania. Dynamicznie rosnące cyfry produkcji i konsumpcji wyrażone w naszych narodowych planach gospodarczych i realizowane przez wszystkie gałęzie naszej gospodarki wymagać będą stałego rozszerzenia wymiany towarowej z innymi krajami we wszystkich niemal dziedzinach naszego życia gospodarczego.

W szczególności należy podkreślić następujące fakty:

1) Rozwój przemysłu zarówno ciężkiego, jak lekkiego wymaga przywozu wielu maszyn oraz surowców, wzrastają stale nasze potrzeby przede wszystkim w zakresie podstawowych surowców.

Dla realizacji z roku na rok rosnących planów produkcyjnych przemysłu musimy importować z zagranicy szereg surowców, których nie posiadamy w kraju w ogóle lub których nie posiadamy w dostatecznej ilości i w zakresie których rozwój naszej bazy surowcowej nie nadąża za rozwojem produkcji przemysłowej.

Potężny rozwój produkcji hutniczej oznacza konieczność wzrostu importu rud żelaza, których produkcja krajowa rośnie, lecz rośnie mniej szybko niż wzrost wytopu surowki i stali, jak również konieczność rosnącego importu rud manganu, chromu i wielu innych surowców hutniczych i rzadkich metali. Rozwój elektryfikacji naszego kraju oznacza również konieczność rosnącego importu miedzi i innych metali kolorowych. Rozwój motoryzacji w Polsce, rozwój produkcji i eksploatacji samochodów i traktorów wiąże się m. in. z wzrostem importu kauczuku i paliw płynnych. Również rozwój np. naszego przemysłu stocznioowego czy obrabiarkowego oznacza konieczność importu licznych surowców, półfabrykatów i materiałów pomocniczych.

Rosnąca produkcja przemysłu lekkiego w Polsce wymaga również poważnego importu takich surowców, jak wełna, bawełna, skóry surowe, barwniki i garbniki, surowce tłuszczowe pochodzenia roślinnego itp., aczkolwiek w zakresie innych surowców i materiałów pomocniczych wzrost produkcji krajowej umożliwił ograniczenie importu (np. celulozy, włókna sztucznego, szeregu półfabrykatów chemicznych itp.).

Obecnie realizacja nowych zadań postawionych przez II Zjazd Partii wymaga — obok dalszego zaspokajania potrzeb surowcowych przemysłu ciężkiego — także poważnego wzmocnienia wysiłku w zakresie zwiększenia importu surowców w celu umożliwienia wydatnego wzrostu produkcji artykułów masowej konsumpcji

i podwyższenia ich jakości. W roku 1954 import surowców włókienniczych: wełny, bawełny, włókien łykowych i niektórych włókien syntetycznych zwiększył się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 20—70% (w zależności od rodzaju surowca), import skór surowych — o przeszło 30%, import surowców tłuszczowych pochodzenia roślinnego o blisko 40% itd., mimo że rok 1954 stawia również poważnie zwiększone zadania w zakresie importu rud żelaza, paliw płynnych, kauczuku itp. Bez importu tych i wielu innych surowców nie moglibyśmy rozwijać produkcji większości podstawowych przemysłów w naszym kraju i realizować zadań związanych z podnoszeniem stopy życiowej ludności.

2) Należy zaznaczyć, że nasz handel zagraniczny mógłby w znacznie większej mierze i intensywniej realizować wytyczone mu zadania, gdyby nie poważne obciążenie tegorocznego importu olbrzymią masą towarową ponad 1 mln ton zbóż, które musimy w tym roku sprowadzić do kraju. Obciążenie to byłoby jeszcze dotkliwsze dla naszej gospodarki, gdyby nie fakt, że najpoważniejszą część tego deficytu możemy zaspokoić korzystnym dla nas i jakościowo pierwszorzędnym importem zbóż siewnych, konsumpcyjnych i paszowych z ZSRR oraz importem z Chin Ludowych i niektórych europejskich krajów demokracji ludowej, jak np. z Bułgarii.

Fakt ten wskazuje, jak palącym problemem w naszym kraju stało się szybkie podniesienie produkcji rolniczej. Koncentracja sił i środków naszej gospodarki na zadaniach związanych z podniesieniem produkcji rolniczej wymaga również maksymalnego współdziałania całego aparatu handlu zagranicznego w Polsce. Pomoc bezpośrednia handlu zagranicznego dla rolnictwa oznacza wzmożony i terminowy import nawozów sztucznych i surowców na potrzeby produkcji środków owadobójczych oraz innych środków służących do podniesienia wydajności z ha, oznacza wzmożony import nasion i pasz, jak również pełne pokrycie potrzeb rolnictwa w dziedzinie importowanych ciągników, maszyn rolniczych oraz ich części. Już w roku 1953 importowaliśmy surowców na potrzeby produkcji nawozów sztucznych o 50% więcej niż w 1949 roku a 9-krotnie więcej niż w 1937 roku. W roku 1954 wzrosło w porównaniu z rokiem ubiegłym import nawozów fosforowych przeszło 2-krotnie, import surowców do ich produkcji o przeszło 25%, import środków owadobójczych — o około 50%, a import nasion o około 50%. „Dzień gotowości do akcji siewnej” obowiązuje obecnie nie tylko milionowe rzesze ludności zatrudnionej w rolnictwie, ale również cały kolektyw pracowników polskiego handlu zagranicznego.

Pomoc pośrednia dla rolnictwa oznacza wzmożony import maszyn i surowców dla przemysłów o kluczowym znaczeniu dla rolnictwa, a więc dla fabryk nawozów sztucznych, fabryk traktorów, maszyn rolniczych itp.

Należy podkreślić, że pomoc ZSRR i współpraca gospodarcza z krajami demokracji ludowej odgrywają w realizacji tych zadań podstawową rolę. Wystarczy tu wymienić: import

apatytów, kombajnów rolniczych, traktorów oraz paliw płynnych i ogumienia do traktorów, import soli potasowych itd. W roku bieżącym uruchomiliśmy w oparciu o maszyny, aparaturę i dokumentację radziecką przy współudziale NRD — kombinat w Kędzierzynie, obiekt o kapitalnym znaczeniu dla rozwoju naszego rolnictwa.

3) Zrealizowany przez polski handel zagraniczny import maszyn i urządzeń — w trzecim roku planu 6-letniego wzrósł przeszło 2-krotnie w porównaniu z rokiem 1949, a przeszło 5-krotnie w porównaniu z rokiem 1937 (w cenach porównywalnych).

Należy przy tym raz jeszcze podkreślić, że dzięki bezinteresownej i wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego, dostarczającego nam dziesiątki kompletnych obiektów przemysłowych — na kredyt, a dokumentację techniczną, będącą wynikiem prac tysięcy radzieckich uczonych i inżynierów — bezinteresownie, kraj nasz dokonał historycznego dzieła — pierwszego etapu socjalistycznej industrializacji, które bez tej pomocy byłoby nie do pomyślenia. Wspomniałobyśmy warunki pomocy radzieckiej umożliwiające nam w handlu zagranicznym realizację uchwał II Zjazdu przy jednoczesnej kontynuacji dzieła uprzemysłowienia. Decydującą rolę odgrywają tu radzieckie dostawy sprzętu inwestycyjnego, a między innymi dostawy obiektów o tak doniosłym znaczeniu dla podnoszenia dobrobytu ludzi, jak kombinaty włókiennicze, fabryki cementu, zakłady przemysłu gumowego i kauczuku syntetycznego, fabryki nawozów sztucznych, sprzętu budowlanego itd. Również i dostawy z krajów demokracji ludowej grają tu poważną rolę, jak urządzenia dla wielkiej fabryki obuwia z Czechosłowacji, urządzenia dla produkcji mas plastycznych z NRD, instalacje i sprzęt z NRD dla elektryfikacji linii kolejowej Warszawa-Stalinogród i szereg innych. Należy tu również podkreślić, że dzięki kredytom radzieckim oraz korzystnym warunkom współpracy z innymi bratnimi narodami — import wszystkich podstawowych obiektów i urządzeń przemysłowych przewidzianych w planie 6-letnim będzie realizowany w latach 1954 — 1955 niezależnie od nowych doniosłych zadań importowych związanych z nowym etapem naszego budownictwa wytyczonym przez II Zjazd.

4) Uchwały II Zjazdu stawiają przed polskim handlem zagranicznym zadanie zwiększenia w pewnym zakresie importu również gotowych towarów masowej konsumpcji, celem coraz lepszego zaspokojenia rosnących potrzeb ludności i szybszego wzrostu stopy życiowej.

Już w roku bieżącym import towarów rolno-spożywczych ulega znacznemu powiększeniu zarówno pod względem ilości dotychczas sprowadzanych artykułów, jak też pod względem rozszerzenia asortymentu towarowego. Import kawy i ziarna kakaowego wzrasta w r.b. o 50 — 60%. Wzrosło też import herbaty z Chin, Indii, Cejlonu i Indonezji. Poważnie wzrasta nasz import owoców południowych: pomarańcz i cytryn z Włoch, winogron i owoców suszonych oraz wysokogatunkowych win z Węgier, Rumunii,

Bułgarii, owoców cytrusowych, orzechów, ro-
dzynek i migdałów z Grecji, Turcji lub Izraela,
ryżu z Chin i Bułgarii, wysokogatunkowego ty-
toniu z Bułgarii, Grecji i Turcji. Powiększy się
nasz import pieprzu, papryki, wanilii i innych
korzeni, oliwy, sardynek i wielu innych towa-
rów, związanych ze wzrostem dobrobytu ludzi
pracy w Polsce.

Już w roku bieżącym zwiększa się w porów-
naniu z rokiem ubiegłym o przeszło 40% import
artykułów przemysłowych masowej konsumpcji,
przy czym import obuwia z Czechosłowacji, Wę-
gier i innych krajów zwiększa się przeszło dwu-
krotnie. Poważnie wzrasta import tkanin,
a przede wszystkim jedwabiu i innych tkanin
z Chin Ludowych oraz popeliny, damskich poń-
czoch, bielizny itp.

Ponadto począwszy od roku bieżącego rozwi-
niemy względnie zapoczątkujemy import zegar-
ków, aparatów fotograficznych, rowerów i mó-
tocykli, radioodbiorników, wiecznych piór, ży-
letek, galanterii, sztucznej biżuterii oraz sprzętu
sportowego. Szczególną uwagę zamierza się po-
święcić artykułom ułatwiającym prowadzenie
gospodarstwa pracującym kobietom, jak: odku-
rzacze, Kuchenki, lodówki oraz pralki elektrycz-
ne i gazowe, maszyny do szycia, suszarki do na-
czyń itp. sprzęt gospodarstwa domowego.

Realizacja tych importów jest m. in. ułatwio-
na w szczególności dzięki dodatkowym umowom
o wymianie towarów dla rynku wewnętrznego
między krajami demokracji ludowej, zapoczątko-
wanym w skromnym zakresie już w roku
ubiegłym.

5) Ilość importowanych maszyn, surowców
dla przemysłu ciężkiego, chemicznego i lekkiego,
nawozów sztucznych i środków owadobójczych,
ilość importowanych artykułów konsumpcyj-
nych rolniczych, kolonialnych i przemysłowych
zależy jednak od tego ile posiadamy środków
płatniczych za granicą, te zaś zależą od wyso-
kości naszego eksportu. Bez eksportu nie mogli-
byśmy realizować importu życiowo niezbędnych
towarów dla przemysłu, rolnictwa i konsumpcji.
Nie jesteśmy krajem samowystarczalnym, gdyż
przyjęcie tezy samowystarczalności pozbawiłoby
nas maszyn, surowców i innych artykułów dla
wielu rozwijających się dziedzin naszej gospo-
darki i ograniczyłoby wzrost dobrobytu lud-
ności.

Należy przy tym stwierdzić, że w ostatnich
latach nasze obroty handlowe wykazują nad-
wyżkę przywozu nad wywozem.

Nadwyżka ta maleje w miarę wzrostu naszej
produkcji eksportowej, niemniej jednak wy-
niosła ona w roku 1951 — ok. 20%, w roku
1952 — ok. 17%, w roku 1953 ok. 10%,
(licząc w efektywnej wartości rzeczywistej ma-
sy towarowej).

Widzimy zatem, że na obecnym etapie więcej
bierzemy z zagranicy niż dajemy zagranicy.
Należy tu zaznaczyć, że tego rodzaju struktura
bilansu handlowego nie byłaby możliwa w obro-
tach z krajami kapitalistycznymi, gdzie żeby
móc cokolwiek kupić, musimy mieć dewizy, a po-
to by je mieć, musimy najpierw wywieźć nasz
towar. Istotnie, saldo bilansu płatniczego za

wzajemne dostawy z krajami kapitalistycznymi
wykazywało dotychczas stałe nadwyżki płatno-
ści naszego wywozu nad przywozem. Jeżeli mi-
mo to w sumie nasz handel zagraniczny wyka-
zywał nadwyżki przywozu nad wywozem, to
wynika to z ogromnej i wszechstronnej pomocy
kredytowej ZSRR.

Systematycznej poprawie ulega również
struktura naszego eksportu. O ile przed wojną
eksportowaliśmy za bezcen surowce rolnicze,
leśne i kopalniane, o tyle obecnie największą
dynamikę wykazuje eksport towarów przemy-
słowych, a w szczególności sprzętu inwestycyj-
nego, który na przestrzeni ostatnich 4 lat wzrósł
blisko 3-krotnie. Dzięki rozwojowi naszego
przemysłu ciężkiego możemy we wzrastającej
mierze eksportować za granicę artykuły, któ-
rych przed wojną ani nie eksportowaliśmy, ani
nawet nie wyrabialiśmy, jak: ciężkie obrabiarki,
samochody ciężarowe, osobowe i specjalne,
tabor kolejowy i pływający a nawet kompletne
obiekty przemysłowe z dokumentacją (jak np.
2 cukrownie dla Chin). Sprzęt inwestycyjny sta-
nowi już obecnie ponad 40% naszego eksportu
do Chin Ludowych. Poważnie rozwinął się rów-
nież eksport produkcji naszego hutnictwa.

Dzięki wzrostowi eksportu artykułów o wy-
sokim stopniu specjalizacji i dużym wkładzie
kwalifikowanej pracy ludzkiej uzyskujemy nie
tylko środki na realizację coraz większych, jak
widzieliśmy, zadań importowych, ale możemy
zmniejszyć eksport szeregu artykułów, których
mimo rosnącej produkcji krajowej eksportuje-
my mniej, celem lepszego zaspokojenia potrzeb
krajowych. Tak np. w roku bieżącym mniejszej
lub większej redukcji w porównaniu z rokiem
ubiegłym (mimo wzrostu produkcji krajowej)
uległ eksport cementu, tkanin lnianych, skór cie-
lących, drobiu, jaj i większości artykułów rolno-
spożywczych. Również tegoroczny wzrost wy-
dobycia węgla idzie całkowicie na potrzeby kra-
ju. Mimo że nie podwyższamy obecnie eksportu
węgla, kraj nasz utrzymuje niezmienną pozy-
cję najpoważniejszego eksportera węgla w Eu-
ropie.

Powyższe przykłady stanowią tylko drobny
wycinek z cyfr ilustrujących korzystne przesun-
wanie się struktury naszego handlu zagranicz-
nego, a to dzięki naszym sukcesom w dziele
uprzemysłowienia kraju.

Należy również pamiętać, że eksport jest nie
tylko koniecznością, wynikającą z potrzeb uzys-
kania dewiz dla pokrycia importu, ale przynosi
realne korzyści zarówno w całokształcie gospo-
darki narodowej, jak i dla grup producentów,
zatrudnionych przy wytwarzaniu towarów eks-
portowych. Hodowcy wiedzą dobrze o tym, że
za sztuki żywca bekonowego otrzymuje się lep-
sze ceny niż za sztuki mięsno-tłuszczowe. Wy-
nika to stąd, że bekony są ważnym artykułem
eksportowym, przynoszącym dewizy. Większa
opłacalność uprawy buraka cukrowego, cykori
i innych roślin w stosunku np. do ziemniaków
wynika m. in. zarówno z rosnącego spożycia
w kraju, jak z faktu, że na cukier, susz cykori
itp. mamy zapewniony stały zbył za granicą. To
samo dotyczy górnictwa i przemysłu. Przedwo-

jenne bezrobocie w górnictwie wynikało ze spadku konsumpcji w kraju oraz ze spadku eksportu węgla wynikającego z ogólnego kryzysu i zobowiązań kartelowych.

O tym jak korzystny jest eksport w naszych warunkach handlu socjalistycznego, służącego potrzebom gospodarki narodowej, świadczy wiele przykładów. Tak więc eksport tkanin wełnianych, wynoszący zaledwie jedną dziesiątą naszej rocznej produkcji, pokrywa licząc w dewizach 7/10 importu wełny potnej. Eksport tkanin bawełnianych, wynoszący mniej niż 1/8 naszej rocznej produkcji pokrywa wartościowo więcej niż 1/3 importu całej bawełny. Im bardziej pracochłonny i wyspecjalizowany jest towar, tym korzystniej wypada porównanie między jego ceną eksportową a kosztem surowca potrzebnego do jego produkcji. Eksport 1 samochodu „Star” zastępuje eksport ok. 30 tys. kg cukru.

W ostatnich latach równolegle z imponującym rozwojem budownictwa socjalistycznego wszystkich krajów demokracji ludowej i w oparciu o pomoc ZSRR miało miejsce ogromne rozszerzenie obrotów na nowym światowym rynku demokratycznym. W polskim handlu zagranicznym udział krajów rynku demokratycznego przekracza już 70%. Obecnie niezależnie od dalszego rozwoju i umocnienia światowego rynku demokratycznego oraz dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni z ZSRR nowa sytuacja międzynarodowa, charakteryzująca się poważnym przesunięciem układu sił na rzecz obozu pokoju oraz związanym z tym zmniejszeniem napięcia międzynarodowego, pozwoli nam na rozszerzenie wymiany towarowej również z krajami rynku kapitalistycznego. Warunkiem tego jest oparcie wymiany towarowej na zasadzie poszanowania suwerenności i równorzędności partnerów oraz wzajemnych korzyści. Dotyczy to krajów Europy zachodniej i innych krajów kapitalistycznych. Pogłębiający się w świecie kapitalistycznym kryzys gospodarczy skłania Anglię, Francję i inne kraje do łamania sztucznych barier dyskryminacyjnych w handlu z krajami rynku demokratycznego narzuconych im przez USA, do przeciwstawiania się presji amerykańskiej i do szukania zbliżenia handlowego z ZSRR, Chinami Ludowymi i europejskimi krajami demokracji ludowej.

W ostatnich latach rozwija się nasza wymiana towarowa z krajami zamorskimi, również z krajami Bliskiego Wschodu, Południowej i Południowo-Wschodniej Azji oraz Ameryki Łacińskiej.

Wynika to:

a) z naszych wzrastających możliwości eksportu maszyn, taboru komunikacyjnego i sprzętu inwestycyjnego, a więc tych towarów, które są najbardziej atrakcyjne dla krajów gospodarczo zacofanych,

b) z rosnącej chłonności naszego importu surowców dla przemysłu lekkiego, artykułów kolonialnych oraz tp. surowców i artykułów spożywczych z innych stref klimatycznych.

c) z dążenia zamorskich krajów gospodarczo zacofanych do wyzwolenia się spod wpływów

imperialistycznych przez nawiązanie szerokich stosunków z krajami rynku demokratycznego.

Udział krajów zamorskich w naszych globalnych obrotach zagranicznych wynoszący 8% w roku 1951 powinien wzrosnąć do 18% w roku 1954.

Z ogólnej analizy naszego handlu zagranicznego wypływają następujące wnioski:

Rozwój produkcji przemysłowej i rolnej i rosnąca stopa życiowa ludności we wszystkich krajach rynku demokratycznego stawia rosnące wymagania w zakresie jakości produktów. Eksportując na rynek demokratyczny, uczestniczymy w realizacji podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu u naszych partnerów, podobnie, jak oni przez eksport do Polski uczestniczą w realizacji podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu w Polsce. Naszym obowiązkiem jest więc walczyć o to, byśmy realizowali ten eksport przez dostawę towarów w takiej jakości, w jakiej pragniemy otrzymywać maszyny, surowce i artykuły konsumpcyjne dla nas i w jakiej pragniemy otrzymywać towary z importu.

Co się tyczy eksportu do krajów rynku kapitalistycznego, to wzmożona walka konkurencyjna na rynkach kapitalistycznych oraz rozpoczęcie eksportu pionierskiego na rynkach zamorskich wymaga szczególnego wysiłku w walce o jakość towarów eksportowych. Zaszczytna walka o to, by polskie towary pod polską banderą docierały do najodleglejszych zakątków świata, jest jednocześnie walką o podniesienie stopy życiowej w Polsce, bo od realizacji zadań eksportu zależy czy znajdziemy dewizy na pełną realizację importu surowców dla produkcji towarów włókienniczych, obuwia, artykułów domowego użytku i innych towarów przemysłowych szerokiej konsumpcji, jak również olejów, tłuszczów roślinnych, ziarna kakaowego, kawy, herbaty, korzeni i wielu innych towarów spożywczych i kolonialnych.

Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że rozwinięty kraj przemysłowo-rolniczy o wysokiej technice i wysokiej stopie życiowej ludności, a więc taka Polska o jaką walczymy, jest szczególnie uzależniony od wielostronnej wymiany towarowej z zagranicą. Przy tym każde wzbogacenie asortymentu eksportu, pod warunkiem jego wysokiej jakości, dzięki której uzyskujemy więcej dewiz, to wzbogacenie ilości i asortymentu importu. Im większy import, tym bardziej możemy sobie pozwolić na przywóz nie tylko niezbędnych maszyn i surowców, ale również i takich towarów konsumpcyjnych lub surowców na potrzeby produkcji ich w kraju, które odpowiadają już bardziej wyszukanym potrzebom konsumenta.

W warunkach kapitalizmu rozwinięty handel międzynarodowy oznaczał bogactwo klas posiadających. W warunkach budownictwa socjalistycznego — socjalistyczny handel oznacza przyspieszenie wzrostu stopy życiowej najszerzych mas pracujących, a jednocześnie przyspieszenie budowy socjalizmu w kraju.

Władysław MISIUNA

Niektóre zadania rolnictwa w woj. poznańskim w latach 1954—1955

W OKRESIE minionych czterech lat planu 6-letniego rozwój rolnictwa dokonywał się niezmiernie powoli w porównaniu z szybkim rozwojem przemysłu. Ten powszechnie znany już od kilku lat fakt nabiera jednak szczególnego znaczenia w świetle postawionego przez II Zjazd Partii zadania — przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

Podniesienie produkcji rolnictwa jest najważniejszym ogniwem realizacji tego zadania. Wychoząc już z założeń sprecyzowanych w tezach przedzjazdowych, rząd podjął szereg doniosłych uchwał, zmierzających do przyspieszenia tempa wzrostu produkcji rolniczej. W oparciu o te założenia zostały opracowane szczegółowe zadania rozwoju rolnictwa na lata 1954—1955 w poszczególnych województwach. Cechą charakterystyczną tych planów jest uruchomienie podstawowych rezerw w rolnictwie oraz szerszy niż dotychczas aktywny udział mało- i średniorolnych chłopów w ustalaniu zadań planowych, zarówno gospodarujących zespołowo jak i indywidualnie.

Podjęte na szczeblu wojewódzkim i powiatowym przez prezydium rad narodowych uchwały w sprawie zadań rozwoju rolnictwa w latach 1954—1955 doprowadzane są do każdego pracującego chłopu w tym celu, by umożliwić mu bezpośredni udział w ustalaniu zadań dla swojej gromady i swojego gospodarstwa. Już pierwsze wyniki sprowadzania zadań planowych na teren gminy i gromady, dostarczyły faktów dowodzących o zrozumieniu przez chłopów pracujących ważności tych zadań.

Osiągnięcia rolnictwa poznańskiego w latach 1950—1953.

Miejsce jakie zajmuje województwo poznańskie w krajowej produkcji rolniczej w pełni uzasadnia jego określenie jako zagłębia zbożowego. Województwo poznańskie dostarcza państwu około 15% towarowej produkcji zbóż chlebowych, około 17% ziemniaków i 15% produkcji żywca. Około 30% bekonów dostarczonych przez wszystkie województwa pochodziło w ubiegłym roku z województwa poznańskiego. Od wykonania więc zadań w dziedzinie rozwoju rolnictwa w Poznańskim zależy w poważnym stopniu wykonanie zadań w tym zakresie w całym kraju.

Jak się kształtowała sytuacja w rolnictwie poznańskim w minionych latach planu 6-letniego?

W ciągu ostatnich czterech lat produkcja rolna wzrosła w województwie poznańskim o 15%, co stanowi znacznie wyższy wzrost w porównaniu z przeciętnymi wynikami kraju. Nie był to jednak taki wzrost, który by odpowiadał możliwościom tego województwa. W latach 1949—1952 wydajność z ha wzrosła: pszenicy o 1,4 q, jęczmienia

o 2,4 q, ziemniaków o 25 q, buraków cukrowych o 16 q. Przy tym przeciętna wydajność zbóż z ha była w spółdzielniach produkcyjnych znacznie wyższa w porównaniu z gospodarstwami indywidualnych chłopów, co ilustruje tabelka zawierająca przeciętne plony w q z ha w 1952 roku:

Z b o ż e	spółdzielnie produkcyjne	gospodarstwa indywidualne
żyto	16,7	13,8
pszenica ozima	18,7	15,4
pszenica jara	17,6	14,1
jęczmień	20,4	15,3
owies	21,0	14,7

W województwie poznańskim istnieje cała grupa powiatów, które nie osiągają przeciętnej wydajności z ha dla województwa. Istnieją również często znaczne różnice w poziomie wydajności pomiędzy powiatami o podobnych warunkach glebowych, klimatycznych i innych. Tabelka podaje przykładowo przeciętną wydajność z ha w dwóch grupach powiatów o podobnych warunkach gospodarki rolnej w 1952 r.

P o w i a t	żyto	pszenica ozima	pszenica jara	jęczmień	ziemniaki	buraki cukrowe
A. Gostyń	15,1	17,7	13,2	18,5	103,5	212,0
B. Krotoszyn	15,0	15,8	13,1	16,0	110,0	207,0
B. Środa	12,2	15,4	13,4	16,0	87,0	193,0
Września	12,5	12,4	11,4	12,7	118,0	169,0

Wynika z tego, że w poszczególnych powiatach nie wykorzystane były w 1952 roku możliwości poważniejszego wzrostu wydajności z ha.

W okresie ostatnich czterech lat pogłowie trzody chlewnej w województwie poznańskim wzrosło o 50%, a owiec o 120%, w ten sposób z nadwyżką zostały wykonane w tym zakresie zadania ustalone planem. Nie wykonano natomiast zadań w dziedzinie wzrostu pogłowia bydła rogatego. Po pewnym spadku w okresie dotkliwej posuchy w 1951 r. pogłowie bydła rogatego utrzymuje się obecnie na poziomie zbliżonym do 1950 r. Pogłowie krów w gospodarce indywidualnej, spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych łącznie wzrosło o około 7%. W ten sposób obsada na 100 ha użytków rolnych wynosi obecnie: bydła rogatego 38,9 szt. (w tym krów 26,1 szt.), trzody chlewnej 68,3 szt., owiec 19,4 szt., koni 14,4 szt. Ale i tu, podobnie jak w produkcji roślinnej, występują poważne różnice pomiędzy powiatami, wskazujące na nie wykorzystane w dostatecznym stopniu możliwości wzrostu. Przeciętna obsada bydła np. w powiecie Krotoszyn wynosi 49,9 sztuk, w powiecie Rawicz 49,8 szt., w powiecie Gostyń 49,2 szt. a zatem znacznie wyżej ponad

przeciętną obsadę w województwie. Natomiast w powiatach: Trzcianka, Gniezno i Oborniki obsada na 100 ha bydła rogatego wynosi około 30 szt. tzn. jest o kilka sztuk niższa od przeciętnej w województwie. Do tego trzeba dodać, że powiaty Trzcianka i Chodzież rozporządzają najlepszymi w województwie warunkami dla hodowli bydła. Możliwości podniesienia zaniedbanej dotąd gałęzi produkcji zwierzęcej — produkcji bydła rogatego — są więc bardzo duże.

Poważnym osiągnięciem pracujących chłopów województwa poznańskiego jest założenie w okresie minionych czterech lat ponad tysiąca spółdzielni produkcyjnych, jednoczących gospodarstwa ponad 26 tysięcy mało- i średniorolnych chłopów. Około 14% gruntów ornych województwa uprawiają już chłopci pracujący zespołowo, a liczba spółdzielni i spółdzielców z dnia na dzień wzrasta. Ten fakt ma już i będzie miał w coraz to większym stopniu wpływ na przyspieszenie tempa wzrostu produkcji rolnej w województwie. Wskazują na to osiągnięcia w ubiegłych latach przez spółdzielnie produkcyjne przeciętne plony zbóż z ha wyższe od plonów gospodarstw indywidualnych o 3—5 q z każdego ha.

W rozwoju spółdzielczości produkcyjnej występują również poważne różnice pomiędzy powiatami. W 8 powiatach województwa skupia się obecnie (według stanu na dzień 15.II.1954 r.) 543 spółdzielnie produkcyjne, a w pozostałych 18 powiatach — 471 spółdzielni produkcyjnych. W powiatach: Gniezno — liczba spółdzielni produkcyjnych osiągnęła 89, Oborniki i Środa — 72 spółdzielnie, a w powiatach Turek i Trzcianka zaledwie 10 spółdzielni produkcyjnych. A zatem i na odcinku socjalistycznej przebudowy rolnictwa wzrost spółdzielni produkcyjnych kształtuje się nierównomiernie.

Okres minionych czterech lat rozwoju rolnictwa i jego socjalistycznej przebudowy wskazuje na istnienie ogromnych rezerw, których wykorzystanie przyspieszy znacznie tempo wzrostu produkcji rolnej w województwie poznańskim.

Zasadnicze kierunki walki o wykorzystanie rezerw rolnictwa

Doświadczenia ubiegłych lat a przede wszystkim z 1951 r., w którym wystąpiła dotkliwa posucha, a także z 1953 r., wykazały, że w gospodarstwach, w których zostały spełnione podstawowe wymagania agrotechniczne — dokonano wczesnych podorywek, starannych i terminowych orek i innych zabiegów uprawowych — utrzymały się wysokie plony mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych. W warunkach województwa poznańskiego szczególne znaczenie dla podniesienia plonów mają, ze względu na brak opadów, podorywki.

W latach ubiegłych nastąpiły w województwie poznańskim dosyć gruntowne zmiany w stosowaniu podorywek w gospodarstwach chłopskich. W 1952 r. około 72% powierzchni upraw kłosowych gospodarstw indywidualnych i spółdzielni produkcyjnych zostało podorane bezpośrednio po sprzęcie, a w 1953 r. już 77,7%. Znaczna część powiatów wysoko przekroczyła przeciętny dla województwa procent podorywek. W powiecie Śrem doko-

nano podorywek na 95% obszaru upraw kłosowych, w powiecie Leszno na 83%, w powiecie Międzychód i Rawicz na 88%, a w powiecie Trzcianka na 36%, w powiecie Kępno na 48%, w powiecie Czarnków na 54%. Doprowadzenie do 100% stosowania wczesnych podorywek we wszystkich powiatach województwa w 1955 r. jest więc bardzo poważnym zadaniem, którego wykonanie przyczyni się do przyspieszenia wzrostu wydajności z hektara.

W celu umożliwienia pracującym chłopom terminowego wykonania podorywek i innych zabiegów agrotechnicznych wojewódzki plan rozwoju rolnictwa przewiduje rozbudowę gminnych ośrodków maszynowych o dalsze 6 punktów oraz zwiększenie zaopatrzenia GOM w potrzebny sprzęt. W tym celu m. in. powstanie w 1954 i 1955 r. w GOM i punktach gromadzkich 44 warsztaty naprawcze i 41 kuźni.

Walka o przestrzeganie podstawowych zabiegów agrotechnicznych stanowi w województwie poznańskim, podobnie jak i w innych województwach, jeden z zasadniczych kierunków walki o wykorzystanie rezerw gospodarki rolnej, nakreślonych w wojewódzkim planie rozwoju rolnictwa w latach 1954—1955.

W ścisłym związku ze sprawą uprawy gleby i stałego podnoszenia jej żyzności pozostaje nawożenie. W województwie poznańskim, ze względu na strukturę gleb, ubogich w próchnicę, nawożenie a przede wszystkim nawożenie organiczne odgrywa ogromne znaczenie. Państwo w ciągu ostatnich kilku lat poważnie zwiększyło zaopatrzenie rolników poznańskich w nawozy mineralne. Gospodarka tymi nawozami jest jednak nadal niewłaściwa. Bardzo zła jest również gospodarka bardzo cennym w gospodarstwie rolnym nawozem jakim jest obornik. Około 30% gospodarstw chłopskich w Poznańskim posiada już warunki dla racjonalnego przechowywania obornika a tylko 12% gospodarstw posiada zbiorniki na gnojówkę. Tymczasem straty w gnojówce wynoszą około 60% jej siły nawozowej. W związku z tym plan rozwoju rolnictwa przewiduje wyremontowanie wszystkich gnojowni w spółdzielniach produkcyjnych oraz wyremontowanie 3 500 gnojowni w gospodarstwach indywidualnych w 1954 r. i 4 600 w 1955 r. Poza tym plan przewiduje wybudowanie w 1954 r. 3 tys. nowych gnojowni, a w 1955 r. 4 tys. przede wszystkim z materiału pochodzenia miejscowego.

Ponieważ stosowanie kompostów w nawozach organicznych w ubiegłych latach było nieznaczne, plan przewiduje założenie w 1954 i 1955 r. w każdej spółdzielni produkcyjnej przynajmniej 1 stosu kompostowego oraz założenie kompostów w 1954 r. w 11 500 gospodarstwach indywidualnych, a w 1955 r. w 23 tys. gospodarstwach. Plan przewiduje znaczne rozszerzenie stosowania nawozów zielonych, zwłaszcza łubinu przyorywanego w stanie zielonym.

Stawiając na poprawę gospodarki nawozami organicznymi jako na jeden z zasadniczych kierunków walki o wykorzystanie rezerw gospodarki rolnej plan przewiduje również zwiększenie zaopatrzenia rolników w nawozy mineralne. W porównaniu z 1953 r. zaopatrzenie w nawozy azotowe

wzrośnie w 1954 r. o około 35%, w fosforowe o około 30%, w potasowe o około 5%. Od właściwego wykorzystania tych nawozów zależeć będzie w dużym stopniu wzrost produkcji rolnej.

Sprawa walki o wzrost wydajności każdego hektara ziemi stanowi w województwie poznańskim jedną z głównych linii rozwoju rolnictwa w latach 1954—1955. Stałe podnoszenie wydajności z ha wszystkich upraw a przede wszystkim podstawowych 6 ziemiopłodów wymaga obok wymienionych już rezerw uruchomienia jednej z poważniejszych w warunkach poznańskiego a także innych województw — poprawy gospodarki nasiennej.

Właściwy dobór materiału siewnego oraz stała jego wymiana w ustalonych okresach przez naukę rolniczą posiada poważny wpływ na wydajność roślin. W latach ubiegłych w województwie poznańskim sytuacja uległa poważnej poprawie w gospodarce nasiennej a przede wszystkim przez zmianę stosunków chłopów do tego zagadnienia. W latach 1951 i 1952 wymieniono materiału siewnego potrzebnego do obsiania 1/4 powierzchni żyta, a w 1953 r. już 1/3 powierzchni żyta została obsiana materiałem doborowym. Podobnie przedstawia się sytuacja i z innymi uprawami. Dla gruntownej poprawy sytuacji plan przewiduje w 1954 i 1955 r. organizowanie wymiany materiału siewnego u chłopów całymi gromadami, aby w ten sposób zapewnić sobie planowe regulowanie tym niezmiernie ważnym odcinkiem procesu produkcji rolnej. Dla zapewnienia dostatecznej ilości kwalifikowanego materiału siewnego plan przewiduje zorganizowanie w 1954 r. w 30 spółdzielniach produkcyjnych gospodarstw nasiennych, które dostarczą wyselekcjonowanego materiału siewnego dla gospodarstw reprodukcyjnych. Plana przewiduje wymianę corocznie materiału siewnego zbóż na obszarze 1/4 powierzchni uprawowej, aby w ten sposób, zgodnie z zaleceniami nauki materiał siewny w każdym gospodarstwie mógł być wymieniany co 4 lata. Gospodarstwa reprodukcyjne będą wymieniać materiał siewny z całymi gromadami na swoim terenie. Poza tym w celu zapewnienia dostatecznej ilości nasion roślin pastewnych plan przewiduje w drodze korzystnych warunków kontraktacji poważne zwiększenie nasion roślin pastewnych. Kontraktacja łubinu zwiększy się o 100%, wyki ozimej o 50%, lucerny o 400%, seradeli o 100%, koniczyny czerwonej o 40%, peluszek o 20%, ziemniaków o 20%, traw o 10% itd. Aby uodpornić ziarno siewne na choroby, przynoszące rokrocznie ogromne straty, plan przewiduje równocześnie zorganizowanie takiej ilości punktów zaprawy ziarna, aby cała masa materiału siewnego została zaprawiona. W tym celu według planu dostarczonych zostanie w 1954 r. 2 500 zaprawiarek, a w 1955 r. 5 tys. zaprawiarek. Wykonanie tych zadań przyczyni się niewątpliwie do przyspieszenia wzrostu wydajności z hektara, a więc i do wzrostu produkcji rolnej.

Podstawowe zadania w dziedzinie produkcji roślinnej

Zaspokojenie potrzeb naszego rynku w produkty przeznaczone dla spożycia ludności oraz przeznaczone na paszę i dla przemysłu, wymaga po-

prawy struktury zasiewów, która się ostatnio pogorszyła. Poprawa struktury zasiewów będzie miała również wpływ na zwiększenie wydajności z ha. Jak ona będzie się kształtowała przedstawia tabela zaplanowanej struktury zasiewów (w procentach):

Rok	zbożowe	strączkowe na ziarno	przemysłowe	ziemniaki	pastewne	pozostałe uprawy
1954	60,2	4,4	5,5	18,5	10,5	0,9
1955	58,5	5,5	5,5	17,5	11,8	1,2

Plan przewiduje dalszy wzrost powierzchni upraw pszenicy i jęczmienia. W 1955 r. powierzchnia pszenicy powinna zajmować co najmniej 7% zasiewów, a powierzchnia jęczmienia 5%. Obszar pszenicy i jęczmienia zwiększą przede wszystkim powiaty: Gniezno, Gostyń, Kościan, Krotoszyn, Szamotuły i Września. Plan przewiduje utrzymanie w latach 1954—1955 powierzchni upraw roślin przemysłowych w zasadzie na jednakowym poziomie z tym, że zaleca się wprowadzenie w powiatach centralnych województwa upraw lnu oleistego i innych oleistych.

Jako podstawowe zadanie w produkcji zbóż plan przewiduje wzrost wydajności z ha czterech podstawowych zbóż. W 1954 r. przeciętne plony czterech zbóż w gospodarce chłopskiej mają osiągnąć 14,6 q z ha, a w 1955 r. co najmniej 15 q z ha. Ponieważ 1953 r. był rokiem wysokich urodzajów buraków cukrowych i ziemniaków, których wzrost wydajności wynosił w porównaniu z przeciętnym 1952 r. o 27% z każdego ha, utrzymanie wysokich plonów 1953 r. tych upraw w okresie najbliższych dwóch lat jest poważnym zadaniem.

Specjalne miejsce w produkcji roślinnej w latach 1954—1955 zajmuje produkcja warzyw i owoców, zaniedbanych dotąd działów produkcji w Poznaniu. Plan szczegółowo określa rejonizację upraw warzywnych odpowiednio do potrzeb Poznania, największego miasta w województwie. W porównaniu z 1952 r. powierzchnia upraw warzywnych wzrośnie w województwie 3-krotnie. W związku z tym plan zobowiązuje do uruchomienia wszystkich szklarni i okien inspektowych w państwowych gospodarstwach rolnych, spółdzielniach produkcyjnych i innych gospodarstwach. Chłopi pracujący indywidualnie, którzy podejmują się wprowadzenia upraw warzywnych, otrzymają na ten cel materiał budowlany, opał i materiał siewny. Dla podniesienia produkcji owoców plan przewiduje w 1954 r. 253 tys. nasadzeń a w 1955 r. 280 tys. nasadzeń. Szczególną opieką zostaną otoczone stare a także nowozakładane sady w spółdzielniach produkcyjnych, jak również w małych i średniorolnych gospodarstwach.

W celu sprawnego i pełnego zagospodarowania użytków rolnych w gospodarstwach pracujących chłopów, uchwała Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w sprawie zadań rozwoju produkcji rolnej w latach 1954—1955 zaleca zgranie planów pomocy sąsiedzkiej z planami prac gminnych ośrodków maszynowych. W celu zwiększenia pomocy spółdzielniom produkcyjnym zwłaszcza w pracach uprawowych powstaną w 1954 r. 2 no-

w państwowe ośrodki maszynowe, a w 1955 r. jeszcze 9 nowych POM. Stan POM wzrośnie więc z 43 w 1953 r. do 54 w 1955 r.

Podstawowe zadania w zakresie produkcji zwierzęcej

W produkcji zwierzęcej na pierwsze miejsce wysuwa się w latach 1954—1955 wzrost pogłowia bydła rogatego, a zwłaszcza poprawa jego jakości. Plan przewiduje wzrost pogłowia w gospodarce chłopskiej indywidualnej i zespołowej o 9,1% w porównaniu z 1953 r. Obsada bydła na 100 ha użytków rolnych w gospodarce chłopskiej ma wynieść w 1954 r. 42,6 szt., a w 1955 r. 45,1 szt. wobec 41,3 szt. w 1953 r. Dla państwowych gospodarstw rolnych zadania wzrostu ustalone są odrębnie. Wykonanie tych zadań wymagać będzie gruntownej poprawy struktury stada pogłowia. Jak kształtowała się struktura stada bydła rogatego w latach 1950—1953 obrazuje w procentach przytoczona niżej tabelka:

Wyszczególnienie	1950	1951	1952	1953
młodzież do 1 roku	22,6	18,3	20,6	21,5
jałówki do 3 lat	12,6	14,4	11,5	10,5
krowy do 3 lat	10,0	8,5	6,3	5,4
krowy powyżej 3 lat	53,2	59,0	61,1	61,9

W celu poprawy struktury stada, wybrakowania krów starych i zwiększenia bardziej wydajnych krów młodych, trzeba będzie w ciągu 1954 i 1955 roku poważnie zmniejszyć ubój młodych jałówek i przeznaczyć do wychowu każdą zdatną jałówkę. Uchwała Rady Ministrów z dnia 17 grudnia 1953 r. stwarza ku temu bardzo korzystne warunki. Poza tym plan przewiduje podniesienie wydajności pogłowia bydła rogatego, m. in. średni udój roczny od krowy ma wzrosnąć z 2 036 litrów w 1953 r. do 2 150 litrów w 1955 r.

Ponieważ w latach ubiegłych plany wzrostu pogłowia trzody chlewnej zostały poważnie przekroczone plan zakłada stosunkowo niższy w porównaniu z przyjętym ogólnie dla kraju wskaźnik wzrostu, a mianowicie — 7,1%. Tym samym przeciętna obsada trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych w gospodarce chłopskiej wzrośnie z 70,4 szt. w 1953 r. do 72,7 szt. w 1954 r. i 75,4 szt. w 1955 r. Plan przewiduje również znaczny wzrost wydajności pogłowia. Przewiduje się m. in. skrócenie okresu tuczu bekonów do 7 miesięcy i uzyskiwanie od każdej zarejestrowanej maciory 12 prosiąt rocznie a od pozostałych co najmniej 8 szt. rocznie. Liczba macior zarejestrowanych ma wzrosnąć w 1955 r. do 72 tys. szt. nadto plan przewiduje utworzenie w każdym powiecie co najmniej 2 zespołów gniazd macior po 6 szt. w każdym zespole w gospodarstwach indywidualnych chłopów, dostarczających wzorowego materiału hodowlanego oraz założenie nowych wzorowych ferm hodowlanych w 20 spółdzielniach produkcyjnych.

Pogłowie owiec wzrośnie w ciągu 1954—1955 r. o 17%, przy tym jako jedno z podstawowych zadań wysuwa się zwiększenie wydajności i jakości wełny. Obsada owiec na 100 ha użytków rolnych w gospodarstwach chłopskich, zespołowych i indy-

widualnych wyniesie w 1954 r. 21 szt., a w 1955 r. 22,9 szt. wobec 19,6 szt. w 1953 r. Szczególnie zostanie zwiększona hodowla owiec w powiatach: Jarocin, Ostrów, Poznań, Września i Krotoszyn. Plan zakłada wzrost wydajności wełny do 2,4 kg od sztuki w 1955 r. W tym celu wprowadzać się będzie do hodowli najodpowiedniejsze dla warunków Poznańskiego rasy owiec długowłnistych. Uchwała Prezydium WRN w Poznaniu zaleca wszystkim spółdzielniom produkcyjnym, które posiadają ku temu odpowiednie warunki zakładanie ferm owczych. W 5 spółdzielniach produkcyjnych zostaną założone specjalne fermi reprodukcyjne, które dostarczać będą wzorowego materiału hodowlanego.

Dla zabezpieczenia postawionych zadań w dziedzinie rozwoju hodowli plan przewiduje m. in. wydatną poprawę bazy paszowej. Powierzchnia poplonów ma wzrosnąć w 1955 r. do 202 tys. ha, powierzchnia międzyplonów ozimych do 58 500 ha, powierzchnia śródplonów do 90 tys. ha, w tym wsiewki wieloletnie do 51 500 ha. Na terenach o niskim poziomie wody zostanie rozszerzony obszar pod lucernę do 32 tys. ha. Poważne środki przewiduje się na zagospodarowanie łąk i pastwisk. Oprócz tego plan zakłada budowę urządzeń i dołów silosowych w ilości zabezpieczającej 2—3 ton kiszzonek rocznie na 1 krowę. Chłopi pracujący zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dnia 17 grudnia otrzymają poważną pomoc w podniesieniu hodowli w swoich gospodarstwach.

Aktywność pracującego chłopstwa zadecyduje o wykonaniu planu rozwoju rolnictwa

W ponad 200 tysiącach gospodarstw chłopskich w 3 480 gromadach województwa poznańskiego, spośród których w 1/3 gospodarzą już chłopi zespołowo, trwają przygotowania do decydującego etapu walki o wysokie plony — do akcji siewów wiosennych.

Tegoroczna wiosna będzie jednak miała dla chłopów poznańskich, a także chłopów z innych województw szczególne znaczenie. Ta wiosna, wyniki jej pracy, wykonanie drobiazgowie wiosennej kampanii decydują o wykonaniu postawionego przez II Zjazd zadania podniesienia produkcji rolnej.

Odpowiedzialność więc szczególna, gdy się całym sercem popiera wysunięty przez IX Plenum i II Zjazd program przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących miast i wsi. I to rozumieli pracujący chłopi, czemu dali wyraz w szeroko podejmowanych zobowiązaniach przedzjazdowych, w których bierze udział tysiące małych i średniorolnych chłopów województwa poznańskiego. Większość podejmowanych zobowiązań poważnie wykracza poza granicę przeciętnej wydajności plonów z ha dla województwa, przeciętnej obsady zwierząt na 100 ha, planowanych na 1955 r.

Podtrzymanie i rozwinięcie tej aktywności chłopstwa jaka się ujawnia w związku z przedstawionym przez IX Plenum i II Zjazd programem pomocy dla rolnictwa jest jednym z decydujących czynników wykonania zadań planu rozwoju rolnictwa poznańskiego w latach 1954—1955.

Problem surowca w przemyśle tłuszczowym a baza paszowa

W ŚWIETLE uchwał II Zjazdu zostało przed przemysłem tłuszczowym postawione konkretne zadanie: powiększenia produkcji tłuszczów roślinnych w latach 1954—55 o około 22%.

Produkcja przemysłu tłuszczów roślinnych polega na przerobie — jako podstawowym surowcu — nasion oleistych i dalszym przetwórstwie otrzymanych tłuszczów na uszlachetnione tłuszcze jadalne, jak olej, margaryna i ceres.

O dynamice rozwoju tego przemysłu świadczyć zatem może przerób nasion oleistych.

Za okres 4 lat planu 6-letniego procentowy przerób ich w stosunku do r. 1949 przedstawia się następująco:

Rok	1949	1950	1951	1952	1953
Przerób nasion	100	115	123	168	164

Z przytoczonych wskaźników przerobu nasion wynika, że szczególnie w pierwszych trzech latach planu 6-letniego ma miejsce stały, progresywny wzrost, dając stałe zwiększenie produkcji tłuszczów roślinnych na cele jadalne i techniczne.

Ilości przerobionych nasion nie opierają się wyłącznie na krajowej produkcji. Udział nasion importowanych w ogólnej puli nasion przerobionych jest na ogół znaczny. W poszczególnych latach wynosił: 1949 r. — 43%, 1950 r. — 18%, 1951 r. — 17%, 1952 r. — 32%, 1953 r. — 46%.

W procentowym ujęciu wzrost przerobu nasion w rozbiciu na pulę nasion krajowych i importowanych w stosunku do roku 1949 przedstawia się następująco:

Rok	1949	1950	1951	1952	1953
Nasiona krajowe	100	167	180	201	160
„ z importu	100	47	46	125	180

Analizując podane wskaźniki — widzimy, że na odcinku przerobu nasion w okresie 1950 — 1953 r., a więc w pierwszych czterech latach planu 6-letniego występują jakby dwa okresy. Pierwszy okres to lata 1950 i 1951.

Wskaźniki wzrostu przerobu nasion krajowych wynoszące w roku 1950 — 167 i w roku 1951 — 180 wskazują na pomyślny rozwój krajowej produkcji nasion oleistych.

Wskaźniki przerobu nasion krajowych — łącznie ze wskaźnikiem za rok 1952 — wynoszącym 201, wskazują na istniejące dalsze możliwości rozwoju produkcji nasion oleistych.

Szczególnie lata 1950 i 1951 w porównaniu do poziomu 1949 r. potwierdzają, że rolnictwo nasze ma wszelkie możliwości i warunki zapewniające stałe rozszerzanie areału obsiewu i podnoszenia wydajności z ha tak cennych kultur, jakimi są kultury nasion oleistych.

Ten pomyślny rozwój krajowej produkcji nasion oleistych przez nasze rolnictwo wpłynął na bardzo korzystne kształtowanie się bilansu han-

dlowego, gdyż import nasion oleistych, jak to wykazują wskaźniki w latach 1950 i 1951, w porównaniu do r. 1949 bardzo wydatnie spada. Niewątpliwie jest to zjawisko, które w przekroju gospodarki ogólnonarodowej należy podkreślić jako bardzo korzystne.

W roku 1952 mamy już zupełnie inny układ.

Aczkolwiek wskaźnik wzrostu produkcji jest bardzo wysoki i wskaźnik przerobu nasion krajowych wykazuje dalszy wzrost tak w stosunku do r. 1949 jak i roku poprzedniego, to niemniej widzimy, że krajowa produkcja nasion oleistych nie rozwija się tak pomyślnie w dalszym ciągu. Zwiększone potrzeby surowcowe przemysłu tłuszczowego — a zatem zwiększenie potrzeby rynku — zaspokajane są w bardzo poważnym stopniu zwiększeniem puli importowej.

W porównaniu do roku 1951 wzrost przerobu nasion krajowych wynosi ok. 11%, natomiast przerób nasion z importu wzrasta prawie trzykrotnie.

Stosunkowo słaby dalszy rozwój krajowej produkcji nasion w 1952 roku spowodował konieczność olbrzymiego zwiększenia importu, co niewątpliwie jest zjawiskiem niepomyślnym. W roku 1953, jak wynika z podanych wskaźników, zjawisko tego niekorzystnego układu występuje jeszcze ostrzej.

Ogólny przerób nasion utrzymuje się prawie na poziomie poprzedniego roku 1952 — natomiast pula nasion krajowych spada nawet poniżej poziomu roku 1950, co niewątpliwie musiało spowodować dalsze zwiększenie importu. Jak wynika ze wskaźników, import w 1953 r. wzrasta w porównaniu do 1950 roku prawie czterokrotnie a w porównaniu do wysokiego poziomu roku 1952 — o 28%.

Podane wskaźniki i ich analiza potwierdzają w pełni stwierdzone już na IX Plenum PZPR niedociągnięcia rolnictwa i na tym odcinku. Niedociągnięcia te, to przede wszystkim mały wzrost areału obsiewu oraz niska wydajność z ha. Jasne jest, że stałe podnoszenie produkcji nasion oleistych przez nasze rolnictwo pozwoli na zwiększenie produkcji tłuszczów roślinnych i co za tym idzie zwiększenie pokrycia potrzeb rynku; z drugiej strony pozwoli to na zmniejszenie importu.

Rozwój produkcji przemysłowej zapewniony być może — poza innymi warunkami — przede wszystkim odpowiednią bazą surowcową. Przemysł tłuszczowy, jak wykazano na podstawie wskaźników, rozwija się pomyślnie, przy czym rozwój ten idzie zarówno w kierunku jak najlepszego wykorzystania istniejącej już technicznej bazy produkcyjnej, jak i w kierunku dalszej jej rozbudowy.

Ze względu na to, że możliwości te istnieją, przemysł tłuszczowy oprócz powinien swą bazę

surowcową przede wszystkim na krajowej produkcji nasion oleistych.

Zadania, które zostały postawione przed rolnictwem na odcinku produkcji nasion oleistych, należy ujmować jako szeroki problem gospodarczy — nie tylko problem przemysłu tłuszczowego. Ujmowanie zagadnienia produkcji nasion oleistych wyłącznie pod kątem ekonomiki przemysłu tłuszczowego byłoby nie tylko zbyt wąskie, ale nawet błędne.

W referacie sprawozdawczym na II Zjeździe PZPR tow. Bierut stwierdził między innymi, że nierozwiązanie problemu bazy paszowej hamuje wzrost hodowli — co niewątpliwie ma wpływ na rozwój innych dziedzin gospodarki, a zatem bezpośredni wpływ na podniesienie stopy życiowej ludności pracującej.

Wielkość problemu paszowego bardzo wyraźnie podkreśla uchwała rządu z dnia 17 grudnia 1953 roku.

Można by w tym miejscu postawić pytanie — jaki związek ma produkcja nasion oleistych, podstawowego surowca przemysłu tłuszczowego z bazą paszową?

Związek ten jest bardzo ścisły i zasadniczy. W przerobie nasion oleistych otrzymuje się jako produkt podstawowy tłuszcz roślinny, tzw. olej surowy oraz makuchy lub śruty — jako produkty uboczne. Układ procentowy otrzymywanych produktów w przerobie nasion, biorąc ogólną masę według planu na rok 1954 przedstawia się następująco: tłuszcze — ok. 32%, makuchy i śruty ok. 64% oraz straty produkcyjne ok. 4%.

Powyższy układ procentowy wskazuje, że aczkolwiek makuchy i śruty są produktem ubocznym, to niemniej stosunek ich w ogólnej masie jest bardzo poważny. Już samo to powinno wskazywać, że problemu produkcji nasion oleistych nie należy zwracać tylko do zagadnienia surowca przemysłu tłuszczowego. Ilość makuchów i śrutów w zależności od rodzajów przerabianych nasion jest różna. Zależne to jest od tzw. zaolejenia nasion, czyli zawartości substancji tłuszczowej.

Zawartość tłuszczów w typowych rodzajach nasion przedstawia się następująco:

Nasiona	Zawartość tłuszczu	Substancja sucha	Średnio %
Rzepak	42	44	14
Len	32	54	14
Arachidy	43	43	14
Soja	18	68	14

Podane wskaźniki potwierdzają w pełni, że produkcję nasion oleistych należy traktować co najmniej z jednakowym nasileniem tak od strony potrzeb surowcowych przemysłu tłuszczowego, jak i od strony potrzeb rolnictwa na odcinku zapewnienia odpowiedniej bazy paszowej. Jak

wynika bowiem z podanych danych około 64% produkowanej masy wraca do rolnictwa w postaci wysokowartościowych pasz.

Wprawdzie śruty i makuchy nie stanowią podstawy bazy paszowej, niemniej są ważnym ich składnikiem tak co do ilości jak i jakości.

Śruty i makuchy stanowią ponad 12% ogólnej puli pasz treściwych, natomiast ze względu na wysoką zawartość białka są jednymi z najcenniejszych pasz. Warto przytoczyć skład niektórych makuchów i śrutów według Kellera:

	Śrut rzepakowy	lniany	arachid.	sojowy
Woda	10	10	10	10
Białko	38	35	47	46
Węglowodany	34	33	27	28
Włókno	9	12	6	7
Tłuszcz	2	2	2	2
Substancje mineralne (popiół)	7	8	8	7
Wartościowość ujęta wskaźnikiem	96	96	98	96

Dla porównania należy podać, że otręby pszenne zawierają tylko około 15% białka, a wskaźnik ich wartościowości wynosi 77.

Przytoczone dane ilustrujące skład niektórych ważniejszych śrutów i makuchów jeszcze bardziej potwierdzają ścisłą łączność problemu surowca w przemyśle tłuszczowym z problemem bazy paszowej.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że zarówno areał obsiewu nasion jak i wydajność z ha w stosunku do możliwości nie zostały należycie wykorzystane, nie zaspokajając tym bardziej potrzeb tak przemysłu, jak i rolnictwa.

Z doświadczeń innych odcinków produkcji surowców dla przemysłu rolnego i spożywczego wynika, że trudności mogą być pokonane i jest możliwe zapewnienie szerokiego rozwoju tej gałęzi produkcji rolnej.

Celem właściwego rozwiązania tego tak ważnego zagadnienia, poza środkami agrotechnicznymi, wydaje się niezbędnym:

1. wzmocnienie organizacyjne aparatu kontraktacyjnego,
2. zapewnienie należytego wpływu na zagadnienie tak przemysłowi tłuszczowemu, jak i przetwórstwu pasz,
3. stworzenie bodźców ekonomicznych dla producentów.

Poza wyżej wymienionymi, niewątpliwie bardzo istotnym czynnikiem zapewniającym rozwój produkcji rolnej na tym odcinku jest należyte zrozumienie i docenianie zagadnienia przez wszystkie ogniwa służby rolnej, jak i szeroki ogół rolników-producentów nie tylko pod kątem potrzeb przemysłu, a z równym nasileniem pod kątem potrzeb rolnictwa.

Roman Strzelecki

Walka o podniesienie rolnictwa

— to sprawa całego narodu

Zagadnienie cen usług

REALIZACJA zadań gospodarki socjalistycznej odbywa się w warunkach stałej troski o potrzeby człowieka pracy. Wśród nich znajduje się m. in. ważne zadanie, postawione w szczególności przed przemysłem drobnym — lepsza i bardziej odpowiadająca potrzebom człowieka pracy organizacja punktów usługowych.

W świetle tych zadań Ministerstwo Przemysłu Drobno i Rzemiosła ma obowiązek zwiększenia w ciągu ostatnich dwóch lat planu 6-letniego ilości punktów usługowych o 40 %, przy czym szczególny nacisk należy położyć na rozwój punktów usługowych na wsi.

Z zagadnieniem rozwoju sieci usług wiąże się, z punktu widzenia szerokich rzesz korzystających z usług, przede wszystkim sprawa terminowego i właściwego wykonania usługi oraz sprawa godziwej i przystępnej opłaty za jej wykonanie.

Zagadnienie cen za usługi jest w obecnym okresie budownictwa socjalizmu zagadnieniem doniosłej wagi. Przez właściwe uregulowanie zagadnienia cen, a w szczególności przez wprowadzenie cenników za usługi — z uwzględnieniem rentowności zakładu jako podstawowego warunku rozwoju każdego punktu usługowego — zabezpieczyć można interesy świata pracy.

Uchwała Prezydium Rządu z dnia 3 stycznia 1953 r. zobowiązująca Ministrów Handlu Wewnętrznego, Gospodarki Komunalnej oraz Przemysłu Drobno i Rzemiosła do opracowania cenników na wszystkie specjalności rzemieślnicze, była wyrazem troski partii i rządu o interesy szerokich mas korzystających z usług. Do czasu podjęcia tej uchwały istniały wprawdzie już cenniki na usługi typowe, lecz obejmowały one nieliczne tylko rzemiosła, jak krawiectwo, szewstwo, fryzjerstwo, bielizniarstwo, zawody fotograficzne, usługi kosmetyczne. Ceny usług na cały wachlarz innych usług kształtowały się w tym czasie w dowolnej wysokości, co było bezpośrednią przyczyną szeregu sporów, niejasności, a także dawało możliwość wykorzystania sytuacji kosztem konsumenta.

Należy w tym miejscu z całym obiektywizmem stwierdzić, że zatwierdzenie i opublikowanie przy zarządzeniu Ministra Przemysłu Drobno i Rzemiosła ¹⁾ 30 cenników na typowe usługi rzemieślnicze oraz 17 cenników z zakresu usług remontowo-budowlanych ²⁾ w wielkim stopniu wpłynęło na poprawę sytuacji na odcinku opłat za usługi. Nie można jednak powiedzieć, aby zagadnienie to w chwili obecnej było całkowicie uregulowane. Składa się na to cały szereg przyczyn.

Zatwierdzone dotychczas przez ministerstwa cenniki nie obejmują jeszcze wszystkich rodzajów usług. Stąd też ceny za usługi, jak np. naprawa wózków dziecięcych, maszyn do szycia, rowerów, ostrzenie noży i dziewiarstwo, kształtują się na terenie tej samej miejscowości w różnych wysokościach. Wysokość tych cen w wielu przypadkach nie idzie w parze z jakością wykonanej usługi, lecz jest określona przez wykonawcę przede

wszystkim z punktu widzenia interesów zakładu. Konsument — rzecz jasną — narażony jest w tych warunkach często na opłacenie usługi powyżej jej faktycznego kosztu, z czego nawet na ogół nie zdaje sobie sprawy.

Sytuacja ta ma tylko jedno rozwiązanie: opracować cenniki, które uwzględniałyby równorzędnie interesy świadczącego usługę, jak i szerokich mas konsumentów. Na marginesie tego zagadnienia należy stwierdzić, że brak zainteresowania ze strony konsumentów co do podstawy ustalenia opłaty za usługę prowadzi często, nawet w przypadku istnienia cennika, do fałszywego, niekiedy świadomego, ustalenia ceny. Dlatego też w interesie własnym oraz w interesie całego społeczeństwa poszczególni konsumenci powinni sprawdzać zgodność opłaty z cennikiem, który w myśl obowiązujących zarządzeń, powinien być umieszczony w każdym zakładzie usługowym w widocznym i dostępnym miejscu.

Sprawa sprawdzania zgodności dokonanej wyceny za usługę z zatwierdzonym cennikiem wiąże się ściśle z zagadnieniem nomenklatury poszczególnych usług zawartych w tych cennikach. Obowiązujące cenniki nie zawsze w sposób jednoznaczny określają czynności usługowe, co oczywiście nie pozwala na właściwe sprawdzenie zgodności ustalonej przez wykonawcę opłaty, np.: „cennik na typowe usługi rękawicznicze“ zawiera poz. 10 — pranie rękawiczek normalnie zbrudzonych — zł 14,50; poz. 11 — pranie rękawiczek mocno zbrudzonych — zł 19.

Nie ulega wątpliwości, że pojęcie „normalnie zbrudzone“ i „mocno zbrudzone“ jest względne i z reguły stopień zbrudzenia według oceny wykonawcy będzie inny, niż według opinii korzystającego z usługi.

Zmiana nazwy usługi wymienionej w poz. 11 cytowanego cennika, przez wyraźne określenie za jakiego rodzaju zabrudzenie (np. smary, oliwa itp.) pobierana jest wyższa cena, usunęłaby istniejące w tej chwili wątpliwości i zlikwidowałaby możliwość dowolnego interpretowania tej pozycji cennika.

Obowiązujący na terenie całego kraju cennik za naprawę obuwia, określa wprawdzie w zasadzie w sposób jednoznaczny wszystkie rodzaje usług, niemniej nie precyzuje w formie zrozumiałej dla każdego konsumenta istoty poszczególnych usług. I tak dla przykładu: niemal wszystkie rachunki za wykonaną naprawę obcasów, obok ceny za czynność zasadniczą, zawierają pozycję: „wyrównanie obcasów“.

Wydaje się, że każdą naprawę obcasów, tj. nałożenie górnego „fлека“ poprzedzić musi wyrównanie obcasa. Nie jest bowiem do pomyślenia, aby bez starcia brzegu obcasów, te ostatnie wymagały jakiegokolwiek naprawy. Zamieszczenie w cenniku pozycji: „wyrównanie obcasów“ jest słuszne; może ona jednak być stosowana tylko w przypadku starcia kilku składek (ilość powinna być określona w cenniku).

¹⁾ Monitor Polski A-60.
²⁾ Monitor Polski A-69.

Niesłuszne zaliczanie do wyceny usługi niewykonanej **czynności** jest m. in. skutkiem istniejącego systemu płac, stosowanego w zakładach usługowych niektórych rzemiosł. Rzemieślnik, którego płaca określona jest pewnym odsetkiem od ceny usługi, zainteresowany jest wysokością tej ceny. Ze wzrostem ceny za poszczególną usługę — rośnie zarobek pracownika. Ten stan rzeczy jest bezpośrednią przyczyną tego, że niektóre zakłady usługowe wliczają do opłaty za usługę czynności, których zgodnie z intencją autora cennika nie należałoby wprowadzać do rachunku opłaty, gdyż mieszczą się one w pozycji zasadniczej.

Uregulowanie zagadnienia płac w punktach usługowych jest konieczne nie tylko ze względu na wyżej omówione okoliczności. Wyposażenie techniczne i urządzenia poszczególnych zakładów usługowych są z reguły różne. Dlatego też wyrównany poziom płac w różnych warunkach pracy powoduje przechodzenie rzemieślników do zakładów lepiej wyposażonych, co z kolei hamuje rozwój zakładów usługowych, mających gorsze urządzenia produkcyjne.

Dalszym elementem mającym wpływ na wysokość ceny za usługę to zagadnienie lokalizacji punktów usługowych. Odnosi się to do tego rodzaju usług, które świadczone są w zasadzie poza zakładem. Do tego typu usług należą przede wszystkim usługi remontowo-budowlane, które z reguły wykonuje się w mieszkaniu konsumenta. Poza ceną, wynikającą z obowiązującego cennika za samą usługę, zakład usługowy uprawniony jest do pobierania opłaty obliczonej w oparciu o czas zużyty przez pracownika na dojeździe (dojazd) do miejsca wykonania usługi i powrót do punktu usługowego oraz stawkę płacy związaną z zaregowaniem danego pracownika. Stąd też w wielu przypadkach, przy stosunkowo niewielkim koszcie samej naprawy, opłata za usługę wzrasta znacznie na skutek wielkiej odległości zakładu usługowego od miejsca wykonania usługi. Wliczenie do ceny usługi zryczałtowanego kosztu dojazdu jest niewskazane, gdyż w przypadku wykonywania kilku usług (w rozumieniu pozycji cennika) koszt dojazdu byłby liczony kilkakrotnie. Wydaje się, że zagadnienie to powinno znaleźć rozwiązanie przez wprowadzenie do cenników specjalnej pozycji za dojazd w formie zryczałtowanej opłaty, przy czym przy naprawach drobnych ryczałt za dojazd nie powinien przekraczać ceny za usługę.

Takie rozwiązanie tego zagadnienia z jednej strony zabezpieczy interesy świata pracy, z drugiej zaś — wpłynie na właściwą lokalizację zakładów usługowych, co w okresie większego wzrostu sieci usług ma poważne znaczenie.

Na całość opłaty za wykonaną usługę składa się także — poza wymienionymi już elementami — koszt zużytych materiałów. Obowiązujące cenniki za usługi określają w zasadzie koszt wykonania samej usługi, bez wartości zużytych na cele naprawy, względnie konserwacji, materiałów podstawowych. W tych warunkach na odcinku wyceny zużytych materiałów panuje obecnie pewnego rodzaju dowolność. Z jednej strony ilościowe zużycie surowca, nieograniczone normami, ustalone jest przez wykonawcę bez jakiegokolwiek kontroli. Z drugiej zaś strony niedostateczne zaopatrzenie

zakładów usługowych zmusza niejednokrotnie wykonawcę do nabywania niezbędnych do wykonania usługi materiałów w różnych źródłach. Stąd też zakładając, że w poszczególnych zakładach usługowych istnieją różne normy zużycia na ten sam rodzaj usługi, przy różnych cenach surowca, w zależności od źródła nabycia, koszty materiałowe, a tym samym łączna opłata za usługę kształtować się będzie na różnym poziomie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że nie dla wszystkich rodzajów usług można ustalić normy zużycia materiałowego. Niemniej jednak część obowiązujących cenników można by uzupełnić kosztami zużycia surowców. Należy podkreślić, że zasadę ustalania cen za usługę łącznie z materiałem powinno stosować się w jak najszerszym zakresie, tzn. nie należy kwalifikować tylko całych cenników do ustalania cen za usługę łącznie z materiałem, lecz wprowadzić, w przypadku istnienia właściwych warunków, zasadę tę także w odniesieniu do poszczególnych pozycji cennikowych.

Specjalnego podkreślenia, przy omawianiu zagadnienia cen za usługi, wymaga sprawa kontroli zakładów usługowych. Kontrola działalności punktów usługowych w zakresie jakości i terminowego wykonania oraz prawidłowego pobierania opłat, może być najlepiej wykonana przez tych, którzy z punktu usługowego korzystają, a więc przez przedstawicieli mas pracujących. Podstawy do zorganizowanej kontroli tego rodzaju, stwarza wydane w porozumieniu z CRZZ zarządzenie Ministra Przemysłu Drobego i Rzemiosła z dnia 17 czerwca 1953 r. w sprawie kontroli społecznej związków zawodowych nad działalnością uspołecznionych punktów usługowych³⁾. Kontrola ta powinna opierać się na analogicznych zasadach, jak kontrola sieci handlu detalicznego i zakładów żywienia zbiorowego, określonych w uchwale Sekretariatu CRZZ z dnia 16 stycznia 1953 r. Nadzór nad wykonaniem postanowień wymienionego zarządzenia zlecony został wydziałom i referatom przemysłu prezydium rad narodowych, które powinny też współdziałać w zakresie organizacji i planowania kontroli.

Działalność jednak społecznych komisji kontroli w sprawie pobierania cen za usługi jest dotąd niewystarczająca. Podjęcie aktywnej działalności przez te komisje, przy maksymalnej pomocy ze strony wydziałów i referatów przemysłu, może przyczynić się w dużym stopniu do uregulowania tego zagadnienia.

Omawiając zagadnienie cen za usługi należy także zwrócić uwagę na warunki płatności, obowiązujące niekiedy konsumentów. Zakłady usługowe, które przy wykonywaniu usług zużywają surowce (np. naprawa obuwia, pralnie chemiczne), pobierają opłaty za usługę „z góry”. Ten system opłat za usługi, zdaniem wykonawcy, gwarantuje terminowy odbiór powierzonego do renowacji przedmiotu, których ze względu na szczyptliwość pomieszczeń, zakłady usługowe nie mogą przechowywać przez dłuższy okres. Poza tym, w przypadku nieodebrania w terminie naprawionego przedmiotu, zakład usługowy na skutek pobrania opłaty „z góry” nie uszczupla swoich środków obrotowych.

³⁾ Dziennik Urzędowy MPDiRZ Nr 16 poz. 91.

wych. Z tego wynika, że interesy świadczącego usługę, są przy stosowaniu tego rodzaju systemu opłat całkowicie zabezpieczone.

W zupełnie jednak innej sytuacji znajduje się konsument. Opłacone „z góry” usługi są w wielu przypadkach wykonane po oznaczonym terminie, a jakość wykonanej usługi pozostawia dużo do życzenia. Dlatego też stosowany system opłaty za usługę „z góry” powinien zostać zmieniony w kierunku zabezpieczenia przede wszystkim interesów konsumenta.

I jeszcze jedna sprawa. Opłaty za wykonaną usługę są niejednokrotnie dosyć kosztowne i nie mieszczą się w jednomiesięcznym budżecie korzystających z usług. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do usług, których konieczności wykonania przewidzieć nie można (np. usługi pogrzebowe). Dlatego też należałoby rozważyć możliwości wprowadzenia ratalnej opłaty za tego rodzaju usługi.

Reasumując, należy stwierdzić, że całkowite uregulowanie zagadnienia cen za usługi jest możliwe przez:

1) opracowanie i zatwierdzenie w skali ogólnokrajowej cenników za te usługi, na które nie ma

dotąd ustalonych cen,

2) skontrolowanie i wprowadzenie do obowiązujących cenników odpowiednich poprawek w zakresie nomenklatury i wysokości opłat za usługi.

3) wprowadzenie w zakładach usługowych systemu płac, niezwiązanego z wysokością opłaty za usługę,

4) uzupełnienie cenników ryczałtami za wykonywanie usług poza zakładem,

5) opracowanie i zatwierdzenie w jak najszerszej skali cen za usługi łącznie z materiałem,

6) aktywną działalność społecznych komisji w zakresie stosowania cen za usługi,

7) właściwe, zabezpieczające interesy świata pracy, rozwiązanie warunków płatności za usługę.

Przedstawione zagadnienia nie wyczerpują całości sprawy. Niemniej jednak szybkie rozwiązanie omówionych problemów przez zainteresowane resorty będzie miało zasadnicze znaczenie dla usunięcia z naszego codziennego życia tych drobnych, ale w masie swej bardzo istotnych kłopotów.

Leonard Kamiński

Więcej troski o racjonalizatorów

SOCCJALISTYCZNE współzawodnictwo ma to do siebie, że bezustannie wyłania nowatorów produkcji — ludzi o śmiałej myśli technicznej. Ich inicjatywa rodzi nowe poczynania, wskazuje drogi rozwoju i wzrostu produkcji — drogi do lepszego wykorzystania techniki.

Należy więc popierać inicjatywę nowatorów i racjonalizatorów, pomagać im w pracy twórczej, usuwać wszelkie stojące na ich drodze przeszkody — planowo i w sposób zorganizowany rozpowszechniać ich doświadczenia i wprowadzać je do produkcji.

Niestety — są jeszcze i dziś ludzie, którzy gotowi są przyjąć do wiadomości, a nawet pochwalić twórczą inicjatywę nowatorów, lecz nie umacniają, a może nie chcą umacniać tych poczynañ codzienną, praktyczną pomocą. Takie formalistyczno-biurokratyczne podejście do nowatorów ogranicza energię i hamuje ich inicjatywę. Jakże ogromne rezerwy produkcyjne można by uruchomić, gdyby inicjatywa nowatorów produkcji znajdowała szybką pomoc i przez natychmiastowe wprowadzenie w życie — stawała się własnością szerokich mas.

Niech za przykład posłuży twórcza inicjatywa nowatorów - stachanowców radzieckich: tokarza Bykowa, laureata premii stalinowskiej, technologa Kaługina i majstra Szyszkowa. Rok temu zorganizowali oni w Moskiewskiej Fabryce Szlifierek, pierwszą zbiorową brygadę dla opracowania stachanowskiej technologii i w krótkim czasie osiągnęli niezwykle dodatnie wyniki, gdyż w ciągu 2 miesięcy brygada powiększyła na jednym tylko odcinku pracy fabrycznej — szybkość krajania o 28%, a produkcję podniosła o 6%, koszty własne obniżyła o 4% i zaoszczędziła więcej niż 500 kg stali w stosunku rocznym. Tę tak realną i pomyślną inicjatywę podchwyciły inne oddziały fabryczne — tak, że w fabryce w krótkim czasie pracowało 14 takich zbiorowych brygad.

Powstaje zasadnicze pytanie: jeśli Paweł Bykow i jego towarzysze w tak krótkim czasie osiągnęli doskonałe efekty ekonomiczne, to jakie rezultaty dałoby opracowanie stachanowskiej technologii w każdym oddziale w skali fabrycznej i w końcu w skali całego przemysłu?

Ci, co formalistycznie i biurokratycznie odnoszą się do inicjatywy racjonalizatorów — w istocie rzeczy przeszkadzają w wykorzystywaniu wielkich, przemysłowych rezerw — i tym samym wyrządzają państwu ogromną szkodę. Metody stachanowskie nie są metodami przestarzałymi i przeżyłymi, przeciwnie — nieustannie doskonalą się i bogacą. Bo nowatorzy — to szczególnie pokroju matematycy; dla nich rok nie jest rokiem, a dzień nie jest dniem — dlaczego? Bardzo prosto, bo przeżywają podwójnie i potrójnie swój żywot; w ciągu 5 lat wykonują dwie lub więcej pięciolatek. Aby tego dokonać, robotnicy — stachanowcy kilkakrotnie przekraczali ustawione normy, wprowadzając nowe metody pracy.

Stąd wypływa wniosek i wskazówka dla naszych władz związkowych i kierownictwa zakładów produkcyjnych — dokładnie i starannie pilnować i stale mieć na oku wszystko, co nowe, co rodzi się w dziedzinie racjonalizatorstwa. Niemożliwością bowiem jest kierowanie ruchem, całością socjalistycznego współzawodnictwa, bez posiadania wyuczucia nowatorstwa.

Wystrzegać się przeto należy niebezpieczeństwa biurokracji w zakresie kierowania ruchem nowatorstwa. Każdy, kto świadomie czy nieświadomie krępuje twórczą inicjatywę mas — musi ustąpić z drogi, jako hamulec wielkiej sprawy.

Kierownictwo nad socjalistycznym współzawodnictwem należy do związków zawodowych. Ich pierwszym obowiązkiem z tego tytułu jest ewidencja i porównywalność wskaźników, wytrwałe rozpowszechnianie doświadczeń przodowników pro-

dukcji. Związki zawodowe właśnie mają do dyspozycji duże możliwości, aby wykrywać i usuwać braki w organizacji pracy produkcji i wyciągać na światło dzienne to, co hamuje twórczy rozwój inicjatywy mas. Dlatego też, aby te możliwości przeistoczyć w rzeczywistość — należy elementy formalizmu i biurokratyzmu w kierowaniu ruchem racjonalizatorstwa zupełnie usunąć i wprowadzić wymianę żywej myśli i czynu.

Ogromną rolę w rozpowszechnianiu tych zasad — odegrać mogą należycie organizowane i prowadzone narady produkcyjne. Na nich bowiem szerokie masy pracowników fabrycznych mogą wykazać swoją twórczość i inicjatywę. Ale pod jednym warunkiem: na naradach tych inżynierowie i technicy fabryczni nie powinni kneblować ust prostemu robotnikowi, lecz wprost przeciwnie powinni pomagać i szczegółowo badać, nawet najmniej realne pomysły i wynalazki zgłaszane przez robotników. Ileż bowiem było wypadków, kiedy niedoświadczony jeszcze robotnik miał w zanadrzu jakieś usprawnienie, lecz nie mając sprytu i elokwencji — nie umiał wyjaśnić inżynierom i technikom szczegółów swego usprawnienia, a ci zbywając go, nie tylko odebrali, ale zabili w nim raz na zawsze chęć do dalszej pracy w zakresie nowatorstwa.

Oto co na ten temat czytamy w gazecie fabrycznej poznańskiego „Stomilu”: „Każde niemal usprawnienie jest tylko wynikiem krytycznej obserwacji pewnych odcinków pracy. W wielu wypadkach są one dostrzegalne, tylko trzeba umieć krytycznie patrzeć. Każdy realny, choćby najprostszy wniosek racjonalizatorski przynosi korzyści zakładowi i państwu, polepszając ponadto i ułatwiając warunki pracy. Dlatego też do akcji współzawodnictwa i usprawnień pragniemy wciągnąć jak największą ilość pracowników naszych zakładów poprzez spowodowanie prowadzenia jeszcze aktywniejszej pracy na odcinku szkolenia wewnątrzzakładowego. Szczególną opieką pod tym względem należy otoczyć nowowstępujących pracowników, zwracając im uwagę na znaczenie wynalazczości pracowniczej. Każdy pracownik zakładów posiadający jakikolwiek pomysł racjonalizatorski, w wypadku napotkania chociażby drobnych trudności przy jego ostatecznym opracowaniu powinien zwrócić się do zakładowej komórki wynalazczości, która zawsze przyjdzie takiemu pracownikowi z pomocą i skuteczną radą. Wnioski niekoniecznie mają być opracowane bardzo starannie. Można ograniczyć się do podania odcinka pracy i sposobu zrealizowania pomysłu na papierze w formie krótkiej notatki, bądź nawet ustnie. Pamiętajmy bowiem, że przez zgłoszenie pomysłu przysparzamy krajowi duże korzyści“.

A jaki był rezultat właściwego podejścia ze strony „Stomilu“ do zagadnień wynalazczości pracowniczej? Skoro w połowie maja 1953 r. ogłoszono w „Stomilu“ konkurs racjonalizatorski — w niespełna sześć tygodni później na stole komisji konkursowej znalazło się przeszło 100 wniosków. Robotnicy-nowatorzy zrobili niespodziankę. Dzięki ogłoszeniu konkursu i właściwemu podejściu do robotnika-nowatora, nie tylko dokonano umasowienia ruchu racjonalizatorskiego, ale również dla

dobra zakładu rozwiązano wiele ważkich problemów produkcyjnych.

Wynika więc z tego, że pozornie nawet najmniej realny pomysł musi być wszechstronnie i fachowo poddany zbadaniu i oceniony w taki sposób, by nie zniechęcano pomysłodawcy do dalszej pracy, lecz przeciwnie, zachęcono go do wyszukania właściwego sposobu rozwiązania danego problemu. W tym zakresie — najmocniej to podkreślamy — poważną rolę odegrać mogą narady produkcyjne czy robocze.

Omawiane zagadnienie ma swoją jeszcze drugą ważną stronę, na którą należałoby zwrócić baczniejszą uwagę. Oto w okresie ostatniego roku dał się zaobserwować ogromny postęp w umasowieniu ruchu racjonalizatorskiego wśród robotników, co znalazło swój wyraz nie tylko w nieustannym podnoszeniu się liczby składanych wniosków, ale w stałym wzroście produkcji. Do tego w dużym stopniu przyczyniły się narady partyjno-techniczne. Wskazuje to jak ogromne siły twórcze tkwią w masie robotniczej i jak wielkie, nowe rezerwy dla realizacji zadań produkcyjnych — można wydobyć, gdy się odpowiednio zagadnienie nowatorstwa potraktuje.

Ale obok blasków ruchu racjonalizatorskiego istnieją również i cienie. Przypatrzmy się im z bliska w oparciu o życiowy przykład. Przed kilkoma tygodniami odbyła się w Poznaniu ogólnokrajowa narada racjonalizatorów przemysłu maszynowego, która wykazała, jak bardzo pozytywne są zjawiska w rozwoju nowatorstwa w tym ważnym resorcie naszego socjalistycznego przemysłu. Okazało się bowiem, że w ciągu roku 1953 racjonalizatorzy zgłosili 72 939 pomysłów (przyniosły one państwu 195 milionów złotych oszczędności) — wobec 38 273 pomysłów zgłoszonych w roku 1952. Uzyskano więc niezwykle osiągnięcia. Z drugiej strony jednak, jak wynikało z przebiegu obrad, zaobserwowano liczne braki, hamujące rozwój nowatorstwa w przemyśle maszynowym.

Okazało się, że zagadnienie nowatorstwa nie spotkało się z należyтым zrozumieniem ze strony dyrekcji i pionów technicznych poszczególnych zakładów pracy. W zakładach pracy niedostatecznie powiązywano plan realizacji projektów nowatorskich z planem produkcyjnym, bo dopuszczano do tego, że stosunkowo znaczne ilości pomysłów nie zostały z różnych przyczyn zrealizowane i oddane do użytku. W samym tylko przemyśle maszynowym na realizację nadal oczekuje ponad 20 tys. projektów. W toku dyskusji podczas zjazdu wskazano, że przyczyną tego był często niewłaściwy stosunek dyrekcji i pracowników personelu technicznego do nowatorów — a przede wszystkim w zakresie rozpowszechniania zrealizowanych już projektów — w innych zakładach pracy. Oto cenny pomysł racjonalizatora Kaczmarka z poznańskiego „Zispo“, projektodawcy przyrządu do automatycznego napełniania kulek do piast rowerowych nie został zastosowany w Fabryce Piast Rowerowych w Żabikowie, mimo wielokrotnych interwencji ze strony Ministerstwa Przemysłu Drobego i Rzemiosła.

Również biura konstrukcyjne i instytuty naukowo-badawcze nie doceniają należycie znaczenia

zagadnień nowatorskich, skoro bardzo często, w sposób czysto mechaniczny opiniowały wnioski nowatorów.

Na niewłaściwym jeszcze poziomie pracują kluby techniki i racjonalizacji, nie wykazując dostatecznej inicjatywy w kierowaniu i umacnianiu ruchu racjonalizatorskiego. Nie wystarczą bowiem sporadyczne zrywy np. w okresie organizowania konkursów, ale konieczna jest systematyczna i rytmiczna praca.

Poważnym błędem jest słabość pracy politycznej z racjonalizatorami, brak politycznego oddziaływania na nich, co w konsekwencji wyciska na pracy tej piętno biurokratyzmu i hamuje rozwój inicjatywy ludzi o śmiałej myśli technicznej.

Likwidacja tych wszystkich braków jest najważniejszym warunkiem wykonania nowych zadań w dziedzinie wynalazczości w roku 1954.

Aleksander Stefanowski
Tadeusz Hassny

Biały czy niebieski len kontraktować

NAUKA i wieloletnie doświadczenie wykazało, iż równoleżnik przechodzący przez miejscowość Mława dzieli teren naszego kraju na dwa rejony uprawy lnu.

Na północ od tego równoleżnika udaje się len białokwitnący na południe — niebieskokwitnący. Zdawałoby się, iż wobec takiego jasnego sprecyzowania zagadnienia rejonizacji gatunków lnu w Polsce wszelkie dyskusje na ten temat ustaną i problem — siać len o białym kwiecie czy niebieskim przestanie nurtować plantatorów tej niezbędnej dla naszego przemysłu rośliny. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Wykazuje to obecnie odbywająca się kontraktacja lnu na terenie naszego kraju. Dotychczasowe wyniki kontraktacji nie dały rezultatów zadowalających. Do 10 lutego br. plan kontraktacji został wykonany przez województwo krakowskie w 58%, rzeszowskie — w 41%, lubelskie — w 40% oraz stalinogrodzkie — w 77%. Czas siewów się zbliża rolnicy rozplanowują uprawy na swych gruntach. Każdy dzień zwłoki — to bezpowrotna strata czasu.

Jednym z argumentów, którym chłopci uzasadniają odmowę podpisania kontraktacji lnu są nieodpowiednie nasiona lnu. W ubiegłym roku na naradzie w Krakowie plantatorzy domagali się białokwitnącego lnu. Twierdzili oni wtedy, że tylko len biały udaje się na tamtejszych terenach. Obecnie znów dowodzą, że len biały się nie udaje i żądają lnu niebieskiego. Na północy natomiast, np. w Olsztyńskim chłopci nie chcą siać lnu białego, ponieważ rzekomo zanadto wybuja i może się położyć.

Fakty powyższe świadczą, iż nasi rolnicy nie posiadają odpowiedniej wiedzy agronomicznej i że nasz aktyw agrotechniczny na wsi pracuje niewystarczająco. W rezultacie chłopca naszego nie ma kto przekonać, który len powinien on zasiać i chłop waha się, gdyż nie może podjąć decyzji, obawiając się ryzyka. Wynika z tego, iż w akcji kontraktacyjnej pracuje za mało ludzi posiadających minimum wiedzy agrotechnicznej. Ludzi tych należy przeszkolić. Można by w tym celu wykorzystać chociażby taką instytucję jak „Wiedza Rolnicza”.

Jeżeli tego nie uczynimy, jeżeli już dziś nie skorzystamy z doświadczeń bieżącej kontraktacji, w kierunku wyjaśnienia chłopu, jaki len powinien zasiać na swoim terenie, możemy się spotkać w przyszłym roku z żądaniem dostarczenia nasion lnu różowokwitnącego. W bieżącym roku w czasie kontraktacji napotkaliśmy na niepokojące objawy

pewnego cofania się zamiast dalszego rozwoju. Ma to obecnie miejsce w Rzeszowskim, w którym plan kontraktacji do niedawna zrealizowano zaledwie w 41%. Jest to tym bardziej uwagi godne, iż dzieje się to w województwie posiadającym od dawna chlubne tradycje na polu uprawy lnu i konopi.

Niedociągnięcia w kontraktacji na tym terenie wynikły przede wszystkim z braku odpowiedniego zainteresowania uprawą roślin włóknistych ze strony Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych. Tamtejszy aktyw kontraktacyjny nie potrafił rozwinąć należytej pracy przygotowawczej w terenie. Przed ludźmi przeprowadzającymi kontraktację nie postawiono jasno zadań. Kontrola wykonania tych zadań była słaba i nieścisła. Sam personel przedsiębiorstwa skupu nie zawsze orientował się w jakim stanie znajduje się kontraktacja, jak ona przebiega i na jakie napotyka trudności.

Jak najszybsze usunięcie tych niedociągnięć i zwiększenie aktywności aparatu skupu — na pewno wpłynie dodatnio na dalszy przebieg kontraktacji.

Bardzo poważną przyczyną niewykonania planów kontraktacji była słaba pomoc ze strony GS, które w bardzo licznych wypadkach zupełnie nie interesowały się tą akcją. Aktyw robotniczy, który wyruszył masowo w teren aby pomóc w kontraktacji, niejednokrotnie napotykał na zupełną obojętność personelu GS.

Sytuację miejscami ratowały w takich wypadkach dzieci szkolne oprowadzając po wsi robotników-kontraktantów (np. w Stryżowie).

Na ostatniej naradzie przedstawiciele zakładów podległych CZPWłókien Łykowych, CZPRoszarniczego i CZSkupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych, która odbyła się w Krakowie w dniu 19 lutego br. — poddano ostrej krytyce bierność GS oraz niewłaściwy styl pracy wielu GRN, które ograniczały się częstokroć do pięknych przyrzeczeń pomocy, a później w ogóle kontraktacją się nie interesowały.

Również w wielu miejscowościach nie koordynowano należycie współpracy poszczególnych agitatorów kontraktacyjnych. Zdarzało się, iż agitatoży kontraktujący czarnuszkę obiecali chłopom, iż nie będą potrzebowali kontraktować lnu, jak zakontraktują czarnuszkę. Kiedy później robotnicy przybyli kontraktować len, chłopci odmawiali podpisania umowy ponieważ zakontraktowali już czarnuszkę (np. w powiecie myślenickim).

Największą trudność w kontraktacji przedstawia uprzedzenie rolników do uprawy lnu. Chłopi nie są pewni czy len się uda i czy opłaci się przy jego uprawie pracować. Słusznym więc wydaje się wniosek, aby na miejscu, po wsiach tworzyć doświadczalne poletka lnu, aby chłopów oczywistymi faktami przekonać o technice i wartości uprawy tej rośliny.

Czasem kontraktacja nie daje rezultatów z tego powodu, iż teren przeznaczony do akcji jest ubogi, o małym areale ziemi uprawnej. Nawet najlepszy aktyw niewiele może dokonać w takiej wsi. Trzeba sobie śmiało powiedzieć, że na takich terenach każdy wysiłek jest marnowaniem czasu, pieniędzy i energii ludzkiej. Lepiej ludzi z takiej gromady przetrzasnąć na inny, bardziej dogodny teren, na którym akcja przebiegałaby łatwiej i tam dążyć do zakontraktowania ponadplanowego arealu.

W pracy w terenie należy korzystać z doświadczeń i osiągnięć przodujących ekip robotniczych. W ubiegłych latach np. województwo łódzkie uchodziło za jedno z najtrudniejszych pod względem kontraktacji lnu. W bieżącym roku, gdy aktyw robotniczy zmobilizował swe najlepsze siły i rzucił je na wieś do przeprowadzenia kontraktacji, województwo łódzkie zajęło pierwsze miejsce w kraju.

W Poznańskim aktyw robotniczy potrafił przełamać wieloletnie uprzedzenie chłopów do kon-

traktacji lnu w takich miejscowościach, jak Konin, Jarocin, Koło i inne.

Aleksandrowskie Zakłady Lniarskie celem wykonania planu kontraktacji na terenie rozległym i trudnym pod względem komunikacyjnym zorganizowały na miejscu stały własny transport samochodowy, stołówkę dla aktywu robotniczego zatrudnionego w kontraktacji oraz własną aprowizację. Dzięki takiemu przygotowaniu należą one do przodujących kontraktantów w województwach południowych. Aktyw robotniczy z Zakładów Lniarskich w Wilamowicach zastosował swoją własną metodę kontraktacji. Jeśli nie udało się któregoś z gospodarzy przekonać o potrzebie siania lnu, robotnicy składali o tym meldunek w GRN. Wyruszał wtedy do takich rolników na agitację sołtys względnie osobiście przewodniczący GRN. Na skutek tak zorganizowanej akcji uświadamiającej nie zdarzało się, aby plan kontraktacji załamywał się na jakimkolwiek odcinku.

Przedstawione metody walki o zapewnienie jak największej bazy surowcowej dla naszego przemysłu włókienniczego, mogą być wykorzystane również przez inne robotnicze grupy agitacyjne.

Należy pamiętać, iż powodzenie całej akcji zależy przede wszystkim od przekonania chłopów o korzyściach wynikających z kontraktacji oraz o znaczeniu lnu jako surowca niezbędnego do produkcji materiałów tak bardzo potrzebnych dla wsi.

Stanisław Hortyński

Stan i zadania szkolenia wewnątrzzakładowego w przemyśle odzieżowym

BY PRZEMYSŁ odzieżowy mógł w pełni realizować zadania podniesienia jakości i estetyki, trwałości i asortymentu swoich wyrobów, konieczne jest systematyczne szkolenie zawodowe i praca uświadamiająca w kierunku podniesienia kwalifikacji i poczucia odpowiedzialności załóg ze szczególnym uwzględnieniem aparatu techniczno-produkcyjnego w ogniwach decydujących o jakości i estetyce odzieży.

Sprawy związane ze szkoleniem zawodowym na terenie przemysłu odzieżowego ukształtowały się już w niektórych działach w formy precyzyjne. Jednak coraz większe wymagania stawiane przez szerokie rzesze konsumentów w stosunku do przemysłu odzieżowego zmuszają przemysł do popularyzowania także innych form szkoleniowych.

Podniesienie zatem poziomu kwalifikacji zawodowych, tak bardzo potrzebne w walce o poprawę jakości produkcji, uzależnione jest od systematycznego i właściwie ustawionego szkolenia wewnątrzzakładowego.

Akcją zdążającą do podwyższenia kwalifikacji załóg powinny być objęte wszystkie stanowiska pracy. Takie są postawione na rok bieżący postulaty w zakresie spopularyzowania szkolenia, mającego na celu wyuczenie załóg fabrycznych bieglego i prawidłowego szycia maszynowego i ręcznego, zaznajomienie pracowników z istotą konstrukcji odzieży i wyrobienie w załodze poczucia estetyki produkcji.

W szkoleniu wewnątrzzakładowym istnieją jednak w wielu zakładach poważne niedociągnięcia. Dlatego też powinno się ujawnić przyczyny, które powodowały niedostateczny w wielu zakładach pracy rozwój szkolenia, aby zapobiec im w roku bieżącym, który jest rokiem wydania generalnej bitwy dotychczasowym niezadowolającym metodom pracy na tym odcinku.

Szkolenie wewnątrzzakładowe, które powinno być instrumentem podnoszenia kwalifikacji kadr robotniczych, w niedostatecznym stopniu spełnia to zadanie, w wyniku czego zakłady przemysłu odzieżowego w wypadku zmian asortymentowych stoją często w obliczu trudności, polegających na stosunkowo powolnym opanowywaniu przez załogę procesu produkcji nowego asortymentu. Odbija się to z kolei szkodliwie na jakości produkcji oraz na wykonaniu planów produkcyjnych. Nie we wszystkich zakładach odzieżowych wyuczenie zawodu odbywa się w myśl zasad określonych zarządzeniami MPL i CZPO, w wielu bowiem przypadkach nowoprzyjęci pracownicy nie są objęci szkoleniem, mimo iż nie posiadają niezbędnych, elementarnych nawet kwalifikacji, potrzebnych do wykonywania powierzonych im przez zakład zadań. Zatrudnieni są oni mimo to z reguły od razu w zespołach produkcyjnych.

Z zagadnieniem tym łączy się również często sprawa niewłaściwego zaszeregowania nowoprzyjętych, niewykwalifikowanych pracowników, wyma-

gających przeszkolenia w ramach wyuczenia zawodu. Pracownicy ci otrzymują kategorię zaszergowania ustaloną dla robotnika wykwalifikowanego w danym zawodzie. Tolerowanie takiego stanu rzeczy sprawia, że niektóre zakłady nie stosując się do zarządzenia Ministra Przemysłu Lekkiego z dnia 5.I. 1952 r. w sprawie szkolenia kadr robotniczych ofiarowują wyższą grupę uposażenia pracownikom, którzy nie przeszli przeszkolenia i nie złożyli egzaminu z pomyślnym wynikiem. Stwarza to niezdrową sytuację na odcinku zatrudnienia i płac oraz powoduje niechętny stosunek nowoprzyjętych pracowników do szkolenia.

Przytoczone fakty wpłynęły na to, że plan szkolenia wewnątrzzakładowego nie został w I i II kw. roku ubiegłego wykonany (I kw. — 83,93 proc. i II kw. — 88 proc.). Dopiero w drugim półroczu ubiegłego roku zaznaczyła się znaczna poprawa (III kw. — 100,3 proc. i IV kw. — 114 proc.).

Mimo iż plan roczny szkolenia wewnątrzzakładowego przy pełnej mobilizacji wielu naszych przedsiębiorstw został wykonany w 105 proc., to jednakże nie jest to zjawiskiem w pełni dodatnim z uwagi na to, że wiele zakładów nie doceniło znaczenia szkolenia i doszkalania pracowników, nie wykonując zakreślonych zadań. Z zakładów, które wykonały plany szkolenia z poważną nadwyżką wymienić można:

ZPO im. M. Fornalskiej	186%
ZPO im. dr Więckowskiego	144%
WZPO im. Obrońców Warszawy	120%
Gryfowskie ZPO	119%
ZPO we Wrocławiu	118%
ZPO „Wólczanka“	109%
Bydgoskie ZPO	107%

Zakłady, które zadań tych nie wykonały — to:

Pablanickie ZPO	24%
Myśliborskie ZPO	40%
Legnickie ZPO	27%
Krakowskie ZPO	41%
Poznańskie ZPO	68%
Kaliskie ZPO	68%
Świebodzińskie ZPO	75%
ZPO im. dr Próchnika	99%
pozostałe wykonały plan od do 100%.	105%

Należy zaznaczyć, że jedną z poważnych przyczyn niewykonania planu szkolenia wewnątrzzakładowego w niektórych zakładach stanowiła trudność uruchomienia specjalnych taśm szkoleniowych wskutek braku odpowiednich pomieszczeń lub maszyn rezerwowych.

Zdarzały się jednak i takie fakty, że niektóre zakłady, jak np. Jeleniogórskie ZPO i Myśliborskie ZPO z powodu choroby pracowników komórek szkoleniowych zaniechały przeprowadzania w tym okresie szkolenia, nie wyznaczając żadnych sił zastępczych.

Również i działalność komisji kwalifikacyjnych w wielu zakładach jest jeszcze niezadowalająca, ogranicza się bowiem do udziału członków komisji w egzaminach kwalifikacyjnych oraz do ustalania grupy osobistego zaszergowania pracowników po pomyślnym zdaniu egzaminu. A przecież praca komisji kwalifikacyjnych, działających na przykład w Bytomskich ZPO, ZPO „Wólczanka“, ŁZPO im. M. Fornalskiej, ZPO im. 22 Lipca w Szczecinie, Bydgoskich ZPO i innych wskazuje na to, że można wiele zdziałać w tym zakresie. Członkowie komisji w tych zakładach interesują się sprawami

szkolenia, przeprowadzają systematyczne kontrole jego przebiegu, udzielają konkretnych wskazówek instruktorom i szkolącym. Stosowane są też tam różne formy propagandowe, jak np. omawianie zagadnień szkoleniowych na naradach technicznych i zebraniach grup związkowych, wygłaszanie pogadanek przez radiowęzły fabryczne, wydawanie własnej zakładowej gazety (ZPO we Wrocławiu), w której umieszczane są periodyczne artykuły na tematy szkolenia wewnątrzzakładowego.

Świadczy to o możliwości i konieczności zastosowania tych form we wszystkich zakładach, w szczególności zaś w tych, które dotąd żadnych środków popularyzowania szkolenia nie przedsięwzięły.

Jeśli idzie o samą metodykę szkolenia wewnątrzzakładowego, to powinno odbywać się ono w dwóch etapach. W pierwszym etapie szkolenia należy wyuczyć zawodu nowoprzyjętych, niewykwalifikowanych pracowników, których można zatrudnić w zespole produkcyjnym dopiero po przejściu przez nich wymaganego przeszkolenia i po złożeniu egzaminu. Drugi etap wyuczania zawodu powinien objąć szkolenie kadry rezerwowej, którą będą stanowić np. szwaczki ręczne, szkolone na maszynach w tym celu, aby w razie potrzeby mogły wykonywać pracę maszynową oraz szwaczki maszynistki, wyuczone szycia ręcznego, aby mogły w razie potrzeby wykonywać pracę ręczną. Ważną rzeczą jest, aby obowiązek dalszego szkolenia nowoprzyjętych pracowników na szczeblu kadry rezerwowej znalazł odbicie w formie wyraźnych klauzul w umowach, zawieranych między szkolącym, reprezentującym zakład pracy a szkolonymi, nowoprzyjętymi niewykwalifikowanymi pracownikami.

Ważnym zagadnieniem jest również sprawa podwyższania kwalifikacji zawodowych pracowników.

Objęcie wszystkich pracowników produkcyjnych szkoleniem w zakresie podwyższania kwalifikacji pozwoli uzyskać w końcowym efekcie poważny wzrost kwalifikacji zawodowych całości załóg przemysłu odzieżowego i jako jego rezultat — podniesienie jakości gotowych wyrobów. Aby osiągnąć pożądane rezultaty, szkolenie to należy przeprowadzać w kolejnych etapach, w oparciu o długofalowy harmonogram, opracowany przez każdy zakład pracy.

Zadaniem tego rodzaju szkolenia np. w oddziale krojowni będzie nauczanie pracowników krojowni umiejętności oszczędnego, dobrego i estetycznego wykrawania surowca. Zakłady osiągną w efekcie dokładne opanowanie metody kroju bezresztkowego i oszczędnego zużycia tkanin umożliwiające stosowanie równocześnie w szerokim zakresie metody Lidii Korabielnikowej.

W oddziałach szwalni i wykańczalni podwyższanie kwalifikacji będzie miało na celu nauczanie pracowników biegłego i prawidłowego szycia maszynowego i ręcznego, zaznajomienie ich z istotą konstrukcji odzieży oraz wyrobienie poczucia estetyki wyrobów przez nich produkowanych.

W odniesieniu do szykowaczek szkolenie to powinno mieć na celu wydoskonalenie ich w czynnościach przygotowywania części składowych odzieży do obróbki przez poszczególne stanowiska

pracy w zespołach produkcyjnych, zwłaszcza w umiejętności dokładnego posługiwania się szablonami roboczymi oraz przenoszenia oznaczeń z szablonów na wykrój.

Najbardziej popularną i najszerzej stosowaną z nowych metod szkolenia jest niewątpliwie metoda inż. Kowalowa. Metoda ta, stosowana obecnie szeroko we wszystkich gałęziach przemysłu, daje znaczne efekty produkcyjne również w przemyśle odzieżowym. Wyniki stosowania metody inż. Kowalowa nie ograniczają się do samych wskaźników ilościowych. Znaczenie tej metody przejawia się m. in. w tym, że przyczynia się ona do stałego podnoszenia poziomu kulturalno-technicznego naszych załóg i zacieśnia współpracę między personelem inżyniersko-technicznym a robotnikami produkcyjnymi. Dlatego też metoda inż. Kowalowa jest jedną z najdoskonalszych form szkolenia wewnątrzzakładowego.

Popularyzacja metody inż. Kowalowa jest jeszcze jednak w wielu naszych przedsiębiorstwach niewystarczająca i niedostatecznie pogłębianą, aczkolwiek we wszystkich zakładach odzieżowych powołane są komisje metodyczne, których zadaniem jest szkolenie metodą inż. Kowalowa.

W I kwartale ubiegłego roku 20 zakładów odzieżowych prowadziło szkolenie metodą inż. Kowalowa. Są to zakłady przodujące. I tak na wyróżnienie zasługuje praca komisji metodycznej w Gnieźnieńskich ZPO. Wyniki szkolenia są tam dobre.

Dla przykładu — szwaczka na maszynach motorowych, która przed szkoleniem wykonywała normę 111 proc., po przeszkoleniu wykonuje 152 proc. Przeciętnie waha się wzrost wykonania baz produkcyjnych po przeszkoleniu w granicach 15 proc., co z kolei wpływa na podniesienie zarobków przeciętnie o 100 zł miesięcznie.

W niektórych zakładach szkoleniem zajmują się specjaliści instruktorzy z oderwaniem od pracy, jak np. technolog, przodownica pracy, majster salowy, technik szkoleniowy (WZPO im. Obrońców Warszawy, WZPO im. 17-go Stycznia, ŁZPO im. M. Fornalskiej, ZPO „Wólczanka“).

Szczególna uwaga naszych przedsiębiorstw na szkolenie metodą inż. Kowalowa została skoncentrowana w II kwartale ubiegłego roku. Tak więc w 22 zakładach (o 2 więcej niż w I kw.) przeszkolono w II kwartale 1578 osób, podczas gdy w I kw. zaledwie 814 osób. Doszkalanie w tym okresie prowadzono w oddziałach stanowiących „wąskie gardła“. Na przykład, w WZPO im. Obrońców Warszawy, ZPO im. Obrońców Pokoju w Głucholazach, ŁZPO im. M. Fornalskiej, Gnieźnieńskich ZPO i innych szkolono metodą inż. Kowalowa szwaczki maszyn motorowych i ręczne, nie wykonujące baz akordowych. Wskutek doszkalania, niektóre pracownice podwyższyły procent wykonania baz akordowych o 40—50 proc. Przeciętnie w tych zakładach u pracowników szkolonych podniosło się wykonanie baz akordowych o 20 proc.

W IV kwartale ubiegłego roku na terenie ŁZPO im. M. Fornalskiej w Łodzi szkolono w dalszym ciągu metodą inż. Kowalowa szwaczki maszyn motorowych i ręczne nie wykonujące baz akordowych. A oto wyniki. Średni procent wykonania baz akordowych przed szkoleniem i po szkoleniu kształtował się w tych zakładach, jak to obrazuje tabela:

Okres	Rodzaj pracy	Średni procent wykonania baz akordowych	
		przed szkoleniem	po szkoleniu
październik	szwaczki motorowe	97	114
	szwaczki ręczne	90	106
listopad	szwaczki motorowe	96	110
	szwaczki ręczne	87	104
grudzień	szwaczki motorowe	95	107
	szwaczki ręczne	93	101

Ciekawie również przedstawia się przeciętny miesięczny procent wykonania norm i zarobek przed szkoleniem i po szkoleniu metodą inż. Kowalowa. Dla przykładu podajemy w poniższej tabeli dane dotyczące całej branży w 1953 r.:

Stanowisko pracy	Przed szkoleniem		Po szkoleniu	
	% wykonania normy	zarobek miesięczny w zł	% wykonania normy	zarobek miesięczny w zł
szwaczki motorowe	136	751	149	841
szwaczki ręczne	145	660	158	777
podprasowacze	117	585	118	620
prasowacze	135	803	146	912
szwaczki maszyn specjalnych	120	721	142	853
szykowaczki	142	803	148	872
krojczy	88	608	148	1014

Centralny Zarząd Przemysłu Odzieżowego, kładąc szczególny nacisk na szkolenie metodą inż. Kowalowa oraz na konieczność rozpowszechnienia jej we wszystkich zakładach naszego przemysłu, zorganizował w roku ubiegłym akcję wyświetlania filmu pt. „Metoda inż. Kowalowa w przemyśle odzieżowym“ (opracowanie Centralnego Laboratorium Przemysłu Odzieżowego. Specjalna ekipa dotarła do wszystkich zakładów. Wyświetlanie filmu, połączone z prelekcjami popularyzującymi stosowanie metody inż. Kowalowa, przyczyniło się w dużym stopniu do spopularyzowania tego zagadnienia i właściwego jego naświetlenia. Obok licznych zakładów pracy, które posiadają osiągnięcia produkcyjne dzięki stosowaniu metody inż. Kowalowa, dużo jest jeszcze takich przedsiębiorstw, w których wprowadzenie tej metody nie dało takich rezultatów, jakie zarejestrowano w odniesieniu do zakładów przodujących pod tym względem. Przyczynami tego stanu jest brak właściwej pracy polityczno-uświadamiającej wśród załóg, która nierozwiewnie wiąże się z założeniami i istotą metody inż. Kowalowa oraz często formalne podejście do zagadnienia, wyrażające się w powierzchownym traktowaniu prac związanych ze stosowaniem omawianej metody. A przecież powodzenie metody i osiągnięcie za jej pomocą dobrych rezultatów produkcyjnych zależy w dużym stopniu od zainteresowania nią robotników, zrozumienia przez nich wagi badania i rozpowszechniania przodujących metod pracy, o czym przy organizacji tego szkolenia pamiętać należy. Na obecnym etapie niezbędną staje się kwestia zapewnienia w każdym zakładzie pracy właściwych warunków rozwoju przodującej metody inż. Kowalowa.

Konieczne jest systematyczne szkolenie zawodowe i praca uświadamiająca w celu podniesienia kwalifikacji i poczucia odpowiedzialności naszych załóg fabrycznych, jak również właściwie ustalone szkolenie wewnątrzzakładowe.

H. Tarczyńska i Wł. Stępień

Uwagi o praktykach studentów

W PERSPEKTYWIE najbliższych praktyk studentów szkół wyższych na czasie jest rzucenie paru uwag, które mogłyby uczynić z praktyk jeszcze lepsze narzędzie kształcenia, jeszcze bardziej integralną część studiów, jeszcze lepszy pomost pomiędzy teorią i praktyką, pomiędzy rzetelną wiedzą i umiejętnością jej praktycznego stosowania. Postęp na tym odcinku w latach 1952 i 1953 jest bezsporny. Równocześnie pozostaje jednak jeszcze wiele do zrobienia. Zarówno szkolnictwo, jak i przedsiębiorstwa oraz ich jednostki nadrzędne popełniają ciągle błędy, które trzeba usunąć. Ponieważ praktyki — to płaszczyzna kontaktów i współpracy wielu resortów i centralnych urzędów oraz jednostek im podporządkowanych, przeto nie dziwnego, iż lepsze lub gorsze wyniki praktyk zależą przede wszystkim od sposobu sformułowania materiału normatywnego obowiązującego w tym wypadku oraz w dalszej kolejności od sformułowania tego materiału normatywnego, który wprowadza szkolnictwo we własnym zakresie.

Wchodzą tu w grę przede wszystkim uchwała Prezydium Rządu i zarządzenie Prezesa Rady Ministrów, ogłoszone w latach 1951 i 1952, które powinny regulować współpracę międzyresortową w zakresie akcji praktyk^{*)}. Jeśli swej roli jednak dostatecznie dobrze nie spełniają, jest to winą resortów, centralnych zarządów, zjednoczeń, instytucji i przedsiębiorstw, a w znacznie mniejszej mierze — szkół. Tylko § 16 Zarządzenia nr. 12 Prezesa Rady Ministrów mówiący o odrębnym uregulowaniu ubezpieczeń wypadkowych praktykantów czeka na swą realizację, realizacja zaś reszty zależy wyłącznie od tych organów i jednostek gospodarki narodowej, które praktykantów przyjmują i szkolą.

Rejestr uchybień organów i jednostek gospodarki narodowej, które praktykantów przyjmują i szkolą, nie jest znaczny, ale tym bardziej należy się starać go ograniczyć do minimum. Przede wszystkim należy o tyle o ile to od nich zależy, lokować praktykantów istotnie w „najlepiej zorganizowanych i dobrze prowadzonych przedsiębiorstwach i instytucjach różnych gałęzi gospodarki narodowej“ (§ 3 Zarządzenia nr. 12 Prezesa Rady Ministrów), albowiem, jak mówi przysłowie, „czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci“. Praktykant nie powinien oglądać instytucji i przedsiębiorstw wykazujących inercję, zbiurokratyzowanie, prymitywizm organizacyjny, a może nawet zacofanie organizacyjne, techniczne i ekonomiczne, gdyż to przenieść może z sobą do swej późniejszej pracy zawodowej. Wprawdzie tego rodzaju instytucji i przedsiębiorstw jest coraz mniej, ale zdarzają się one jeszcze, zwłaszcza w przemyśle terenowym i spółdzielczym, dokąd nie zawsze należy kierować praktykantów. W tym świetle bardzo odpowiedzialną jest również rola szkół, które mogą i powinny bardzo starannie przemyśleć swe postulaty dotyczące wykazu instytucji i przedsiębiorstw

mających przyjąć na praktyki ich słuchaczy czy absolwentów.

Inną usterką, dość powszechną i uciążliwą, jest fakt spóźnionego rozsyłania rozdzielników praktyk przez jednostki nadrzędne do instytucji i przedsiębiorstw podległych, co z kolei utrudnia i opóźnia zawieranie umów przez szkoły, pociąga za sobą konieczność interwencji, nierzadko i gorączkowe poszukiwania za innymi, najczęściej przypadkowymi możliwościami ulokowania praktykantów. Podobne kłopoty pociągają za sobą rozbieżności pomiędzy rozdzielnikami otrzymywanymi przez szkoły oraz instytucje czy przedsiębiorstwa.

Ważne jest również, kto spełnia funkcje opiekuna praktykujących studentów w instytucji czy przedsiębiorstwie. Dość często jest nim kierownik lub pracownik komórki personalnej. Ma to swoje dobre strony, ale ma również i złe. Do dobrych stron takiego rozwiązania należy niewątpliwie wyrobienie mocniejszej pozycji praktykanta, ułatwienie mu przechodzenia z jednej komórki do drugiej, do złych — brak fachowej opieki na odcinku specjalizacyjnym. Co jest najważniejsze? Chyba to drugie. A więc — opiekunem praktyk powinien być ten pracownik przedsiębiorstwa, który może się praktykantem zaopiekować na odcinku specjalizacji fachowej. Kierownik lub pracownik komórki personalnej powinien być opiekunem-nadzorcą, powinien być „referentem skarg i zażaleń“ dla praktykantów, prostującym możliwe wykrzywienia polityczno-wychowawcze czy bytowe.

Warunki bytowe praktykantów pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Dotyczy to w szczególności zakwaterowania, które jest albo nieodpowiednie albo też załatwiane często w ostatniej chwili, z dużą dozą lekkomyślnej nawet czasem beztroski. Nie chodzi tu oczywiście o grymasy praktykantów, którzy np. często uważają za ujmę lokowanie ich w hotelach robotniczych, choćby nawet były one czyste i komfortowe, chodzi natomiast o to, by praktykanci już w momencie przyjazdu wiedzieli gdzie głowę skłonią, gdzie będą mogli pisać nasuwające się uwagi czy notatki. Nie powinni oni spotykać się np. z faktami wykazującymi kompletną bezradność instytucji czy przedsiębiorstwa jeśli zachodzą trudności w ich ulokowaniu wynikające z braku odpowiednich pomieszczeń lub odpowiednich na te cele środków finansowych. Instytucja i przedsiębiorstwo powinno wiedzieć, że: „zakłady pracy obowiązane są do zakwaterowania praktykantów“ (§ 3 Uchwały Nr 709 Prezydium Rządu z 13.10.1951). Inna rzecz, iż dla ułatwienia sytuacji instytucjom czy przedsiębiorstwom, należałoby przydzielać praktyki w ten sposób, by praktykant nie potrzebował zabiegać o zakwaterowanie, zwłaszcza iż w momencie sporządzania bardzo obecnie ścisłych planów finansowych, przedsiębiorstwa czy instytucje często nie wiedzą czy oraz ilu praktykantów będą musiały zakwaterować.

Często spotykanym uchybieniem instytucji czy przedsiębiorstw jest fałszywie pojęty liberalizm

^{*)} Uchwała Nr 709 Prezydium Rządu z dnia 13.10.1951 (Monitor Polski A-91, poz. 1254 z 26.10.1951) oraz Zarządzenie Nr 12 i 13 Prezesa Rady Ministrów z 21.1.1952 (Monitor Polski A-9, poz. 88 i 89, z 26.1.1952).

w stosunku do praktykantów. Gdy jest on, (choć tylko częściowo) zrozumiały w stosunku do praktykantów-dyplomantów, gdyż stwarzając luzy czasowe umożliwia pisanie początków pracy dyplomowej, o tyle niezrozumiały i szkodliwy jest on w stosunku do pozostałych praktykantów, gdyż ich rozleniwia, stwarza fałszywe pojęcie o socjalistycznej dyscyplinie pracy, przekreśla harmonogram praktyki i czyni z niej zupełną fikcję. Dyscyplina, którą objęci są praktykanci powinna być nie mniejsza, a może nawet większa niż ta, którą objęci są stali pracownicy instytucji czy przedsiębiorstwa. Tylko wtedy praktyka będzie poważnie traktowana przez studenta czy dyplomanta, tylko wtedy stanie się ona integralną częścią studiów i pomości, po którym przejdzie student ze świata teorii do świata praktyki, stając się od razu jeśli nie pełnowartościowym, to w każdym razie pożytecznym pracownikiem.

Liberalizm w traktowaniu praktykantów to jedna skrajność, a traktowanie ich jako własnych pracowników, to druga skrajność. Ta druga zdarza się niestety równie często jak pierwsza.

Częstym, również niewłaściwym zjawiskiem jest zastępowanie własnych, stałych pracowników — praktykantami. Jest to niewłaściwe dlatego, iż z jednej strony spadają na praktykanta zadania przerastające jego możliwości i w związku z tym powodują powstawanie o nim fałszywych opinii, a z drugiej — ulega załamaniu program i harmonogram praktyk. Nie oznacza to bynajmniej, iż praktykant powinien wykonywać czynności i funkcje wyłącznie elementarne, manipulacyjne, jest to również błędne i szkodliwe, a niestety spotykane. Praktykant ma wykonywać czynności i spełniać funkcje w takiej kolejności i w takich rozmiarach czasowych, jakie wynikają z programów praktyk sprecyzowanych przez szkołę. Zacieśnianie problematyki praktyki dyplomowej do tematu pracy dyplomowej wydaje się również niewłaściwe, gdyż praca dyplomowa jest tylko wycinkiem spłotu zagadnień, z którymi trzeba się w pracy zawodowej uporać.

Ważne zagadnienie stanowią materiały, w które powinien być praktykant zaopatrzony. Reguluje tę sprawę § 10 wspomnianej już parokrotnie instrukcji, który mówi o skierowaniu i instrukcji dla studentów odbywających praktyki oraz o ewentualnie innych materiałach dotyczących odbywania praktyk. Co składać się powinno na te „inne materiały”? Oczywiście przede wszystkim dziennik praktyki, który w myśl § 3 instrukcji stanowi warunek zaliczenia praktyki, oraz program praktyki.

Ale czy na tym koniec?

Wydaje się, że nie. Student powinien poza tym otrzymać formularz sprawozdania z praktyki, aby wiedział, czego uczelnia od niego w sprawozdaniu oczekuje oraz duplikat skierowania, jako legitymację wobec swoich wszystkich kolejnych przełożonych w przedsiębiorstwie, podczas gdy oryginał spoczywa najczęściej w komórce personalnej. Odnosi się to w szczególności do dyplomantów, którzy w tym duplikacie powinni mieć utrwalony temat pracy dyplomowej. Poza tym powinien student otrzymać instrukcję wewnętrzną szkoły, mówiącą konkretnie o zasadach i procedurze rozliczania

kosztów podróży oraz wynagrodzeń za praktyki, jako też o zasadach zaliczania praktyk. Materiał formularzowy powinien być przy tym tak opracowany, aby zapewniał studentowi-praktykantowi swobodę ruchów, mówił o właściwej linii postępowania, zapobiegał fałszywym a nieświadomym krokom, skłaniał do systematycznego realizowania programu praktyki.

Czy materiał dotychczas dostarczany spełnia te postulaty?

Tak, ale tylko częściowo. Dziennik praktyk powinien być opracowany na nowo, w dwu wariantach. Jeden dla praktyk wakacyjnych, drugi — dla praktyk dyplomowych. Dziennik powinien obejmować przy tym tylko jedną praktykę, czyli w każdym roku student powinien otrzymywać nowy dziennik praktyk. Układ graficzny dziennika powinien być zmieniony i bardziej niż dotychczas przemysłany. W szczególności opinia o praktykancie powinna wypaść z dziennika praktyk, gdyż nie tam jest miejsce na nią. Szkoła otrzymuje przy tym rozwiązanie albo opinię zamazaną albo z zasady pozytywną, o ile ją w ogóle otrzymuje. Formularz skierowania, o dość zasadniczym znaczeniu, ma obecnie postać świstka papieru, który trudno porządnie wypełnić i łatwo zagubić. Skierowanie powinno posiadać większy format, być bardziej wyczerpująco skonstruowane i wystawiane w 2 egzemplarzach. Wykaz studentów skierowanych na praktyki powinien raczej przyjąć formę protokołu z działalności tego kręgu osób, który za całość praktyk jest odpowiedzialny.

Zebrania przed wyjazdami na praktyki, rzecz oczywista, powinna urządzać nie szkoła, lecz właściwa katedra, omawiając ze studentami, koniecznie w formie dyskusyjnej, obowiązki praktykanta, wyekwipowanie, program praktyk i sposoby jego realizacji. W zebraniach tych mogliby brać również udział przedstawiciele tych instytucji i przedsiębiorstw, którzy przyjąć mają większą grupę praktykantów (np. powyżej 10).

Jeśli przejdziemy od materiału normatywnego oraz formularzowego i spróbujemy z kolei sformułować jasno postulaty dotyczące rozdzielników praktyk, wówczas wypadnie chyba podkreślić przede wszystkim postulat ograniczenia ilości instytucji i przedsiębiorstw, w których szkoła i jej wydziały mają lokować praktykantów. W tej ograniczonej ilości instytucji i przedsiębiorstw łatwiej będzie zapewnić dobór jednostek istotnie przodujących. Konsekwencją tego stanu rzeczy będzie dalej stworzenie liczniejszych grup praktykantów w poszczególnych instytucjach i przedsiębiorstwach co ułatwi kontrolę praktyk i umożliwi przeprowadzenie jej wyłącznie przez doświadczonych pracowników szkół. Przedsiębiorstwa w budowie, reorganizowane lub stojące przed organizacją powinny być w rozdzielnikach pomijane.

Wskazane byłoby również uwzględniać w rozdzielnikach przede wszystkim instytucje i przedsiębiorstwa mające swe siedziby w siedzibach szkół lub w ich pobliżu. Szczególnie ważny jest ten postulat w odniesieniu do praktyk dyplomowych, gdyż chodzi o zapewnienie tym praktykantom dostępu do bibliotek oraz możliwości częstego konsultowania się z właściwymi katedrami, jak również ewentualnego brania udziału w seminariach

praktykańckich, których organizowanie przez katedry wydaje się niezbędne.

Po spełnieniu naszkicowanych postulatów będziemy bliżsi celów praktyk studenckich, które dałoby się krótko ująć następująco: zastosowanie, pogłębienie, i skonfrontowanie z praktyką wiadomości nabytych w uczelni; zapoznanie się z nowoczesnym przedsiębiorstwem socjalistycznym, jego organizacją i pracą oraz z życiem społeczno-politycznym; nau-

czenie się samodzielnego wykonywania konkretnych funkcji od najprostszych począwszy.

Aby te cele zostały osiągnięte, powinien praktykujący student pamiętać o tym, że praktyka nie jest wypoczynkiem lecz integralną (nierozzerwalną) częścią studiów, daje możliwość nauczyć się chwycić i rejestrować wszelkie przejawy życia przedsiębiorstwa oraz być wzorowo zdyscyplinowanym, uprzejmym, dokładnym i systematycznym w pracy.

Kazimierz Sowa

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZA

Górnicy uczą się gospodarować lepiej i oszczędniej

POMIĘDZY personelem technicznym kopalń a planistami zarysowują się dość często różnice poglądów na temat całokształtu gospodarki kopalnianej a w szczególności na sprawę gospodarki materiałowej.

Jak wiadomo, dla utrzymania normalnego ruchu i bezpieczeństwa pracy kopalnia zużywa codziennie olbrzymie ilości różnych materiałów, wśród których drewno i stal, piasek i materiał wybuchowy, przenośniki i wozy, szyny i liny, kable i rury, cegła i wapno, oleje i smary, rozliczne narzędzia pracy i sprzęt ochrony osobistej stanowią znikomy tylko ułamek asortymentów, osiągających w jednej tylko kopalni pozycję kilku tysięcy a w całym przemyśle węglowym dochodzących do stu tysięcy asortymentów.

Otóż planiści zarzucają często kierowniczemu personelowi technicznemu, ściślej kierownikom oddziałów produkcyjnych, że widzą oni tylko produkcję, nie doceniają roli planowania i wykazują tendencje zbyt liberalnego traktowania podstawowych zasad gospodarki planowej.

Personel techniczny odwzajemnia się i zarzuca z kolei planistom, że widzą oni tylko normy wyznaczone przez PKPG lub Ministerstwo Górnictwa i interpretują je zbyt sztywno, nie widzą natomiast wymagań produkcyjnych i nie rozumieją, że od chwili opracowania planu do jego wykonania zachodzą często w oddziałach wydobywczych duże zmiany natury geologiczno-technicznej lub też zostaje podwyższona w międzyczasie wielkość produkcji i że do zmian tych musi być odpowiednio dostosowana część zaopatrzeniowo-finansowa planu. Z poruszonym tu zagadnieniem łączy się ściśle plan oszczędnościowy kopalni i zapobieganie wszelkiemu marnotrawstwu.

Jak sprawy te przedstawiają się w codziennej praktyce kopalnianej? W jaki sposób napotyka na tym tle trudności starają się górnicy pokonać? Jakie są ich pozytywne osiągnięcia na tym polu? Po odpowiedzi na te pytania udaliśmy się do kopalni Zabrze-Wschód, jednej z największych i przodujących kopalń naszego zagłębia.

Podstawowymi materiałami, bez których normalna praca w przodku eksploatacyjnym byłaby niemożliwa, jest stal i drewno potrzebne do obudowy wyrobisk i do zabezpieczenia ich przed obrywaniem się skał. Co mówią górnicy na temat gospodarowania obudową stalową i drewnianą?

Nadsztygar Augustyn Króliczek, stary i doświadczony górnik mówi:

— Po zakończeniu robót eksploatacyjnych w ścianie i rozpoczęciu robót likwidacyjnych przystępujemy bezzwłocznie do rabowania obudowy stalowej. Terminu rabowania nie lekceważymy nigdy, gdyż opóźnienie rabunku może doprowadzić do dużych strat w obudowie. Łuki i szyny dobre, niepogięte, wykorzystujemy do nowych robót a zniekształcone odstawiamy do prostowni na podszybiu. Mamy dwie prostownie na dole. Wydajność ich wynosi 60 kompletów na dobę. Podstawę naszej gospodarki obudową stalową stanowi dokładna i na bieżąco prowadzona ewidencja. W ten sposób ustalamy straty i ich przyczyny.

Do wypowiedzi tej warto dodać, że nie wszystkie kopalnie mają prostownie na dole. Większość transportuje zniekształcone elementy do warsztatów naprawczych na powierzchni, a potem opuszcza je ponownie na dół. Który z tych systemów jest ekonomiczniejszy, nie trzeba udowadniać.

Wypowiedź nadsztygara Króliczka uzupełnia inż. Tadeusz Krawczyk, kierownik oddziału likwidacyjnego.

— Odczuwamy dotkliwy brak obudowy TH — mówi inż. Krawczyk. Z nowych dostaw nie jesteśmy w stanie pokryć bieżącego zapotrzebowania oddziałów. Często dostawy są nieterminowe, zdarza się, że otrzymujemy łuki TH bez łączników, bez śrub i bez łubek. Takie zaopatrywanie stawia nas w trudnej sytuacji, bo chodniki muszą być przecież obudowane w porę. Chcąc ten problem rozwiązać, utworzyliśmy specjalną drużynę roboczą z zadaniem rabowania obudowy TH w wyrobiskach niepotrzebnych. W każdej kopalni są takie wyrobiska. Obudowę tę po wyprostowaniu wykorzystujemy ponownie. Wspomniany zespół rabuje miesięcznie około 900 kompletów, z czego około 30% jest uszkodzonych. Jeżeli przyjmiemy, że wartość jednego dobrego kompletu wynosi około 200 zł, to miesięcznie zaoszczędzamy przeciętnie około 120 tys. zł. Odliczając koszty robocizny, wynoszące około 70 tys. zł, mamy czysty zysk w wysokości około 50 tys. zł miesięcznie. Rocznie czyni to około 600 tys. zł. Oszczędność nasza posunięta jest tak daleko, że nawet uszkodzonych części nie oddajemy na złom. Robiliśmy to do niedawna. Obecnie tnijemy je w kawałki długości 1,5 m i używamy zamiast tzw. króciaków do opinki chodników

o dłuższej żywotności. Zwiększa to wybitnie trwałość obudowy, chodniki nie wymagają wówczas częstej przebudowy i tym samym zyskujemy na materiale i na robociźnie.

Do naszej rozmowy przyłącza się technik Jerzy Pyras, któremu podlega gospodarka obudową drewnianą.

— Wiedząc jak cennym surowcem dla naszej gospodarki narodowej jest drewno — mówi Pyras — staramy się gospodarować nim jak najoszczędniej i zmniejszyć do minimum przekraczanie norm zużycia. Uzyskujemy to przez rabowanie drewna w ślepych kanałach ścianowych. Zdobyty w ten sposób materiał stanowi około 5% ogólnego stanu zużycia drewna. Wykorzystujemy je przeważnie do budowy stosów, do dodatkowego wzmocnienia budynku i do innych robót pomocniczych. Stare drewno uzyskujemy również z wysokich filarów, rabując je gdzie to jest możliwe i zużywając w filarach niższych.

Tyle o obudowie. A jak przedstawia się sprawa gospodarki materiałami wybuchowymi, środkami zapalającymi i inicjującymi?

— Zużycie materiałów wybuchowych w naszej kopalni kształtowało się w pierwszym kwartale 1954 roku korzystnie — oświadcza starszy technik strzelniczy, Rafał Olszak. W styczniu zużywaliśmy 179 gr/t, a w lutym 166 gr/t przy wskaźniku planowanym 181 gr/t. Zużycie materiałów wybuchowych zmniejszyło się przeciętnie w robotach kamiennych o 7 gr/m³ wyrobiska, w ścianach i w filarach o 12 gr/t, w chodnikach o 13 gr/mb. W sumie daje to poważne oszczędności rocznie. Na ten korzystny stan rzeczy wpłynęły trzy przyczyny. Po pierwsze, wzmożona kontrola zużycia materiałów wybuchowych w przodkach przez moich pięciu instruktorów strzelniczych i przeze mnie samego. Po drugie, zastosowanie większej ilości młotków mechanicznych do urabiania węgla. Po trzecie, upowszechnienie strzelania za pomocą elektryczności, które przewyższa bezwzględnie strzelanie za pomocą lontów i jest od niego bardziej higieniczne. Przy strzelaniu elektrycznym możemy odpalać równocześnie większą ilość otworów, otrzymujemy grubszy urobek i mniej miału. Ważne jest również to, że nie wytwarza się tak duża ilość gazów odstrzałowych, jak przy strzelaniu lontami. Te względy sprawiły, że w naszej kopalni wprowadziliśmy prawie w 100% strzelanie elektryczne. Uważam, że i inne kopalnie powinny, w miarę możliwości, likwidować stopniowo strzelanie lontami.

A teraz trochę rachunków. Obliczmy ile korzyści, oprócz już wspomnianych, przynieść może wprowadzenie strzelania elektrycznego. Jeden krążek lontu podwójnie smołowanego długości 8 m kosztuje 3,17 złotych. Lontem tym można odpalić pięć otworów. Tymczasem jeden zapalnik elektryczny kosztuje 0,37 zł, to pięć zapalników kosztuje 1,85 zł. Znaczy to, że na każdych pięciu strzałach odpalanych elektrycznie zaoszczędzamy 1,32 zł. Przyjmijmy, że w kopalni średniej wielkości zużywa się przeciętnie około 15—20 tysięcy krążków miesięcznie, co daje oszczędności około 20—26 tys. zł miesięcznie. Oszczędności roczne wahać się będą w granicach od 237 tys. zł do 316 tys. zł.

Przejdźmy z kolei do gospodarki taśmami gumowymi. Taśmy gumowe stanowią naistotniejszą

część składową przenośnika taśmowego. Spełniają one jednocześnie dwie funkcje: przenoszą urobek i ciągną całe urządzenie nośne. Pracują zwykle w bardzo trudnych warunkach i narażone są łatwo na uszkodzenie i szybkie zużycie. Oprócz wilgoci, pyłu, ostrokanciastości urobku i innych transportowanych na nich materiałów, największym ich wrogiem jest tarcie o spąg, o obudowę, o nieobracające się krążniki i inne przedmioty przy niedbałym zabudowaniu i niestarannym utrzymywaniu trasy przenośnika.

Posłuchajmy, co na ten temat mówi Ryszard Brychta, technik gospodarki materiałowej.

— Kopalnia nasza jest wielką kopalnią i zapotrzebowanie na taśmy jest u nas bardzo duże — stwierdza Brychta. Warunki pracy taśm są na ogół dość dobre ale nie znaczy to, by wszystko było w porządku. Odczuwamy wielki brak krążników, wskutek czego zamiast zabudowywać je w odległościach co 1,5 m, zabudowujemy je co 3 m. Brak nam krążników zapasowych, niezbędnych do wymiany przy smarowaniu i konserwacji pracujących. Nie sprzyja to racjonalnej gospodarce taśmami.

Brychta jest dobrym gospodarzem. Prawie codziennie zjeżdża na dół i stara się być we wszystkich oddziałach. Ogląda skrupulatnie każdy ciąg taśmowy, dotyka go rękami, pochyla się nad krążnikami i stwierdza, czy obracają się prawidłowo. W czasie kontroli notuje na gorąco swoje spostrzeżenia.

Oto tu ciąg taśmowy zanieczyszczony, blachy załamane, taśma w kilku miejscach pracuje w powietrzu, a nie na krążnikach. Oto tam, mimo puszczania napędu, taśma nie przesuwają się i po uruchomieniu nie pracuje równo. W czasie rozruchu jest podrywana na pewną wysokość w górę. Obicia z desek przy przesypach zabudowane są za blisko i brzeg taśmy trze o nie.

Po każdej kontroli wszelkie poczynione uwagi podawane są do wiadomości kierownikowi ruchu maszynowego dołowego i kierownikowi danego oddziału. Termin usunięcia braków i niedomagań jest wyznaczony i musi być dotrzymany.

Jak na wszystkie te zagadnienia, a w szczególności na zagadnienie planowania oddziałowego patrzy planista?

— Uważam, że przy opracowywaniu planów zaopatrzenia oddziałów niezbędna jest współpraca pionu technicznego, tj. dozoru z planistami i z całym działem zaopatrzenia — wyraża swój pogląd Emil Szołtysek. Jednym z najważniejszych elementów planu są progresywne normy zużycia materiałów w okresie planowym i tu bez pomocy kierowników oddziałów, mających bezpośredni kontakt z produkcją znających najlepiej warunki pracy na dole i warunki zużycia poszczególnych materiałów, opracowanie realnego planu, mimo najlepszych wysiłków planistów jest prawie niemożliwe.

Współpraca ta nie zawsze istnieje. Niektórzy kierownicy oddziałów nie okazują należytego zainteresowania zagadnieniem planowania i oszczędności. Część dozoru niższego i średniego nie orientuje się dostatecznie w dość skomplikowanym planowaniu kosztów własnych, które obejmują zatrudnienie, wydajność, normy zużycia materiałów pod-

stawowych i pomocniczych i wiele innych elementów. To nie są sprawy proste. Szczególne trudności sprawiają one niektórym kierownikom z awansu społecznego i należałoby im w tym względzie przyjść z pomocą. Krótkie przeszkolenie teoretyczne dałoby dobre wyniki. Podstawowe elementy planowania muszą znać dziś nie tylko planiści ale i cały dozór techniczny. W przeciwnym razie plany oddziałowe oparte będą na niedokładnych kalkulacjach, a to odbija się ujemnie na jakości opracowywanych planów.

Szołtysek mówi następnie o tym, że plan musi nie tylko zaspokajać potrzeby produkcyjne kopalni, ale musi również mobilizować kierownictwo i załogę do jak najbardziej oszczędnej gospodarki. Cel ten osiągnąć można m. in. przez wyszukiwanie wszelkich form marnotrawstwa materiałowego i przez odpowiednie zapobieganie mu w przyszłości. To ważne zagadnienie nie zawsze jest doceniane. Świadczą o tym przykłady z życia codziennego.

— Weźmy na przykład zagadnienie regeneracji taśm gumowych — mówi nasz planista. Gdy taśma jest już w odpowiednim procencie zużyta, trzeba ją wycofać z ruchu i oddać do regeneracji. Niecały dozór docenia znaczenie oddania w porę taśm do naprawy, czeka się z reguły aż taśma zużyje

się całkowicie i nie nadaje się już do naprawy. A straty z tego wynikają wielkie. Taśma długości 200 m kosztuje około 50 tys. zł. Koszty robocizny przy wybudowaniu jej wynoszą około 2 tys. zł. Wulkanizacja i naprawa w warsztatach naprawczych może kosztować około 4—6 tysięcy, zależnie od stopnia zużycia. Kalkulacja jest prosta: za około 10 tys. zł otrzymujemy na czysto przeszło 40 tys. zł oszczędności. Trzeba jednak do zagadnień tych podchodzić z należyтым zrozumieniem.

Na zakończenie oddajemy głos dyrektorowi kopalni inż. Stanisławowi Dudkowi, który wspólnie z głównym inżynierem Jerzym Kozłowskim przedstawia zastosowane ostatnio pomysły racjonalizatorskie i wylicza, jak wielkie przyniosły one usprawnienia produkcyjne i oszczędności.

W ruchu racjonalizatorskim — mówi dyr. Dudek — w twórczych umysłach naszych pracowników kryją się olbrzymie i niewyczerpane rezerwy, które pomagają nam przewyżczać niejedną trudność i dają naszej gospodarce ogromne korzyści. Trzeba tylko umieć korzystać z tych rezerw i trzeba umieć kierować należycie tym twórczym wysiłkiem. Tej sztuki musimy się wciąż uczyć.

Florian Śpiewak

Lubuska Fabryka Zgrzeblarek obniża koszty własne produkcji

NIKT w hali mechanicznej nie dziwił się, że są godziny postojowe, że brak jest detali do obróbki, że często detale są za duże i trzeba je opiłowywać dłużej i odrzucać kawałki metalu „na szmelc“, że godzinami biega się za rysunkami, że przy końcu każdego miesiąca roboty jest więcej i w godzinach nadliczbowych „podciąga się plan“.

Przyzwyczaili się do tego. Tak było przecież od wielu miesięcy i od wielu miesięcy plan kosztów własnych produkcji zgrzeblarek był przekraczany. Nic więc dziwnego, że po prostu robotnicy i personel inżyniersko - techniczny nie spostrzegali złego stylu swojej pracy. Teraz oto siedzieli w gabinecie głównego inżyniera i słuchali go bez zbyteńnego zapału.

— Musimy się zastanowić nad tym, jakim kosztem wykonujemy swoje zgrzeblarki. Uchwały partii wskazują nam drogę do obniżki kosztów własnych, poszukajmy i u nas rezerw — mówił inż. Lang.

A gdy cisza zaległa pokój, zaczął dalej tłumaczyć:

— Walka o wzrost wydajności pracy, o oszczędność materiału i surowców, o obniżkę kosztów własnych produkcji ma decydujące znaczenie dla rozwoju gospodarki narodowej. Obniżenie kosztów własnych w społeczeństwie socjalistycznym umożliwia systematyczną obniżkę cen na towary, przyczyniając się przez to do podniesienia stopy życiowej mas pracujących. Walka o obniżkę kosztów własnych jest więc sprawą każdego człowieka, jest nierozdzielnie związana z poprawą jego warunków bytu.

Tak, rozumieli to majstrowie Lubuskiej Fabryki Zgrzeblarek, że im taniej będą produkować, tym tańsze towary będzie można nabywać w sklepach. Rozumieli też, że podniesienie wydajności pracy, że każdy procent przekraczania planu przy racjonalnym wykorzystaniu surowca i czasu roboczego daje realną obniżkę kosztów własnych przedsiębiorstwa. Nie mogli jednak zrozumieć, że pierwszym krokiem do obniżki kosztów produkcji jest planowanie wewnątrzzakładowe.

Szukać rezerw długo nie trzeba — rzucił ktoś — przecież na każdym kroku nie jest tak, jak być powinno. Zła organizacja pracy marnuje nasz czas, marnuje surowiec. Bo wiadomo, że gdy stoimy po kilka godzin dziennie, a przy końcu miesiąca musimy robić w godzinach nadliczbowych, to wtedy koszty rosną.

Żywo dyskutowano, jak to w tych godzinach nadliczbowych z pośpiechu powstają braki, ile marnuje się wtedy surowca, ile czasu. Ale zapał ich ostygł, gdy usłyszeli, że trzeba rozpocząć od wprowadzenia planowania warsztatowego i doprowadzenia planów obróbczych do każdego stanowiska, do każdej maszyny.

— Co to przyniesie, czy detale wtedy już będą takie, jak trzeba? — pytali.

Trudno było przełamać dawne nawyki majstrów; przyzwyczaili się robotę wydzierać sobie z magazynu, latać po rysunki. Przyzwyczaili się widzieć tylko swoje stanowisko, a nie cały zakład.

*

Młody mistrz Markiewicz przerzuca kartki zeszytu i wylicza: w listopadzie 40 godzin postoju, w grudniu 26, w styczniu i lutym — już nic.

Jak zlikwidowaliście te godziny postojowe?

To zasługa planowania warsztatowego. Mamy teraz ścisły plan produkcji na każdym stanowisku z rozbićm na poszczególne dni. To oczywiście pomaga w rozplanowaniu roboty, przygotowaniu materiału, odpowiedniego oprzyrządowania. Plan przewiduje, również, jaką zdolność mają maszyny, jakie mają obrabiać części, małe czy większe. Dawniej nikt się o to nie troszczył. Detale rzucane były na warsztat przypadkowo, niezgodnie z potrzebami montażu. Wprowadzało to chaos, hamowało montaż — opowiada Markiewicz tłumacząc na przykładach i cyfrach osiągnięcia, które uzyskano dzięki planowaniu.

Któż by pomyślał, że Markiewicz, obecnie zwolennik planowania, niedawno należał do tych, którzy zgodnym chórem twierdzili: „Co pomoże planowanie, jeżeli są przestoje i brak jest narzędzi”.

Odbyło się wiele odpraw, narad nim mistrzowie pojęli, że od podstaw trzeba przystąpić do organizacji pracy, a przede wszystkim od planowania. Tu jednak trzeba było pokonać dawne nawyki, zwłaszcza z bezplanowym oddawaniem detali — hurtem pod koniec miesiąca.

Opory zmalały po pierwszych próbach. Prędko bowiem życie i praktyka potwierdziły, że planowanie jest punktem newralgicznym w organizmie zakładowym. Planowanie, które w praktyce wpływa na systematyczne przygotowanie roboty — dokumentacji, materiałów, przyrządów, narzędzi, maszyn — zacieśniało współpracę mistrzów z zaopatrzeniem, narzędziownią, głównym technologiem. To z kolei przyczyniło się do wykrycia wielu niedociągnięć, powodujących postoje.

Równocześnie z wprowadzeniem planowania warsztatowego szły również zmiany i na innych odcinkach fabryki. W dziale technologicznym opracowywano dokładny proces technologiczny obróbki detali. W hali pojawiły się nowe rysunki i opisy. Młodych robotników objęto szkoleniem zawodowym. Wszystko to stworzyło podstawy do podniesienia wydajności pracy. Robotnicy chętnie podejmowali zobowiązania.

Było to w styczniu. Tokarz Rupa oparty o swą maszynę rozmawiał z kolegą Bartmanem.

— Co to długo mówić, nie raz już słyszeliśmy, jakie korzyści daje ta metoda. Ja myślę, że możemy podpisać umowę. Będziemy pracować metodą Żandarowej i wykonamy o 30 % więcej normy niż dotychczas.

Za kilka dni na tle błyszczącego metalu tokarki zajaśniała kartka: „Pracujemy metodą Żandarowej”. Obok na innych maszynach widniały podobne lub inne kartki z napisem: „Podjąłem apel Saja”, „Pracuję nożem Kolesowa”.

Zbliżający się II Zjazd Partii, rozwój współzawodnictwa i twórczej inicjatywy mas, zlikwidowanie postojów wskutek lepszej organizacji pracy i stosowania przodujących metod wpłynęło na to, że wydajność wzrastała z każdym miesiącem. Średnie wykonanie normy w październiku wynosiło 159 %, w listopadzie — 166 %, w grudniu — 173 %, w styczniu — 179 %, a w lutym — 188 %.

Współzawodnictwo przedzjazdowe, jak też dokładne opisy technologiczne i szkolenie załogi odbiły się dodatnio również i na jakości zgrzeblarek produkowanych w lubuskiej fabryce. Ilość godzin

zmarowanych na produkcję braków zmalała w styczniu i lutym w stosunku do ubiegłego roku o 30 %. Zmniejszenie ilości braków oczywiście przyczyniło się do obniżenia przerostu kosztów materiałowych.

Tak to w walce na wszystkich odcinkach produkcji przy pomocy planowania warsztatowego, lepszej organizacji pracy, przestrzegania procesu technologicznego obniżono koszty produkcji zgrzeblarki o 5,5 % w styczniu, a o 15 % w lutym w porównaniu do kosztów II półrocza ubiegłego roku.

Biorąc jednak pod uwagę, że w II półroczu ub. r. plan kosztów własnych został przekroczony o 24 %, to widzimy, że wciąż jeszcze w Lubuskiej Fabryce Zgrzeblarek plan kosztów własnych tego roku jest przekroczony. Jasnym jest, że nie można od razu usunąć tych wszystkich niedociągnięć, nie można od razu wpoić we wszystkich zmysłu oszczędności. Przecież przez szereg miesięcy organizacja partyjna, rada zakładowa i dyrekcja nie mobilizowały dostatecznie załogi do walki z marnatrawstwem, nie wpajały zasady gospodarskiego podejścia do wykonywanych czynności, nie kształtowały i nie wyczulały zmysłu oszczędności wśród całej załogi.

Pozostałości nieekonomicznego podejścia, tkwiące wśród części załogi, powodują, że zużycie materiałów jest wciąż jeszcze wyższe, niż przewidują normy. Jedną z przyczyn jest przede wszystkim brak tzw. kart limitowych na materiały.

Wiemy, że obniżenie poziomu kosztów materiałowych jest uzależnione od twórczej inicjatywy mas, od technologów, konstruktorów, pracowników zaopatrzenia, od całej załogi.

W LFZ ostatnio nastąpiło i w tej dziedzinie ożywienie. Rośnie, rozwija się twórcza inicjatywa, która przyniesie wiele tysięcy oszczędności przez zmniejszenie zużycia materiałowego i pracochłonności.

*

Robotnicy pierwszej zmiany opuszczają fabrykę. I znowu w gabinecie inż. Langa zbiera się tym razem brygada robotniczo - inżynierska. Powstała ona na Warcie Zjazdowej i dalej kontynuuje swą działalność.

Temat narady — zmniejszenie zużycia materiałowego i pracochłonności. Już pierwsze posiedzenie dało piękny owoc. Opracowano 12 wniosków racjonalizatorskich. Zastosowanie jednego z nich, mianowicie zastąpienie blachy grubej blachą cienką z tzw. wzmocnieniem żeberkowym pozwoli w efekcie zaoszczędzić 6 ton blachy rocznie.

Dalsza praca tej brygady pomoże zrealizować zadania obniżki kosztów własnych zgrzeblarki.

Nie może jednak kierownictwo LFZ i organizacja partyjna zapominać, że walka o obniżkę kosztów własnych przyczyni się wówczas do poważnych osiągnięć, jeśli akcję oszczędnościową będzie się propagować na każdym kroku, jeśli każdy robotnik będzie zastanawiał się nad tym, jakim kosztem produkuje, jeśli poprzez propagandę pogładową i radiowęzeł będzie się mobilizować całą załogę do walki z marnotrawstwem, do szerokiej walki o dobre i tanie zgrzeblarki, na które czeka „Zambrów” — nowowznoszony kombinat produkcji tkanin bawełnianych dla ludzi pracy miast i wsi.

Józefa Kozaczyńska

W. ŁAWROW

Wzrost dochodu narodowego w Związku Radzieckim

WPROWADZAJĄC w życie szerokie plany rozwoju gospodarczego i kulturalnego, państwo radzieckie opiera się na nieprzerwanie rosnącym dochodzie narodowym kraju. Dochód narodowy jest jednym z ważniejszych wskaźników, charakteryzujących wyniki produkcji społecznej i poziom dobrobytu materialnego ludności *).

Jak wiadomo, dochód narodowy kraju stanowi tę część globalnego produktu społecznego, która po odliczeniu wartości zużytych w procesie produkcji środków wytwórczości (surowców, materiałów, paliwa itd.) pozostaje w dyspozycji społeczeństwa i wciela w sobie nowowyłożoną pracę.

W Związku Radzieckim dochód narodowy w rezultacie burzliwego wzrostu produkcji przemysłowej i rolniczej oraz obniżki jej kosztów własnych rośnie z roku na rok w bardzo szybkim tempie. Tak więc w 1951 roku dochód narodowy ZSRR osiągnął 183% w stosunku do poziomu przedwojennego 1940 roku. W ciągu ubiegłego 1953 roku wzrósł o 8% w porównaniu z 1952 rokiem i ponad dwukrotnie przekroczył poziom przedwojenny.

W warunkach socjalizmu dochód narodowy wzrasta dzięki następującym czynnikom: po pierwsze, w wyniku wzrostu wydajności pracy społecznej; po drugie, w wyniku zwiększenia się liczby pracowników w produkcji. Podstawową jednak masę dochodu narodowego ZSRR otrzymuje się w wyniku wzrostu wydajności pracy.

Ustrój socjalistyczny stwarza niezwykle sprzyjające warunki dla podnoszenia wydajności pracy. Są nimi: nieustanny rozwój i doskonalenie techniki produkcji, wzrost mechanizacji i elektryfikacji procesów pracy, podnoszenie poziomu kultury technicznej pracowników przedsiębiorstw, rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

W ciągu ostatnich trzech lat radziecki przemysł maszynowy zbudował dla wszystkich gałęzi gospodarki około 1800 nowych bardzo ważnych typów i rodzajów maszyn oraz urządzeń mechanicznych, zabezpieczających postęp techniczny w gospodarce narodowej, łagodzących warunki pracy i podnoszących jej wydajność.

Przejawiając stałą troskę w kierunku podnoszenia kwalifikacji pracowników produkcji socjalistycznej, państwo radzieckie organizuje rozległą sieć szkół zawodowych, szkół rzemieślniczych, szkół mechaników rolniczych oraz różnych kursów, gdzie pobiera naukę wiele milionów robotników i pracowników umysłowych.

Na bazie wzrostu wyposażenia technicznego i podnoszenia kwalifikacji robotników wydajność pracy w przemyśle wzrosła w 1953 roku w porównaniu z 1952 rokiem o 6%, a w budownictwie — o 4%. Fakt ten stał się jednym z głównych czynni-

ków obniżki kosztów własnych produkcji i wzrostu dochodu narodowego kraju.

Dzięki bezspornym zaletom socjalistycznej gospodarki planowej dochód narodowy w ZSRR rośnie w nieporównanie wyższym tempie niż w krajach kapitalistycznych. W 1951 roku dochód narodowy ZSRR podniósł się w porównaniu z 1948 rokiem o 58,6%, podczas gdy za ten okres w USA wzrósł zaledwie o 7,8%, w Anglii — o 9,3% i we Francji — o 4,9%. Nadciągający w krajach kapitalistycznych kryzys ekonomiczny daje podstawę do przewidywania, że w najbliższych latach dochód narodowy w tych krajach nie zwiększy się, lecz poważnie obniży, w wyniku czego nastąpi dalszy spadek poziomu życiowego mas pracujących.

W przeciwieństwie do krajów kapitalistycznych, gdzie ponad połowę dochodu narodowego przywłaszcza sobie klasa kapitalistów, w Związku Radzieckim cały dochód narodowy należy do mas pracujących. W 1952 roku masy pracujące ZSRR na zaspokojenie osobistych potrzeb materialnych i kulturalnych otrzymały, tak jak i w latach poprzednich, około 3/4 dochodu narodowego. Pozostała część znalazła się w dyspozycji państwa, kołchozów i organizacji spółdzielczych, które wykorzystywały te środki na rozszerzenie produkcji socjalistycznej oraz na inne ogólnopaństwowe i społeczne potrzeby, tzn. również na potrzeby ludności. W 1953 roku ta część dochodu narodowego, która oddana została do osobistej dyspozycji mas pracujących, zwiększyła się, a część dochodu narodowego, która pozostała do dyspozycji państwa, nieco zmniejszyła się.

Nieustanny wzrost dochodu narodowego ZSRR umożliwia systematyczną poprawę sytuacji materialnej robotników, chłopów i inteligencji, a równoległe z tym — realizację wielkich inwestycji w gospodarce narodowej.

Rok 1953 przyniósł dalszy wzrost dochodów ludności ZSRR, zwiększyła się znów liczba robotników i pracowników umysłowych, wzrosła ich płaca nominalna i realna. Państwo radzieckie w większych rozmiarach i w szerszym zasięgu towarów niż w 1952 roku przeprowadziło obniżkę państwowych cen detalicznych na towary powszechnego spożycia. Bezpośrednia korzyść ludności z obniżki cen wyniosła w skali rocznej ponad 50 mld rubli wobec 24 mld rubli oszczędności uzyskanej przez ludność w wyniku obniżki cen w 1952 roku.

W 1953 roku obok obniżki państwowych cen detalicznych znacznie zostały podwyższone — przy pomocy środków z budżetu państwowego i w wyniku obniżenia kosztów ogólnych skupu — ceny na mięso, mleko, wełnę, ziemniaki i warzywa oddawane państwu przez kołchozy i kołchoźników w trybie dostaw obowiązkowych. Wprowadzony został system państwowego skupu mięsa, mleka, warzyw i ziemniaków po cenach znacznie

*) Tłumaczenie artykułu napisanego przez autora radzieckiego dla czytelników „Życia Gospodarczego”.

przekraczających ceny ustalone dla dostaw obowiązkowych.

Obniżony został podatek rolny pobierany z przyzagrodowej gospodarki chłopskiej. Kołchozy i kołchoźnicy uzyskali również szereg innych ulg materialnych na odcinku dostaw obowiązkowych i podatków.

Podjęte przez rząd środki zapewniły znaczny wzrost dochodu chłopów i stały się poważnym bodźcem ekonomicznym dla kołchozów i kołchoźników. Dochody kołchozów i kołchoźników w 1953 roku na skutek wprowadzenia w życie wspomnianych środków zwiększyły się o ponad 13 mld rubli.

Ogólna zaś suma realnych dochodów mas pracujących w 1953 roku wzrosła w porównaniu z 1952 rokiem (w cenach porównywalnych) o 13%.

Systematyczny wzrost dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących dobitnie odzwierciedla się w budżecie radzieckim. Koncentrując w nim część wytworzonego przez społeczeństwo dochodu narodowego, państwo radzieckie kieruje olbrzymie sumy na podniesienie poziomu życiowego ludności i na dalszy rozwój gospodarki.

W 1953 roku, mimo znacznych rozchodów związanych z obniżeniem cen detalicznych i ze środkami podjętymi w rolnictwie, państwo radzieckie zwiększyło wydatki budżetowe na oświatę, ochronę zdrowia, wypłatę rent i zasiłków, na budownictwo

mieszkaniowe i kulturalno-bytowe. Robotnicy, pracownicy umysłowi i chłopci korzystali, podobnie jak w latach poprzednich, z bezpłatnej pomocy lekarskiej, z bezpłatnej nauki, stypendiów dla pobierających naukę, zasiłków dla rodzin wielodzietnych i dla matek samotnych oraz z innych świadczeń i ulg.

Jeśli zestawimy wszystkie wydatki, dokonane przez państwo radzieckie na rzecz mas pracujących, z tą sumą, którą robotnicy, chłopci i pracownicy umysłowi w ZSRR odprowadzili do budżetu ze swoich osobistych dochodów pod postacią podatków i subskrypcji pożyczki, to okaże się, że w 1953 roku ludzie radzieccy otrzymali od państwa 195 mld rubli, a odprowadzili do budżetu 65 mld rubli. W 1952 roku sumy te wyniosły odpowiednio — 147 mld i 86 mld rubli.

W 1953 roku państwo socjalistyczne zwiększyło wydatki również nakłady inwestycyjne na budowę przedsiębiorstw przemysłu lekkiego i spożywczego oraz na rozwój gospodarki rolnej, co wpływa na znaczny wzrost produkcji towarów powszechnego spożycia i zwiększenia obrotu towarowego.

W ten sposób podział i wykorzystanie dochodu narodowego w Kraju Rad w pełnej mierze odpowiada zadaniom nieustannego wzrostu dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących. (hs)

Jerzy KUBÁT

Osiągnięcia gospodarcze czechosłowackiego planu pięcioletniego

REALIZACJĄ pięcioletniego planu gospodarczego (na lata 1949—1953) czechosłowackie masy pracujące zamknęły ważny okres budowy socjalizmu w swej ojczyźnie. Wykonały one zadania, jakie po lutym zwycięstwie nad reakcją w roku 1948 wytyczyła im Komunistyczna Partia Czechosłowacji oraz rząd czechosłowacki. Były to zadania, które w pełni odpowiadały danej sytuacji i które były wyrazem żywotnych interesów czechosłowackiego ludu pracującego *).

Chodziło przede wszystkim o to, jak powiedział Klement Gottwald w swych wytycznych do opracowania planu pięcioletniego, by „przebudować strukturę czechosłowackiego życia gospodarczego, która w istocie swojej powstała w czasach Austro-Węgier i która odpowiadała wymaganiom owych czasów, by dostosować ją do nowych gospodarczych i politycznych warunków doby współczesnej... by przestawić czechosłowacki przemysł z tych dziedzin produkcji, w ramach których przed wojną można było konkurować na rynkach światowych poprzez stosowanie głódowych zarobków, na takie gałęzie przemysłowe, dla których istnieją u nas szczególnie dogodne warunki, umożliwiające zwłaszcza na rynkach zagranicznych wykorzystanie wyrobów takich gałęzi, jak przemysł metalo-

wego, głównie zaś przemysłu budowy ciężkich maszyn...”

Bez przemian strukturalnych całej gospodarki narodowej, a przede wszystkim przemysłu, nie mogłyby być wykonane podstawowe zadania budownictwa socjalistycznego w Czechosłowacji; nie byłoby można utworzyć bazy materialowej dla podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących. Bez strukturalnych przemian w życiu gospodarczym nie byłoby można uniezależnić się technicznie i gospodarczo od kapitalistycznej zagranicy, nie byłoby można usunąć gospodarczego i kulturalnego zacofania zaniedbywanych w przeszłości regionów, zwłaszcza Słowaczyny, nie byłoby można wreszcie zapewnić zdolności obronnej republiki. Toteż wszelkie wysiłki czechosłowackich mas pracujących w realizacji planu pięcioletniego skierowane zostały przede wszystkim na wykonanie podstawowych zadań rozbudowy i przebudowy czechosłowackiej gospodarki narodowej. Niezmiernie doniosłym zwycięstwem czechosłowackich mas pracujących stał się fakt, że do końca 1953 roku cele wytyczone w planie pięcioletnim zostały w pełni osiągnięte.

W wyniku realizacji planu pięcioletniego produkcja przemysłu czechosłowackiego zwiększyła się dwukrotnie, a Czechosłowacja dzięki temu włączyła się do rzędu państw o najbardziej rozwinię-

*) Artykuł napisany przez autora czechosłowackiego dla czytelników „Życia Gospodarczego”.

tym przemyśle w świecie. Strukturalne przemiany, jakie zaszły w przemyśle, odzwierciedlają się wyraźnie w fakcie, że pod koniec roku 1953 z ogólnej produkcji przemysłowej na produkcję środków wytwórczości przypadło już 62%, przy czym na przemysł budowy maszyn przypada 26% wobec 16% w porównaniu z 1948 rokiem

O rozwoju czechosłowackiego przemysłu w ciągu planu pięcioletniego świadczy szereg nader wymownych cyfr. W stosunku do okresu przedwojennego (1937 r.) produkcja energii elektrycznej pod koniec pięcioletnia wzrosła trzykrotnie, produkcja stali niemal dwukrotnie, wydobywanie węgla wzrosło o 60%. Produkcja środków wytwórczości wzrosła w ciągu planu pięcioletniego o około 110%, a produkcja maszyn 3,3-krotnie. Czechosłowacki przemysł budowy maszyn produkuje obecnie najnowocześniejsze i najbardziej skomplikowane maszyny, jak wielkie koparki, bloomingi, karuzelówki, zgniatacze o mocy do 12 tys. ton, nowe typy turbogeneratorów o mocy 50 tys. kW z chłodzeniem wodorowym itd. Przemysł czechosłowacki zaopatruje nie tylko własne zakłady, ale także zakłady państw zaprzyjaźnionych w najważniejsze i najnowocześniejsze urządzenia maszynowe.

Rozwijał się nie tylko przemysł ciężki. Odpowiednio wzrastała również produkcja towarów konsumpcyjnych. W porównaniu z rokiem 1948 wyprodukowano w roku 1953 o 19% więcej wyrobów wełnianych i bawełnianych, o 49% więcej tkanin lnianych i płóciennych, o 28% więcej cukru itd.

Do osiągnięcia tak pomyślnych wyników w obrębie produkcji przemysłowej w niemałej mierze przyczynił się rozwój badań naukowych. W Czechosłowacji czynnych jest obecnie 175 instytutów naukowo-badawczych, w których pracuje przeszło 8 tys. pracowników naukowych. Oprócz tego w instytutach naukowych Akademii Nauk pracuje 800 pracowników naukowych.

O ile chodzi o rolnictwo, to w realizacji planu pięcioletniego szczególną uwagę poświęcono umocnieniu sektora socjalistycznego. Na wsi doszło do gruntownych przemian gospodarczych i przesunięć klasowych. Setki tysięcy drobnych i średnich rolników weszło na drogę zespołowego gospodarowania w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych. Pod koniec roku 1953 w Czechosłowacji było 7 038 rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Łącznie z państwowymi gospodarstwami rolnymi uprawiają one 45,4% ziemi. Rozwój socjalistycznej rolniczej produkcji wielkotowarowej, jak również wydatna pomoc ze strony dobrze wyposażonych ośrodków traktorowo-maszynowych przyczyniły się do wzrostu produkcji zarówno roślinnej jak i zwierzęcej. Niemniej jednak wzrost produkcji rolniczej nie dorównywał wzrostowi produkcji przemysłowej. Dlatego w drugiej połowie ubiegłego roku wprowadzone zostały w życie zarządzenia zmierzające do podniesienia socjalistycznego i prywatnego sektora produkcji rolnej.

W Czechosłowacji chłopci nie znają obecnie egzekucji i niedostatku. Rolnicy mają zapewniony zbyt swych produktów po dogodnych cenach, a prócz tego państwo roztacza nad nimi opiekę społeczną i zdrowotną, troszczy się o ich potrzeby

kulturalne, daje im szkoły — przy czym wszystko w rozmiarach o jakich dawniej rolnicy nawet nie marzyli. Obecnie każda wieś czechosłowacka włączona jest w sieć telefoniczną i nieomal wszystkie gminy są zelektryfikowane.

Pomoc klasy robotniczej i rozwiniętego czeskiego przemysłu odgrywała ważną rolę w intensywnej industrializacji Słowaczyny, która w okresie kapitalistycznym była zaniedbana. W porównaniu ze stanem z roku 1937 produkcja przemysłowa Słowacji wzrosła w okresie planu pięcioletniego czterzy i pół raza, co w znacznym stopniu przyczyniło się do podniesienia kulturalnego i materialnego poziomu życia ludu słowackiego. W ten sposób w duchu leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej umocnione zostały bratnie więzy łączące naród czeski i naród słowacki.

Szybkemu rozwojowi narodowego życia gospodarczego Czechosłowacji w ramach planu pięcioletniego sprzyjały inwestycje. Poważne środki przeznaczone zostały na rozbudowę przemysłu, komunikacji, rolnictwa, urządzeń kulturalnych i społecznych oraz na rozległą rozbudowę mieszkań. Nowa Huta im. Klementa Gottwalda w Zagłębiu Ostrawskim, budowle wodne jak Zapora Orawska i Kostolna, kopalnia w Chwaleticach, fabryka aluminium, fabryka ferro-odlewów, szereg wielkich zakładów budowy maszyn — oto wielkie dzieła na polu budownictwa socjalistycznego, zrealizowane w ciągu pięciu lat ubiegłych.

Dzięki osiągnięciom w realizacji planu pięcioletniego znacznie wzrósł poziom życia czechosłowackich mas pracujących. W Czechosłowacji nie ma już bezrobocia, nie ma dorywczo zatrudnianych robotników i nie ma głodujących, które to zjawiska tak wymownie charakteryzowały gospodarkę przedmonachijskiej republiki burżuazyjnej. Liczba zatrudnionych w przemyśle wzrosła w ciągu pięcioletnia o 20%, w budownictwie o 22%. Dochód narodowy, który w całości rozdzielany jest w interesie ludu pracującego, wzrósł w ciągu pięcioletnia o dwie trzecie. Zarobki pracowników w gospodarce narodowej wzrosły przeciętnie o 35%, zarobki robotników w przemyśle o 56%, w budownictwie o 51%. Zdumiewający jest wzrost konsumpcji, która w roku 1953 w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła w zakresie chleba o 39,4%, tłuszczów o 32,2%, mięsa o 36,2%, obuwia o 24%, mydła o 22%, mebli o 58% itd.

Do podniesienia poziomu życia czechosłowackich mas pracujących w wielkiej mierze przyczyniło się zniesienie w ubiegłym roku reglamentacji rynku, przeprowadzenie reformy pieniężnej oraz dwukrotna obniżka cen. Rozporządzenie rządu z 15 września 1953 roku w oparciu o osiągnięte sukcesy gospodarcze zwróciło wysiłki mas pracujących w kierunku jeszcze szybszego podniesienia ich poziomu życiowego.

Dzięki przebudowie swej ekonomiki na podstawie socjalistycznej industrializacji oraz dzięki bratniej pomocy Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej, Czechosłowacja — jak już powiedzieliśmy — uniezależniła się technicznie i gospodarczo od kapitalistycznej zagranicy, zapewniając sobie równocześnie trwałą i swobodną produkcję i dystrybucję potrzebnych surowców i żywności.

Wykonanie pięcioletniego planu gospodarczego było więc dla Czechosłowacji i jej mas pracujących historycznie doniosłym zwycięstwem na drodze do socjalistycznej przyszłości. Głównym wynikiem wykonania planu — jak powiedział premier Wiliam Siroky — jest fakt, że „czechosłowacka gospodarka narodowa, zwłaszcza zaś produkcja

przemysłowa, tworzy obecnie trwałą i niewzruszalną podstawę samodzielności i niezależności Republiki Czechosłowackiej, potęgi gospodarczej i zdolności obronnej naszego państwa oraz że wytworzona została materiałowa baza i warunki dla dalszego, nieustannego wzrostu dobrobytu i kultury ludu pracującego“.

Wykonanie planu gospodarczego Albanii na rok 1953

USTALONY na lata 1951—1955, pierwszy pięcioletni plan rozwoju gospodarki narodowej Albańskiej Republiki Ludowej charakteryzuje niezwykle szybkie tempo budowy podstaw socjalizmu w tym kraju.

W ciągu pięciolecia w Albanii nastąpi wzrost globalnej produkcji przemysłowej o 239%, przy czym produkcja środków wytwórczości wzrosła o 286%, a przedmiotów spożycia o 224%. Najtrudniejsze zadanie ma tu do zrealizowania rozwijający się od podstaw przemysł wydobywczy.

W porównaniu z 1951 rokiem wydobywanie węgla wzrosło w roku 1955 o 488%. Wydobywanie ropy naftowej w tym czasie zwiększy się ze 131,8 tys. do 263 tys. ton, smoły ziemnej — z 26,3 tys. do 80 tys. ton, rudy chromowej — z 52 tys. do 120 tys. ton, rudy miedzi z 900 do 2 500 ton.

Niemniej wysokie tempo wzrostu przewidziane zostało dla innych gałęzi przemysłu albańskiego. Tak więc moc produkcyjna elektrowni zwiększy się z 21 mln do 121 mln kWg, produkcja materiałów budowlanych wzrosła o 283%, przemysłu spożywczego — o 504%, przemysłu odzieżowego — o 877%, produkcja spółdzielczości rzemieślniczej — o 328%.

W rolnictwie wartość całej produkcji osiągnie w 1955 roku 8 158 mln leków wobec 4 780 mln leków w 1950 roku, tzn. produkcja rolnicza w ciągu pięciolecia wzrosła o 71%.

Na gruncie burzliwego rozwoju produkcji przemysłowej i rolniczej dochód narodowy Albanii w roku 1955 więcej niż podwoi się w porównaniu z rokiem 1950 i osiągnie w przybliżeniu 19 mln leków.

Przytoczone podstawowe wskaźniki pierwszej pięciolatki albańskiej mówią dobitnie o tym, jak wielkie i trudne zadania do zrealizowania mają przed sobą albańskie masy pracujące. Zadania planowe w pierwszym i drugim roku pięciolatki albańskiej zrealizowane zostały z bezspornym sukcesem. Pomyślny na ogół przebieg miało również wykonanie planu na rok 1953, trzeci rok pięciolatki.

Według danych urzędu statystycznego przy albańskiej Państwowej Komisji Planowania plan globalnej produkcji przemysłowej na rok 1953 wykonano w 94,3%. Mimo nieosiągnięcia w ubiegłym roku pełnego wskaźnika planowego, trzeba stwierdzić, że: po pierwsze, wskaźnik globalnej produkcji przemysłowej przewidziany w pięciolatce albańskiej łącznie na trzy ubiegłe lata przekroczone o 3,1%; po drugie, w stosunku do roku 1952 osią-

gnięto wzrost globalnej produkcji przemysłowej o 22%.

Przemysł wydobywczy w 1953 roku osiągnął zaledwie 85,7% poziomu wydobywania w 1952 roku. Największe trudności napotkało tu wydobywanie ropy naftowej. Poważny wzrost produkcji w porównywanym okresie osiągnęły między innymi: przemysł energetyczny o 26,8%, przemysł maszynowy o 28,5%, przemysł materiałów budowlanych o 33,4%, przemysł spożywczy o 15,8%, przemysł odzieżowy o 46,8%, spółdzielczość rzemieślnicza o 25,8%. W 1953 roku wyprodukowano więcej niż w 1952 roku: o 6,6% cukru, o 33,3% makaronu, o 24,4% piwa, o 27,6% likierów, o 13% papierosów i tytoniu, o 87,7% tkanin bawełnianych, o 195,3% pończoch i skarpet, o 7% skóry miękkiej itp.

W rolnictwie rozszerzono w roku ubiegłym obszar zasiewów i upraw w stosunku do roku poprzedniego: w państwowych gospodarstwach rolnych o 46,8%, w spółdzielniach produkcyjnych o 30,2%, w gospodarce indywidualnej o 2%. Między innymi rozszerzono obszar zasiewów i upraw: pszenicy o 11%, bawełny o 10,2%, buraka cukrowego o 5,5%, tytoniu o 18,4%, warzyw o 28,1%.

Ośrodki maszynowo-traktorowe przekroczyły plan robót przy użyciu traktorów o 12,1%, przy użyciu siewników o 61,5% i młocarni o 27,6%.

W porównaniu z rokiem 1952 zwiększyły się zbiory: pszenicy o 29,5%, kukurydzy o 58,8%, żyta o 34,8%, ryżu o 17%, warzyw o 63,4%. Szczególnie pomyślne zbiory osiągnięto w państwowych gospodarstwach rolnych. Tak więc w porównaniu z 1952 rokiem zwiększyły się zbiory: pszenicy o 22,2%, kukurydzy o 267%, ryżu o 31,3%, bawełny o 27%, buraka cukrowego o 125,7%, warzyw o 107,6%, ziemniaków o 261%.

W stosunku do 1952 roku zwiększyły się dostawy dla państwa: pszenicy o 25,8%, kukurydzy o 18,2%, żyta o 27,5%, ryżu o 57,5%, bawełny o 59,2%, buraka cukrowego o 65,2%, tytoniu o 46,9%.

Rozmiar nakładów inwestycyjnych w gospodarce narodowej zwiększył się w 1953 roku o 8% w porównaniu z rokiem poprzednim. Inwestycje w rolnictwie wyniosły w 1953 roku ponad 515 mln leków, przy czym połowę tej sumy wydatkowano na melioracje. Na mieszkania dla robotników zainwestowano o 22,6% większe sumy niż w 1952 roku.

W 1953 roku zakończono budowę i oddano do użytku fabrykę tkanin wełnianych w Tiranie, fabrykę garbników we Vlora oraz trzy wytwórnie makaronu. Kontynuowana jest budowa rafinerii

nafty w Cerrik, fabryki cementu we Vlora, wielkiej elektrowni wodnej nad rzeką Mati i innych obiektów. W ciągu 1953 roku ukończono budowę wielu domów mieszkalnych dla robotników w różnych miastach i osiedlach przemysłowych.

We wszystkich działach transportu przewóz towarów w porównaniu z rokiem 1952 wzrósł o 15,8%. W transporcie kolejowym wzrost przewozu towarów był nieznaczny (o 0,8%), przewóz natomiast pasażerów wzrósł o 14,9%. W transporcie samochodowym przewóz towarów zwiększył się o 21,7%, a pasażerów o 54,3% (w porównaniu z rokiem 1939 przewóz towarów w transporcie samochodowym wzrósł o 996%). W transporcie morskim przewóz towarów zwiększył się o 9,7%.

Sukcesy osiągnięte w produkcji przemysłowej i rolniczej odbiły się korzystnie na rozwoju handlu. Obrót towarowy w detalicznym handlu państwowym i spółdzielczym wyniósł w 1953 roku 9 237 mln leków i przekroczył poziom 1952 roku o 19,8%. W ciągu 1953 roku uruchomiono w handlu detalicznym prawie 300 nowych placówek.

Rozwój spółdzielczości spożywców przyczynił się do umocnienia więzi handlowej między miastem i wsią, do podniesienia stopy życiowej mas pracujących. Spółdzielczość spożywców ogarnęła w Albanii całą ludność wiejską i poważną część ludności miejskiej. Obrót towarowy spółdzielczości spożywców osiągnął w roku ubiegłym 4,4 mld leków i wzrósł w porównaniu z rokiem 1952 o 29%.

W 1953 roku ludności sprzedano więcej niż w 1952 roku: cukru o 16,6%, fasoli, ryżu, makaronu — o 13,3%, mydła do prania o 12,9%, tkanin bawełnianych o 96,3%, obuwia o 6,1%. Zaopatrzenie wsi osiągnęło znacznie wyższy poziom. Tak więc w okresie porównywanym ludności wiejskiej sprzedano więcej: cukru o 21%, mydła do prania o 18,6%, tkanin bawełnianych o 81,1%, tkanin wełnianych o 68% itd.

W grudniu ubiegłego roku plenum KC Albańskiej Partii Pracujących wytyczył szereg środków zmierzających do wydatniejszego zwiększenia produkcji artykułów konsumpcyjnych dla dalszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących. W ramach tych wytycznych rząd albański ustalił w planie na rok 1954 w porównaniu z rokiem 1953 zwiększenie produkcji w obrębie przemysłu spożywczego o 7,7% oraz w obrębie przemysłu włókienniczego i obuwniczego o 12,7%. Zgodnie z tym planem w uspołecznionym handlu detalicznym obrót towarowy osiągnie 10,4 mld leków. W porównaniu z 1953 rokiem zwiększy się sprzedaż: cukru o 5,3%, makaronu o 21,7%, oleju o 20,5%, ryb o 39%, tkanin o 30%, obuwia o 39%, mebli o 13% itd.

Stan zatrudnienia w przemyśle socjalistycznym wzrósł w ciągu 1953 roku o 16% (przy czym w przemyśle wydobywczym o 5,8%), a wydajność pracy podniosła się o ponad 13%.

We wszystkich gałęziach gospodarki narodowej rozwijał się ruch współzawodnictwa pracy. W ciągu roku liczba stachanowców zwiększyła się o przeszło 5 700, w tym 750 kobiet, a liczba przodowników pracy — o przeszło 25 000, w tym 3 290 kobiet. Zatwierdzono ponad 580 wniosków racjonalizatorskich.

Na początku roku szkolnego 1953/54 w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła liczba uczącej się młodzieży: w szkołach podstawowych i siedmioletnich o 1,4%, w szkołach średnich o 18%, w wyższych uczelniach o 71,1%.

Wszystkie przytoczone wskaźniki, osiągnięte w roku 1953 świadczą o pomyślnym rozwoju albańskiej gospodarki narodowej, o konsekwentnym realizowaniu trudnych zadań pierwszej pięciolatki albańskiej. (hs)

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Panamerykańska konferencja w Caracas

W CARACAS — stolicy Wenezueli — odbyła się w marcu br. X konferencja panamerykańska. Wzięli w niej udział przedstawiciele USA i 19 krajów Ameryki Łacińskiej. Nie była reprezentowana Costa Rica, która odmówiła brania udziału w konferencji na znak protestu przeciwko zwołaniu jej do Wenezueli, gdzie panuje dyktatura wojskowa, która podeptała wszelkie prawa demokratyczne i swobody obywatelskie.

Jeszcze przed konferencją prasa USA i krajów łacińskich pesymistycznie oceniała „klimat” przyszłej konferencji. Komentując spory wynikłe podczas przygotowywania konferencji burżuazyjny dziennik urugwajski „La Manana” pisał: „Jeżeli ktokolwiek pragnie rozpałić nieskończone waśnie wewnętrzne i zewnętrzne powinien zorganizować konferencję panamerykańską”. Korespondent zaś „New York Times” w korespondencji z Caracas doniósł, iż konferencja zostanie otwarta „w czasie

jednego z takich okresów, kiedy w stosunku do Stanów Zjednoczonych poważanie ze strony krajów łacińsko-amerykańskich znów się zmniejszyło... W związku z konferencją wiele się mówi o panamerykańskiej przyjaźni, ale w krajach łacińsko-amerykańskich jeszcze więcej się mówi o tej czy innej stronie polityki i działań USA”. W chwili obecnej, podkreśla korespondent, „nie ma takiego kraju na południe od USA, który by był zadowolony ze Stanów Zjednoczonych”.

Sytuacja na IX konferencji panamerykańskiej, która odbyła się przed 6 laty, była zgoła inna. Wówczas wszystkie kraje Ameryki Łacińskiej żyły jeszcze ropędem nabranym podczas wojny światowej, kiedy wysokie ceny na środki żywności i surowce spowodowały „boom” ekonomiczny, który tylko częściowo mógł przesłonić zarówno nędzę ludności wiejskiej, jak i głębokie kontrasty w życiu społecznym i ekonomicznym krajów Ameryki Łacińskiej.

Na tym bowiem rolniczym, olbrzymim i słabo zaludnionym kontynencie większa część ludności wiejskiej jest zupełnie pozbawiona ziemi uprawnej, podczas gdy niewielka grupka obszarników i cudzoziemskich kompanii zagarnęła w swoje ręce olbrzymie obszary gruntów rolnych. Do latyfundiów obszarniczych powyżej 6 tys. ha należy połowa wszystkiej uprawnej ziemi w Ameryce Łacińskiej. Jedna tylko amerykańska kompania, znana już dzisiaj w całym świecie „United Fruit Co”, stworzyła w Ameryce Środkowej prawdziwe „imperium bananowe” na przestrzeni 2,5 mln ha. Toteż w Kolumbii, Salvadorze i Paragwaju bezrolni chłopci tworzą 90% ogółu ludności, w Guatemali i Peru — 80%, w Ekwadorze, Venezueli i San Domingo — 70 do 75%.

System latyfundiów spowodował, iż w Venezueli na 69 mln ha ziemi nadającej się do uprawy znajduje się pod uprawą tylko 730 tys. ha, czyli niewiele więcej ponad 1%. W Brazylii, gdzie mniej więcej połowa obszaru państwa nadaje się do uprawy, uprawia się zaledwie 1,6%.

System latyfundiów spowodował również, że wyzysk bezrolnych i małorolnych chłopów osiągnął wszędzie niebywałe rozmiary.

W wielu regionach np. Kolumbii, Brazylii, Kuby i Meksyku za ziemię dzierżawioną od obszarników chłopci muszą oddawać od 50 do 60% swoich plonów albo odrabiać tenutę dzierżawną na polu obszarnika przez 4 lub 5 dni w tygodniu. W Ekwadorze i Peru jest jeszcze gorzej. W tych krajach, w wielu okolicach utrzymał się dotychczas „zwyczaj” oddawania ziemi w dzierżawę na zasadzie tzw. pięciu składników (ziemia, woda dla irygacji, nasiona, bydło robocze należące do obszarnika i siła robocza). Według tego systemu chłop mający do swojej dyspozycji tylko ręce robocze otrzymuje piątą część plonów a obszarnik — pozostałe cztery piąte.

W szeregu krajów, między innymi, również w Chile, zachowała się jeszcze instytucja inquilinatu, będąca pozostałością poddaństwa. Obszarnik oddaje do uprawy bezrolnemu chłopu niewielką działkę ziemi i wypłaca mu ponadto pieniężne groszowe wynagrodzenie. Za to „inquilino” obowiązany jest pracować od świtu do późnej nocy na ziemi obszarnika. Inquilino przeto z reguły nie może sam uprawiać otrzymanej działki, czynią to za niego żona i dzieci. W okresie jednak zbiorów wszyscy zdolni do pracy członkowie rodziny inquilina muszą za darmo pracować na plantacjach obszarnika, a na swojej działce mogą wykonywać niezbędne prace tylko w nocy albo w święta.

Wyzysk robotników rolnych nie jest mniejszy. Bardziej niż skromne prawodawstwo pracy krajów Ameryki Łacińskiej robotników rolnych nie obejmuje. W stosunku do robotników rolnych nie obowiązuje również ani minimum płacy, ani ustawy dzień pracy. Stosunki między robotnikami rolnymi (peonami) a obszarnikami zachowały po dziś dzień charakter na pół poddańczy.

Kompanie cudzoziemskie, a przede wszystkim monopole amerykańskie, w sojuszu z miejscowymi obszarnikami starannie konserwują te feudalne porządki, nie dopuszczając do rozwoju ekonomiki tych krajów i nie przebierając w środkach zwalczających wszelkie próby dokonania reformy rolnej.

Nic też dziwnego, że nędza ludności wiejskiej w krajach Ameryki Łacińskiej jest nie do opisanego i że 90 mln ludzi, to jest trzy piąte ogółu ludności, odżywia się poniżej niezbędnego do życia minimum.

Występujące ostatnio objawy kryzysowe sytuację jeszcze pogorszyły. Wystarczy przytoczyć, że według danych Komisji Ekonomicznej ONZ dla spraw Ameryki Łacińskiej rolnictwo krajów łacińsko-amerykańskich wyprodukowało artykułów żywnościowych i surowców w 1952 roku o 10% mniej niż przed wojną. Argentyna np. jeden z głównych producentów pszenicy w świecie zebrała w 1952—1953 roku pszenicy o 22% mniej niż przed wojną.

W dziedzinie przemysłu krajom południowo-amerykańskim kryzys daje się bardziej we znaki niż krajom europejskim.

W Argentynie produkcja przemysłowa w 1953 roku w porównaniu z 1951 rokiem spadła o 27%.

W Chile przeciętna miesięczna produkcja tkanin bawełnianych w roku ubiegłym była dwukrotnie mniejsza niż w 1952 roku i 4-krotnie mniejsza niż w 1949 roku, a produkcja salety w porównaniu z 1929 rokiem spadła o połowę. W Kolumbii w przemyśle tekstylnym zastój zupełny. Wiele przedsiębiorstw ograniczyło znacznie swoją produkcję. W Brazylii mającej najbardziej rozwinięty w całej Ameryce Południowej przemysł tekstylny (około 300 tys. robotników) bezrobocie w głównych ośrodkach (np. w Sao Paulo) ogromne.

Opinia publiczna krajów łacińsko-amerykańskich coraz wyraźniej i coraz mocniej wiąże zacofanie gospodarcze swoich krajów oraz nędzę i głodowanie szerokich mas ludności z opanowaniem życia ekonomicznego tych krajów przez kapitał amerykański.

W Brazylii amerykańskie monopole kontrolują 70% produkcji przemysłowej tego kraju. W Venezueli prawie całe wydobywanie ropy naftowej przekraczające obecnie 100 mln ton rocznie znajduje się w rękach amerykańskich. W Chile Amerykanie zagarnęli prawie cały przemysł górniczy, np. 95% wydobywania miedzi jest kontrolowane przez dwie kompanie amerykańskie. W Peru jest to samo. Na Kubie trzy czwarte produkcji cukru należy do przedsiębiorstw amerykańskich itd. itd.

O rozmiarach penetracji amerykańskich monopolów do ekonomiki krajów Ameryki Łacińskiej najlepiej świadczy fakt, iż bezpośrednie inwestycje kapitałowe USA na tym terenie wynoszą 6,5 mld dolarów. Dochody zaś monopolów amerykańskich z tego tylko źródła, jak stwierdził Di Vittorio, przewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych, przyniosły w czasie od 1945 do 1952 roku pod postacią zysków i procentów olbrzymią kwotę 5,8 mld dolarów.

USA są głównym dostawcą i odbiorcą krajów łacińsko-amerykańskich, które stanowią dla USA poważne źródło tanich surowców i rynek zbytu na towary amerykańskie. Ułatwia to monopolom amerykańskim prowadzenie polityki cen wybitnie niekorzystnej dla tych krajów. Obserwowane zwłaszcza ostatnio niekorzystne kształtowanie się cen w połączeniu z ograniczaniem zakupów przez monopole amerykańskie prowadzi do systematycznego wzrostu deficytu bilansu płatniczego i zadłu-

żenia krajów łacińsko-amerykańskich. W Brazylii w początkach bieżącego roku, jak oświadczył minister finansów tego kraju, zadłużenie handlowe osiągnęło sumę 1,7 mld. dolarów.

Zrozumiałe, że taki stan rzeczy wywołuje w krajach łacińsko-amerykańskich dążenie do uwolnienia się od grabieży imperialistycznej, do uzyskania ekonomicznej i politycznej niezawisłości. Dążenie to ogarnęło również niektóre koła burżuazji tych krajów. W szeregu krajów łacińsko-amerykańskich dążenie to znalazło swój wyraz w usiłowaniach stworzenia własnego niezależnego od amerykańskich imperialistów przemysłu zarówno lekkiego, jak i ciężkiego. Wszystkie patriotyczne czynniki w państwach łacińsko-amerykańskich widzą w uprzemysłowieniu skuteczny środek do uwolnienia ekonomiki swych krajów od kolonialnej zależności i jedyną bodaj drogę do rozwoju sił wytwórczych własnego kraju. Wyrazem tych nowych dążeń narodów łacińsko-amerykańskich było upaństwowienie kopalń cyny w Boliwii, jak również części terenów rolnych amerykańskiej „United Fruit Co” w Guatemali, co wywołało ogromne niezadowolenie i trwogę w kołach monopoli amerykańskich dopatrujących się w tych pierwszych połowicznych próbach wyzwalań się spod jarzma kapitału zagranicznego nieomal „inwazji komunistycznej” na kontynent amerykański.

W tych warunkach na konferencji w Caracas przy omawianiu spraw będących na porządku obrad po raz pierwszy w historii panamerykanizmu zarysowały się dwa przeciwne stanowiska. Jedno stanowisko reprezentowały Stany Zjednoczone, a drugie kraje łacińsko-amerykańskie. Pomimo różnego stopnia zależności od amerykańskiego kapitału większość krajów łacińsko-amerykańskich tworzyła w pewnych sprawach jeden wspólny front przeciwko USA.

Tak np. komisja socjalno-ekonomiczna przytłaczającą większością głosów zdecydowała omówić wniosek Ekwadoru o zwołaniu w roku przyszłym narady w sprawie prawa własności na przybrzeżne mielizny w związku z pirackimi działaniami amerykańskich statków rybackich na wodach terytorialnych Ameryki Łacińskiej. Przeciwko temu wnioskowi głosowały tylko USA.

Po raz pierwszy również w historii panamerykańskich konferencji delegacja USA musiała wysłuchać głosu demaskującego zdecydowanie zaborczą politykę imperialistów amerykańskich. Był to głos małej Guatemali, która miała odwagę podjąć walkę z jednym z najpotężniejszych koncernów amerykańskich „United Fruit Co”.

O ile kraje łacińsko-amerykańskie chciały ze spraw gospodarczych uczynić główny przedmiot obrad konferencji, o tyle Dulles, dążąc do odwrócenia uwagi delegatów od tych zasadniczych zagadnień, usiłował skierować dyskusję na walkę z tzw. niebezpieczeństwem komunistycznym.

Dnia 4 marca na plenarnym posiedzeniu konferencji Dulles wygłosił przemówienie, które rozwiało wszelkie nadzieje na jakąkolwiek pomoc gospodarczą USA dla krajów Ameryki Łacińskiej.

Krajom południowo-amerykańskim chodziło o uzyskanie wyższych cen za surowce dostarczane do USA oraz niższych cen za importowane z USA towary gotowe, chodziło im także o otrzymanie długoterminowych nisko oprocentowanych kredy-

tów z Banku eksportowo-importowego, które by umożliwiły rozbudowę krajowego przemysłu. Tymczasem Dulles poza ogólnikami do niczego nie obowiązującymi wysunął wyraźnie tylko jeden rodzaj „pomocy” w postaci inwestycji prywatnego kapitału północno-amerykańskiego, przy czym zaznaczył, że należy go umieć „przyciągnąć”, czyli zapewnić mu prawo nieograniczonej eksploatacji krajów zainteresowanych.

Brak pozytywnego programu gospodarczej współpracy Dulles usiłował zastąpić rozpaleniem entuzjazmu Ameryki Łacińskiej do antykomunistycznej kampanii.

Z ostrą krytyką rezolucji antykomunistycznej wystąpił delegat Guatemali — Toriello. Wykazał on, iż pod pretekstem walki z komunizmem imperialiści amerykańscy chcą uzyskać możliwość jawnej interwencji w wewnętrzne sprawy nie tylko Guatemali, ale i innych krajów Ameryki Łacińskiej w celu „zduśnięcia za pomocą siły wszelkich dążeń uciskanych narodów łacińsko-amerykańskich do wyzwolenia politycznego i ekonomicznego”.

Przeciwko amerykańskiemu projektowi rezolucji wystąpili również delegaci Meksyku i Argentyny. Delegat Meksyku Roberto Cordoba oświadczył, iż zdaniem jego rządu „każdy kraj ma prawo powołać taki rząd, jaki mu się podoba”.

Takim sposobem krach moralno-polityczny rezolucji antykomunistycznej jeszcze przed głosowaniem stał się widoczny dla wszystkich. Jednocześnie delegacja amerykańska zastosowała zwykłe swoje środki nacisku i w wyniku przeforsowała rezolucję Dullesa, przy czym dwa kraje — Argentyna i Meksyk — wstrzymały się od głosowania, a Guatemala głosowała przeciwko. Nawet delegaci, którzy głosowali za rezolucją Dullesa nie ukrywali swojego negatywnego do niej stosunku. „W końcu, oczywiście Dulles zwycięży — pisało amerykańskie czasopismo „Nation” — rozporządza on zbyt wielkimi ekonomicznymi atutami, ale będzie to pyrrusowe zwycięstwo, jak stwierdza większość delegatów”.

W istocie było to zwycięstwo pyrrusowe, gdyż wielu delegatów poddało ostrej krytyce politykę amerykańską w dziedzinie taryf celnych, kwot importowych, cen na surowce itp. Ażeby nie dopuścić do rozpatrzenia tych spraw przez konferencję delegacja amerykańska zaproponowała zwołać do Waszyngtonu specjalną naradę dla omówienia zagadnień ekonomicznych, ale to, jak stwierdził „New York Times”, tylko odsuwa na jakiś czas poważne konflikty w sprawach ekonomicznych.

Jeszcze wyraźniej niż przy dyskusji nad rezolucją antykomunistyczną zarysowało się stanowisko krajów łacińskich przy omawianiu sprawy kolonializmu i projektu rezolucji wniesionej w tej sprawie przez Argentynę. W rezolucji tej Argentyna po odpowiednim uzasadnieniu żąda położenia kresu kolonializmowi i okupacji przez niektóre imperialistyczne kraje europejskie obszarów półkuli zachodniej. X konferencja panamerykańska, głosi rezolucja, „postanawia: 1) oświadczyć, że jest wolą narodów amerykańskich definitywne położenie kresu kolonializmowi i okupacji, 2) wyrazić sympatię republik amerykańskich dla uprawnionych aspiracji ciemniejących narodów do uzyskania niepodległości, 3) zadeklarować solidarność re-

publik amerykańskich ze słusznymi dążeniami narodów Ameryki do odzyskania terytoriów okupowanych przez kraje nieamerykańskie i do zakazania użycia siły w celu kontynuowania tej okupacji“.

Przebieg konferencji w Caracas wykazał, że amerykańska polityka zagraniczna spotyka się ze sprzeciwami nawet w krajach powszechnie uważanych za zaplecze USA, że kraje te nie chcą być dłużej satelitami USA i że dążą do uwolnienia się od amerykańskich monopolii.

Toteż dziennik nowojorski „New York Post“ określając rezultaty konferencji w Caracas jako „zupełny krach“ pisał, że Dulles opuszczając Ca-

racas pozostawił poza sobą tworzący się front przeciwko USA, „Żadne nasze słowne zwycięstwo — pisze dalej wymieniony dziennik — nie może ukryć naszej głębokiej ideologicznej przegranej“.

Niewątpliwie, „zwycięstwo“ odniesione przez Dullesa na X panamerykańskiej konferencji w Caracas spotęgowało jedynie przeciwieństwa między USA z jednej strony a krajami łaćnińsko-amerykańskimi z drugiej. „Zwycięstwo“ to kryje w sobie zapowiedź wzmożenia walki o wyzwolenie się Ameryki Łacińskiej spod kolonialnej supremacji USA.

(stb)

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

Książka o upowszechnianiu metody Kowalowa w przemyśle

G. A. Prudenski — „Naukowe uogólnianie i rozpowszechnianie przodujących metod pracy“. Tłumaczył z rosyjskiego Jan Bolecki, Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 88, cena 5,40 zł.

NA PODŁOŻU bujnie rozwijającego się współzawodnictwa pracy, w wyniku przejścia tego współzawodnictwa na wyższy etap — etap wprowadzania do zakładów produkcyjnych zespołowych form pracy stachanowskiej, wyrósł i szeroko rozwinął się w Związku Radzieckim ruch naukowego badania i rozpowszechniania przodujących metod pracy. Naukowe badanie i rozpowszechnianie uogólnionych przodujących metod pracy zapoczątkowała w roku 1950 nowatorska inicjatywa radzieckiego inżyniera Fiodora Kowalowa. Za twórczym przykładem kraju socjalizmu ruch ten rozwija się także w Polsce Ludowej. Niemal we wszystkich gałęziach naszej gospodarki narodowej szkoli się robotników metodą inż. Kowalowa. Metodzie inż. Kowalowa poświęca się wiele miejsca w naszej prasie gospodarczej. Rośnie ilość pozycji i publikacji omawiających cel i zadania ruchu i rozpowszechniania przodujących metod pracy.

Jedną z pierwszych książek na ten temat, wydanych w Związku Radzieckim jest broszura G. A. Prudenskiego pt. „Naukowe uogólnianie i rozpowszechnianie przodujących metod pracy“.

Książka ta omawia zagadnienie rozpowszechniania przodujących metod pracy w oparciu o metodę inż. Kowalowa i wyjaśnia zarówno teoretyczne założenia tego zagadnienia, jak i podaje liczne przykłady praktycznego zastosowania metody Kowalowa w radzieckich zakładach pracy.

Dobrze się więc stało, że książka G. A. Prudenskiego została udostępniona dla polskiego czytelnika. Niewątpliwie szeroki aktyw gospodarczy w przemyśle i w innych gałęziach gospodarki znajduje w omawianej książce wiele cennego materiału. Szkoda tylko, że Polskie Wydawnictwa Gospodarcze zdecydowały się wydać tę książkę dopiero w końcu ubiegłego roku, po upływie przeszło

dwóch lat od czasu wydania jej przez Gospolizdat.

Na treść książki składają się następujące materiały: I — O dalszy wzrost kultury pracy w przemyśle socjalistycznym, II — Istota metody inż. Kowalowa, III — Uogólnienie doświadczeń stachanowców, IV — O dalszy rozwój naukowego uogólniania doświadczeń stachanowców.

Nie będziemy omawiać treści książki, niemniej jednak chcemy zwrócić uwagę czytelników na pewne — zdaniem naszym — istotne problemy, które w naszych dotychczasowych publikacjach nie zostały dostatecznie mocno zaakcentowane.

Tak np. w rozdziale II autor wymieniając zasadnicze cechy metody inż. Kowalowa, zalicza do nich: „...po pierwsze — gruntowne badanie procesu pracy rozłożonego nie tylko na operacje, lecz także na ich elementy — zabiegi, czynności i poszczególne ruchy robocze, nie tylko jednego stachanowca, lecz grupy stachanowców tego samego zawodu, dokonanie wyboru najwydajniejszych i najmniej męczących sposobów i ustalenie na tej podstawie racjonalnego procesu pracy, uogólniającego przodujące doświadczenia w danej operacji lub w danym zawodzie; po drugie — prace przygotowawcze w celu masowego rozpowszechniania najbardziej racjonalnych stachanowskich metod pracy; po trzecie — masowe rozpowszechnianie uogólnionej metody pracy wśród wszystkich robotników tego samego zawodu, przede wszystkim w danym przedsiębiorstwie, a następnie w przedsiębiorstwach tej samej gałęzi“.

G. A. Prudenski wskazuje dalej, że metoda inż. Kowalowa „obejmuje nie tylko badanie i uogólnianie przodujących metod pracy, lecz także przodujących metod technologicznych, wykorzystania urządzeń, materiałów itp.“ (str. 21). Autor podaje liczne przykłady jak rozpowszechnianie doświadczeń stachanowców przynosi poważne oszczędności w zużyciu materiałów, jak uogólnienie metod kompleksowego oszczędzania ujawniło nowe rezerwy produkcyjne, jak metoda inż. Kowalowa wpływa na podniesienie jakości produkcji.

Podkreślenie tego rodzaju efektów, jakie przynosi rozpowszechnianie uogólnionych przodujących metod pracy wydaje się tym bardziej konieczne wobec przeważającej na ogół tendencji zważania roli tego ruchu do walki o wzrost wydajności pracy.

Podstawowym rozdziałem książki jest rozdział III. G. A. Prudenski przedstawia w nim, jak wygląda organizacja prac dotyczących badania, uogólniania i rozpowszechniania doświadczeń stachanowców. Autor podaje, że prace te obejmują zasadnicze cztery etapy: 1) wybór obiektów badania, 2) analiza przodujących doświadczeń pracy stachanowców, 3) wybór najlepszych sposobów pracy i projektowanie racjonalnego procesu pracy, 4) organizacja prac przygotowawczych i rozpowszechnianie doświadczeń stachanowców.

Jeżeli chodzi o wybór obiektów badania, to autor, na podstawie doświadczeń przeprowadzanych przez inż. Kowalowa wskazuje, że „przede wszystkim należy ustalić decydujące w danym przedsiębiorstwie odcinki pracy i zawody robotników, w których ulepszenie metody pracy będzie miało istotny wpływ na wyniki pracy wydziału i przedsiębiorstwa. W pierwszej kolejności należy rozpocząć badania właśnie takich zawodów” (str. 32).

Autor wskazuje dalej, że przy badaniu przodujących metod pracy trzeba wziąć pod uwagę specyfikę poszczególnych gałęzi produkcji oraz typu produkcji (masowa, seryjna, jednostkowa). I tak, przy produkcji masowej bada się operację podzieloną na zabiegi, czynności i ruchy robocze. W produkcji seryjnej bada się proces pracy w odniesieniu do typowych części i jednorodnych operacji z podzieleniem ich na zabiegi i zespoły czynności. W produkcji zaś jednostkowej i małoseryjnej proces pracy bada się w zakresie jednorodnych zabiegów i ich zespołów, spotykanych u większości robotników danego zawodu.

Dalej autor porusza zagadnienie wyboru najlepszych sposobów pracy i projektowania racjonalnego procesu pracy. Należy tu przytoczyć następujące stwierdzenie: „Wybór najlepszych sposobów pracy jest ściśle związany z analizą badanych procesów poszczególnych stachanowców, z ustaleniem najmniejszej ilości czasu roboczego zużywanego na wykonanie danej czynności lub zabiegu przez każdego stachanowca. Oczywiście zużycie czasu nie jest tu jedynym kryterium. Ważne jest również, aby wybrany sposób nie powodował nadmiernego zmęczenia robotnika, nie naruszał zasad bezpie-

czeństwa i higieny pracy, nie pogarszał jakości produkcji”.

Szeroko omawia G. A. Prudenski jak należy przeprowadzić pracę przygotowawczą i masowe rozpowszechnianie uogólnionych doświadczeń.

W rozdziale ostatnim autor wskazuje na przesłanki dalszego rozwoju ruchu naukowego badania i rozpowszechniania przodujących metod pracy.

Przekład na ogół poprawny. Znajdują się jednak pewne błędy, które należy sprostować. Tłumacz używa np. kilkakrotnie terminu „wysokosprawne skrawanie”, podczas gdy powszechnie używanym terminem jest „szybkościowe skrawanie”. (Patrz str. 12 i następne).

Na str. 64 ostatni akapit rozpoczyna się zdaniem: „Metoda ta stanowi poważny wkład do nauki ekonomii”. W oryginale mowa jest o „rozвитie ekonomicznej nauki”. Zdaniem naszym nie można tu użyć słowa „ekonomia”. Z terminem tym łączymy słowo „polityczna”. Czytelnik może więc zrozumieć, że metody pracy mają wpływ na rozwój ekonomii politycznej, że ekonomia polityczna zajmuje się tymi zagadnieniami. Jest to oczywiście poważnym błędem. Należało więc albo oddając wiernie tekst oryginału, przetłumaczyć, że: „Metoda ta stanowi poważny wkład do nauk ekonomicznych”, albo, co wynika z treści broszury, poprawić autora i użyć właściwego terminu: „Metoda ta stanowi poważny wkład do rozwoju ekonomiki przedsiębiorstwa”.

Niezrozumiałym jest również dokonanie pewnych skrótów. Oto przykłady: nie przetłumaczono ostatniego akapitu rozdziału II; w jednym z ostatnich akapitów rozdziału III nie przetłumaczono jednego zdania oraz kilku zdań z zakończenia książki *).

Błędem, jaki ma miejsce na str. 12, gdzie mowa jest o „obsłudze wielowarstwowej”, gdy rzecz jasna powinno być „obsługa wielowarstwowa” — należy obciążyć korektora.

I jeszcze jeden błąd. Zniekształcone zostało nazwisko autora. W przekładzie podano nazwisko autora jako „Prudenski”, gdy w rzeczywistości autor nazywa się Prudenski. Trzeba dodać, że nie mamy tu do czynienia z przypadkowym błędem zecerskim, gdyż ilekroć pojawia się w tłumaczeniu nazwisko autora — brzmienie jego jest błędne. Zenujący ten błąd obciąża zarówno tłumacza jak i redaktora.

Wymienione tu błędy nie zmniejszają zasadniczo wartości przekładu.

Pod adresem wydawcy należy wysunąć postulat: wydawania tłumaczeń jak najprędzej po ukazaniu się oryginału pracy. Przyniesie to znacznie więcej korzyści.

Tadeusz Bienias

*) Porównaj tłumaczenie str. 30, 66 i 82 z oryginałem str. 39, 89 i 115.

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

Przedsiębiorstwo Państwowe

WARSZAWA, ULICA POZNAŃSKA Nr 15

powiadają o zmianie od dnia 1 maja 1945 r. dotychczasowego numeru konta bankowego w Oddziale VIII NBP w Warszawie na numer

1532-6-288

KONKURS

„ŻYCIA GOSPODARCZEGO”

na najlepszy artykuł lub korespondencję

Redakcja „Życia Gospodarczego” ogłasza konkurs na najlepszy artykuł lub najlepszą korespondencję z działalności zakładu pracy.

Artykuł (lub korespondencja) nie może obejmować analizy pełnej działalności gospodarczej przedsiębiorstwa, powinien natomiast dać analizę pracy zakładu na wybranym odcinku lub też jednego szczególnie aktualnego zagadnienia, wybijającego się na czoło w danym zakładzie.

Artykuł (lub korespondencja) nie może mieć charakteru wyłącznie opisowego i ograniczającego temat do ogólnych stwierdzeń. W artykule (lub korespondencji) na wybrany temat należy wykazać, jak w danym zakładzie konkretne zadania lub zagadnienie zostało rozwiązane, jakie zakład ma na tym odcinku osiągnięcia i jakie występują jeszcze braki, jakie efekty ekonomiczne (poparte wskaźnikami techniczno-ekonomicznymi) zostały uzyskane. Na tle przeprowadzonej analizy autor artykułu (lub korespondencji) powinien postawić wnioski zmierzające do usprawnienia pracy zakładu na danym odcinku, przy czym nie należy zapominać, że opublikowany artykuł powinien służyć innym zakładom jako doświadczenie mogące pomóc w rozwiązaniu podobnego zagadnienia.

Tematem artykułu (lub korespondencji) może być każde zagadnienie występujące w pracy konkretnego zakładu, jak na przykład: zagadnienia wprowadzania planowania wewnątrzzakładowego i wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego, wykonanie planu ilościowego, jakościowego, asortymentowego, sprawa obniżki kosztów własnych we wszystkich elementach lub tylko w jednym (np. kosztów zużycia materiałów), zagadnienie organizacji pracy i produkcji, wszelkie problemy związane ze współzawodnictwem pracy i ruchem racjonalizatorskim, sprawy związane z gospodarką materiałową i magazynową, z organizacją zbytu itd. Wyliczenie to jest przykładowe i nie wyczerpuje wszystkich tych zagadnień, które mogą być poruszone w ramach rozpisanego konkursu.

Warunki konkursu są następujące:

1) Objętość nadesłanych artykułów lub korespondencji powinna wynosić 4 — 8 znormalizowanych, jednostronnie zapisanych stronic maszynopisu (30 wierszy po 60 znaków na stronicy).

2) Prace należy nadsyłać w 3 egzemplarzach w terminie do dnia 30 czerwca 1954 r., przy czym należy wskazać imię i nazwisko autora, miejsce pracy oraz zawód i zajmowane stanowisko, zaznaczając jednocześnie, że praca przeznaczona jest na konkurs.

3) Konkurs rozstrzygnięty zostanie przez specjalnie powołaną komisję w terminie do 31 lipca 1954 r., po czym rozdzielone zostaną następujące nagrody:

Pierwsza nagroda 600 zł

Dwie drugie nagrody po 300 zł

oraz szereg dodatkowych nagród książkowych.

Prace wyróżnione nagrodą pieniężną będą na łamach „Życia Gospodarczego” publikowane oraz honorowane. W miarę możliwości będą również publikowane i honorowane i inne nadesłane na konkurs prace.

REDAKCJA

Pojedyncze egzemplarze „**Życia Gospodarczego**“ można nabyć w następujących punktach sprzedaży kioskowej.

Białystok, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Al. 1 Maja 1

Bydgoszcz, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Częstochowa, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Kielce, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Koszalin, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Kraków, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Jagiellońska 1

Lublin, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Łódź, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Piotrkowska 86

Olsztyn, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Opole, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Poznań, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Ratajczaka 39

Rzeszów, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Sopot, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Rokossowskiego 41

Stalinogród, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Dworcowa 9

Szczecin, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Al. Wojska Polskiego 2

Toruń, kiosk „Ruchu“, dworzec PKP

Wałbrzych, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Stalina 2

Warszawa, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Nowy Świat 15

Wrocław, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Fredry 1

Zielona Góra, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Żeromskiego 20

Jednocześnie przypomina się, że chcąc zaprenumerować „**Życie Gospodarcze**“ należy zamawiać je w urzędach pocztowych lub u listonoszy najpóźniej do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

*Życie
Gospodarcze*